



PLAUT

---

# Żołnierz samochwał

PLAUT

# *Żołnierz samochwał*

TLUM. GUSTAW PRZYCHOCKI

## WSTĘP<sup>12</sup>

### I. Treść i charakterystyka komedii

„Żołnierz samochwał”, imieniem Pyrgopolinices, wielce nadęty i wielce zarozumiały, zabrał młodzieńcowi ateńskiemu Pleusiklesowi podstępem jego przyjaciółkę, Filokomazjum, w czasie jego chwilowej nieobecności i uwiózł ją do Efezu. Tymczasem niewolnik Pleusiklesa, Palestrio, który po zniknięciu dziewczyny wybrał

---

<sup>1</sup>*Wstęp* — autorstwa G. Przychockiego, wg: T. M. Plautus, *Żołnierz samochwał*, przeł. i oprac. Gustaw Przychocki, Kraków, Krakowska Spółka Wydawnicza, 1929 (Biblioteka Narodowa, Seria II, nr 53). [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Życiorys Plauta i charakterystyka jego działalności są we *Wstępie do Braci* (Bibl. Nar. Ser. II, Nr 33). [przypis tłumacza]

się z wieścią do swego pana, do Naupaktos, dostał się w ręce piratów, a od nich właśnie do owego żołnierza, Pyrgopolinicesa, mieszkającego obecnie razem z Filokomazjum w Efezie. Paestrio sprowadził natychmiast swego młodego pana do Efezu, gdzie umieścił go u starego znajomego, jowialnego Periplektomenusa, mieszkającego zaraz w sąsiednim domu obok żołnierza. Ażeby jednak Pleusikles mógł się spotykać z Filokomazjum, Paestrio przebił potajemnie ścianę dzielącą oba domy i urządził ukryte przejście z pokoju Filokomazjum do mieszkania Pleusiklesa w domu owego Periplektomenusa, sprzyjającego amorom młodych.

Wynalazek działa bez zarzutu, gdy nagle pewnego dnia — i tu się rozpoczyna nasza sztuka — współtowarzysz Paestriona, ale wierny niewolnik Pyrgopolinicesa, Sceledrus, zobaczył z dachu domu, przez górny otwór atrium<sup>3</sup> w domu Periplektomenusa, całujących się Pleusi-

---

<sup>3</sup>*atrium* (łac.) — centralne pomieszczenie w domu rzymskim, bez okien, z czworokątnym otworem w dachu, pod którym znajdował się basen na wodę deszczową. [przypis edytorski]

klesa i Filokomazjum. Spieszy zatem, by donieść o wszystkim żołnierzowi; ale Paestrio, chcąc temu za wszelką cenę przeszkodzić, w porozumieniu z Periplektomenusem chwyta się znakomitego planu; opowiada, a raczej każe sprytnej Filokomazjum, by opowiedziała Sceledrusowi — który oczywiście nic nie wie o owym tajnym przejściu — że właśnie do Periplektomenusa przyjechała w gościnę z Aten jej rodzona i bliźnia<sup>4</sup> siostra, ładząco do niej podobna, i że ją zapewne widział ze swym kochankiem, a nie niewinną Filokomazjum. Sceledrus nie bardzo chce wierzyć, a nawet, ujrawszy tę umyślnie mu przedstawioną i z domu Periplektomenusa wychodzącą rzekomą siostrę Filokomazjum, łapie ją i chce przemocą do domu żołnierza odprowadzić — ale kiedy widzi Filokomazjum raz w domu swego pana, a potem zaraz u Periplektomenusa, to znów u siebie w domu, spokojnie śpiącą — (zręczna dziewczyna przebiega tak prędko z domu do domu przez ukryte drzwi) — jest najzupełniej przekonany

---

<sup>4</sup>*bliźnia* (daw.) — bliźniacza. [przypis edytorski]

o rzeczywistym istnieniu dwóch sióstr, o niesłuszności swych podejrzeń i przeprasza nawet gorąco Periplektomenusa, że śmiał targnąć się na kobietę będącą u niego w gościnie.

Niebezpieczeństwo ze Sceledrusem zażegnane, ale Paestrio obmyśla dalszy plan, by żołnierzowi dziewczynę zupełnie odebrać. W tym celu opowiada żołnierzowi, zarozumiałemu szczególnie na punkcie swej urody i wzięcia u kobiet, że młoda żona Periplektomenusa umiera z tęsknoty za nim, pragnąc mu ofiarować swą miłość, i że nawet w tym celu wypędziła swego męża z domu (będącego jej osobistą własnością). Periplektomenus nie ma wprawdzie żony, ale sprytny Paestrio przebiera za jego małżonkę specjalnie w tym celu sprowadzoną heterę<sup>5</sup> Akroteleutium i przedstawia ją żołnierzowi jako zakochaną w nim żonę starego Periplektomenusa, oczekującą tylko na przybycie ubóstwianego wojownika. Żołnierz jest na ty-

---

<sup>5</sup>*hetera* (gr. *ἑταίρα*: towarzyszką) — kurtyzana w staroż. Grecji; heterami były niezależne społecznie, wykształcone kobiety o wysokiej kulturze. [przypis edytorski]



le głupi i zarozumiały, że wszystkiemu wierzy, aby zaś dla tej nowej miłości pozbyć się Filokomazjum, za mądrą radą Palestriona odprawia ją ze wszystkimi podarunkami i każe jej wracać do Aten razem z siostrą i matką, która tu rzekomo miała przyjechać po nią. Zabiera ją sam właściciel statku, a Pyrgopolinices, zadowolony, że się tak łatwo pozbywa nieporęcznej mu teraz konkubiny, dodaje jej nadto niewolnika Palestriona i nie może nawet przypuszczać, że owym retmanem<sup>6</sup>, który zabiera Filokomazjum i Palestriona jest — przebrany Pleusikles.

Ale żołnierza spotyka jeszcze zasłużona kara za jego bezgraniczną zarozumiałość: w chwili, gdy pełen miłości wchodzi do domu Periplektomenusa, by spotkać się z jego rzekomą żoną, rzucają się na niego nastawieni pacholki, łapią jako naruszającego niby cudze ognisko domowe, okładają niemiłosiernie kijami i grożą nawet najdotkliwszą karą, jaka go

---

<sup>6</sup>*retman* (daw., z niem.) — sternik, nawigator; tu: kapitan statku. [przypis edytorski]

może spotkać jako mężczyznę; zbity i śmiertelnie przerażony, przyrzeka żołnierz wszystko, czego od niego żądają, prosząc, by mu tylko resztę kary darowano; wypuszczony wreszcie na wolność, wraca do domu, gdzie się dowiadyje, że Filokomazjum wraz z kosztownościami i z Pleusiklesem, jako też i niewolnik Palestrio, sprawca wszystkiego, znajdują się już daleko na pełnym morzu.

Jest to najślawniejsza i niewątpliwie jedna z najlepszych sztuk Plauta, a sławę swoją zawdzięcza głównie postaci *żołnierza-samochwała*, tej postaci, której charakterystyka zadecydowała o typie sztuki. Nie jest to oczywiście komedia charakteru w tym sensie, jak np. Molirowski *Mizantrop* lub *Świętoszek*, gdzie każdy istotny szczegół akcji wynika organicznie z cech charakterystycznych bohatera, ale widoczną jest przecież rzeczą, że druga i to decydująca część intrygi *Żołnierza*, tj. zwabienie go na rzekomą schadzkę, wiąże się ściśle z jego

zarozumiałością i donżuanerią<sup>7</sup>, tj. z głównymi cechami jego charakteru, bez których nie byłoby sztuki. Ale że obok tego cała sztuka opiera się na sprytnie przeprowadzonych pomysłach intrygującego niewolnika, przeto najtrafniej będzie chyba nazwać tę sztukę *komedią intrygi i charakteru*, jako że właściwie żadna ze sztuk Plautowskich nie da się bez reszty zamknąć w jakiegokolwiek szufladzie klasyfikacyjnej starożytnej czy nowożytnej teorii.

*Pyrgopolinices* jest kondotierem<sup>8</sup> króla Syrii Seleukosa, dla którego werbuje żołnierzy, i to oficerem kawalerii, wyrażającym się z pogardą o „marnych piechociarkach”, *peditastelli*. Mieczem swoim, który przejęty szaloną odwagą swego pana „sam z pochwy się wyrywa do walki”, zdobył sobie sławę we wszystkich możliwych, a zwłaszcza niemożliwych krajach Europy i Azji, gdzieomalże nie zabijał za jednym zamachem po pięciuset, a dziennie przeciętnie

---

<sup>7</sup>*donżuaneria* — bałamucenie, uwodzenie kobiet; określenie utworzone od imienia tytułowego bohatera dramatu Moliera *Don Juan*. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*kondotier* — dowódca oddziałów wojsk najemnych we Włoszech w XIV–XVI w. [przypis edytorski]



po siedem tysięcy ludzi; jednym dmuchnięciem zabijał całe pułki, a raz nawet w Indiach strzaskął pięścią biodro słoniowi, i to tylko trąciwszy go „od niechcienia” (*at indiligenter ieceram*). Lubi, żeby go nazywać Achillesem lub jego bratem, i odznacza się nie tylko tarczą tak błyszczącą, że sam jej blask przeraża nieprzyjaciół, lecz także niezwykle pięknymi kędziorami (*cincinnatus*), utrefionymi w kunsztowne loki, kapiące od wonnych maści. Równie jak odwagą, zabłysnął i urodą, bo jest (jak twierdzi) „wnukiem samej Wener<sup>9</sup>”, i tym tłumaczy się jego nieprzewyciężony urok, biorący w jasyr<sup>10</sup> wszystkie bez wyjątku serca niewieście — jak sam w to przynajmniej silnie wierzy. Ba, nawet skarży się raz z głębokim westchnieniem na to zbytnie powodzenie u kobiet, które rzekomo szaleją za nim i gonią po prostu tak, że nawet swym zajęciom spokojnie oddać się nie może. Niesłychana jego zarozumiałość i buta cechuje każdy jego ruch i każde jego słowo, ale

---

<sup>9</sup>*Wenera* (mit. rzym.) — *Wenus*, bogini miłości. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*jasyr* (z tur.) — niewola tatarska lub turecka. [przypis edytorski]

w ciągu sztuki okazuje się, że sławny ten „zdobywca miast i pogromca królów” (*urbicapus, occisor regum*) jest porządnie tchórzem podszyty i w ostatniej scenie, złapany przez Periplectomenusa, już tylko bardzo pokornie prosi i żebrze o łaskę.

Stałym jego towarzyszem — bo tylko chwilowo nie ma go w ciągu sztuki (p. w. 1076), jest *Artotrogus-Łuszczycobenek*, zawodowy pieczeniarnik, który żołnierzowi zawsze nadskakuje, umie zręcznie wyzyskać jego zarozumiałość i głupotę najdziwniejszymi pochlebstwami i stale ma na zawołanie całą litanię jego przewag — których zresztą nigdy nie było. Wszystko tylko po to, by nie stracić dobrego jądła, bo gdzie może, nągrawa się najbezczelniej i naśmiewa ze swojego pana za jego plecami, zwłaszcza gdy podbija jego dumę z boskiej rzekomo urody.

Ta wiara żołnierza w ów nieprzewyciężony i bezwzględny urok, jaki wywiera na wszystkie kobiety, jest przyczyną jego katastrofy, którą sprowadza na niego chytry niewolnik *Palestrio*. Wierny, całą duszą swemu młodemu panu od-

dany, wyteżył wszystkie swoje siły, by Pleusiklesowi odszukać i odzyskać kochankę. Jest też sprężyną całej akcji i aranżerem wszystkich podstępów, prawdziwy „architekt pomysłów”, które go nigdy nie zawodzą, ku największej radości... widzów. W pożegnalnej scenie z żołnierzem, kiedy ma już odjeżdżać razem z Filokomazjum, okpiwszy głupiego oficera na całej linii, tak znakomicie udaje swój żal z powodu odjazdu, że aż za dobrze, bo żołnierz, wzruszony jego przywiązaniem, chce go w końcu zatrzymać, przeciw czemu Paestrio musi znów bronić się energicznie, apelując do obowiązku dotrzymania raz danego słowa i zapewniając z westchnieniem, że on już „ścierpi, cokolwiek wypadnie”. Dla kontrastu dodał mu autor znakomicie skreśloną postać poczciwego, ale nie bardzo mądrego sługi, *Sceledrusa*, który pomimo zaciętej obrony i wszelkich (jakże naiwnych!) wysiłków staje się komiczną ofiarą przebiegłego kolegi.

Paestrio występuje jakby *imperator*, naczelnym dowódcą sił zbrojnych, oblegających i ata-

kujących znieawidzonego wroga, Pyrgopolinicesa, a wszystkie inne postaci stojące po jego stronie są tylko szeregowcami, których ćwiczy i z którymi odbywa nawet dwukrotnie taktyczne repetycje, by zapewnić powodzenie swojemu *stratagème*'owi<sup>11</sup>. Spośród tych „szeregowców” walnie dopomagają mu, przechodząc nawet jego oczekiwania, wszystkie trzy *niewiasty*, które autor wyposażył w samą kwintesencję najwyszukańszego kobiecego sprytu i przebiegłości, nie odbierając im jednak przez to zupełnie sympatyczności, nie roniąc ani krzty z tego dziwnego wdzięku, jaki mają zawsze i wszędzie młodość, szczerą radość życia i uroda. Zawiązawszy kobiecą „spółkę chytrości” (*conlatio malitiarum*), rozkoszują się one — wraz z publicznością — wszystkimi swoimi podejściami, kpinami, złośliwościami, którymi zarzynają po prostu bezlitośnie znieawidzonego żołnierza: „samochwała ze łbem w lokach, gacha z pachnidłami”. Przy tym wszystkim *Filokomazjum* ma wybitne cechy znanych ze sztuk Plautow-

---

<sup>11</sup>*stratagème* (fr.) — podstęp. [przypis edytorski]

skich tzw. „dobrych *heter*”<sup>12</sup>, które szczerze i prawdziwie kochają jednego; *Akroteleutium*, zwana „fregatką”, jest raczej heterą swawolną i złośliwą, ale nie mniej sympatyczną niż Filokomazjum, a *Milfidippa* to typowa *sprytna pokojówka*, która znakomicie „pośredniczy” między żołnierzem a swą panią.

Najmniej zaufania ma „generał” Paestrio do „szeregowca” *Pleusiklesa*, którego, jako ciężko zakochanego, uważa za niespełna rozumu. I słusznie. Stęskniony młodzieniec gra wprawdzie niezgorzej swą rolę „retmana”, ale w chwili, gdy ujrzał swą tak dawno nie widzianą kochankę, traci zupełnie głowę i zachowuje się tak nieostrożnie, iż budzi podejrzenia nawet u przegłupiego żołnierza i omalże nie niweczy całego planu.

Podstawą operacyjną tej strategicznej grupy atakującej zrobił Paestrio dom Periplekto-*menusa*, sympatycznego obywatela, który ze wszystkim oddał się na usługi „imperatora” i jego

---

<sup>12</sup>znanych ze sztuk *Plautowskich* tzw. „dobrych *heter*” — por. G. Przychocki, *Plautus*, Kraków, 1925, s. 353 i nast. [przypis tłumacza]

„armii”. Periplektomenus to rzeczywiście „miły półstaruszek” (*lepidus semisenex*), jak go nazywa Paestrio, stary wprawdzie kawaler, ale zawsze wesoły i jowialny, który znajduje szczerą satysfakcję w tym, że może młodych, kochających się, wspierać, bo też i sam ma w tym względzie miłe a obfite wspomnienia ze swej młodości, jako „wychowany na chlebie Wenerzy” (*plane educatus in nutricatu Venerio*), i wyraźnie oświadcza:

Bo kto kiedyś sam nie kochał, ten po-  
jąc nie zdoła,  
co ma w głowie zakochany.

Kiedy mu Pleusikles dziękuje za wszystkie przysługi, staruszek się rozgaduje i dużo o sobie opowiada, może nawet za dużo, aż mu Paestrio musi zwracać uwagę, że czas wrócić do rzeczy. Lubi on młodych i ich wesołe towarzystwo i sam jest niezgorszym towarzyszem zabawy, bo czuje jeszcze wigor w kościach, choć już ma przeszło pięćdziesiątkę na karku. Za nic



w świecie by się nie ożenił, pomimo łatwych okazji, bo woli mieć swobodę i spokój w swym domu, do którego wpuścić nie chce stworzenia „ciągle ujadającego” (*obiltraticem*). Takie niezbyt pochlebne dla kobiet zdanie rozpoczyna jego polemikę przeciw małżeństwu, w której odnajdujemy typowe dla „komedii nowej”<sup>13</sup> narzekanie na liczne przywary kobiece: *danina multa mulierum*.

Jest to zarazem człowiek prawdziwie wytworny, z humorem piętnujący objawy banalnej elegancji, przez którą przebija istotny brak dobrego wychowania (*proletarius sermo, mali mores*). Kiedy Pleusikles, zażenowany ogromną szczodrobliwością Periplektomenusa, usiłuje protestować przeciw zbyt wielkim wydatkom na ucztę, z jego okazji urządzaną, stary obrusza się dobrotliwie i krytykuje dosadnie małomiasteczkowe „ceremonie” przy jedzeniu, które jednak nie przeszkadzają tym ceremoniantom sprzątać ze stołu wszystkiego, co się

---

<sup>13</sup>typowe dla „komedii nowej”... — por. *Bracia*, Bibl. Nar. wyd. II, *Wstęp*, s. XXIV i nast. [przypis tłumacza]

tam pokaże. Ta krytyka złych manier pochodzi bez wątpienia z eleganckiej Grecji i z greckiej sztuki — podobnym, ale młodym wytwornikiem był zapewne w greckim oryginale pierwowzór Terencjuszowskiego<sup>14</sup> młodzieńca Cherei (z *Eunucha*), który sam siebie nazywa „wytwornym znawcą urody” (*elegans formarum spectator*) — ale jeśli Plautus to przejął, wiedząc zapewne dobrze, że będzie zrozumiany przez swą publiczność, jest to dla nas dowodem, że nie brak było w Rzymie już wówczas ludzi z wytworniejszym wychowaniem.

Obrazu dopełniają nieźle *obaj chłopcy do posług*, wyszczekani i obrotni, tudzież *kucharz Kario*, który znakomicie gra swą rolę niedoszłego operatora w zakończeniu sztuki. Jest to typ, który ma za sobą całą historię w zakresie greckiej i rzymskiej komedii, a często występuje z wybitną cechą złośliwego i uszczypliwego dow-

---

<sup>14</sup>Terencjusz (ok. 195–po 159 p.n.e.) — komediopisarz rzymski. [przypis edytorski]

cipu<sup>15</sup>, który i tutaj cały jego występ znamionuje.

*Orientację widzów* o wypadkach poprzedzających samą sztukę i do jej zrozumienia potrzebnych daje autor w osobnym występie Pa-lestriona (a więc jednej z osób sztuki), który wypadając właściwie z roli i łamiąc iluzję sceniczną — podobnie jak to zrobił w *Kupcu* (p. *Wstęp*, s. XIV i n.) Charinus, gdy opowiadał „o treści sztuki i o swej miłości” — podaje wyjaśnienie sytuacji, poprzedzone nazwiskiem greckiej i rzymskiej sztuki. To jednak zasługuje na uwagę, że tutaj ten prolog — bo jest to prolog właściwie — umieszczono nie na samym początku sztuki, ale dopiero po pierwszej scenie między żołnierzem a jego pieczeni-  
arzem. Scena ta, jakby przygrywka, służy tylko do zapoznania widzów z główną osobą sztuki i jej charakterem; pieczeni-  
arz występujący tu-  
taj nie ukazuje się już później zupełnie, „wy-  
słany do króla Seleukosa” (w. 1066 i n.), jest

---

<sup>15</sup>typ, który ma za sobą całą historię w zakresie greckiej i rzymskiej komedii, a często występuje z wybitną cechą złośliwego i uszczypliwego dowcipu — por. *Kupiec*, wyd. II, *Wstęp*, s. IX i nast. [przypis tłumacza]

więc tak zwaną „osobą wstępową” (πρόσωπον προτατικόν) wprowadzoną tylko po to, by żołnierz miał z kim rozmawiać, okazując przez to swe cechy charakterystyczne. Zresztą tylko dzięki jego nieobecności udaje się cała intryga.

Niektórzy uczeni stawiają *kompozycji* tej sztuki szereg zarzutów, z których najważniejszym jest ten, że są to niejako, zupełnie bez połączenia organicznego, mechanicznie tylko zestawione dwa pomysły: w pierwszej części sztuki motyw przebicia ściany, a w drugiej motyw podstawionej „żony” Periplektomenusa, przy czym rzekomo motyw pierwszy nie gra żadnej roli w drugiej części sztuki. Na podstawie tych zarzutów wnioskuje, że komedię swą złożył Plautus z dwóch sztuk greckich o różnych motywach i nie dość sprytnie akcję całą powiązał, czyli że mielibyśmy tu typowy przykład tzw. „kontaminacji”<sup>16</sup>. Zarzuty te nie są słuszne, bo oba główne motywy intrygi nie przeszkadzają sobie bynajmniej. Przebicie ściany wraz z po-

---

<sup>16</sup>wnioskuje, że (...) mielibyśmy tu typowy przykład tzw. „kontaminacji” — por. Bracia, *Wstęp*, s. 15. [przypis tłumacza]

mysłem sobowtórów służy tylko do ułatwienia kochankom spotykania się, a gdy ich Sceledrus zobaczył, do obalamucenia go, że tylko siostrę bliźnią widział; do faktycznego *odebrania* żołnierzowi dziewczyny trzeba było *innego* pomysłu, i do tego celu służy motyw podstawionej, zakochanej „żony” sąsiada. Pomimo to sprawa przebitej ściany i owych rzekomych sióstr bliźnich nie idzie bynajmniej w zapomnienie: owszem i w drugiej części sztuki wybitną gra rolę (np. w. 1243; 915 i n.; 1097 i n.; 1259; 1307; 1510; 1514), tak że całą akcję od początku do końca można uważać na ogół za należycie związaną. Następnie, jeśli są w kompozycji tej sztuki jeszcze innego rodzaju usterki, to nie muszą być one bynajmniej dowodem „kontaminacji” u Plauta, jako że i greckie oryginały nie zawsze były bez zarzutu. Zresztą Plautus pisał swoje sztuki nie dla krytyków literatury i filologów, ale dla swej swojskiej publiczności, która patrząc na scenę, porwana komizmem danej chwili, nie widziała w ogóle żadnych „usterek kompozycyjnych”.

A było na co patrzeć, bo sztuka obfituje w *świetne sytuacje*, które zapewne, że są „przeszarżowane”, ale nie mniej przez to komiczne. Należy tu m.in. scena wywiedzenia w pole biednego Sceledrusa, który w końcu traci zaufanie do własnych oczu i wierzy, że wcale nie widział tego... co widział, dalej rozmowa żołnierza z Palestrionem i Milfidippą, gdy ci dwoje w wirtuozowski sposób wciągają go w sidła, na wyścigi kpiąc sobie z tego niby-Donzuana i sami przy tym, rozbawieni, pokładają się ze śmiechu za jego plecami, „audiencja” udzielona przez Pyrgopolinicesa nieszczęśliwie zakochanej „żonie” sąsiada, która na widok wielkiego, a tak urodziwego rycerza niby aż drży i mdleje z wrażenia, słowa przemówić nie mogąc, pożegnanie się „bohatera” z Filokomazjum, gdy ta jakoby aż zanosi się od płaczu, iż musi go opuścić — wszystko to momenty, w których ta zdrowa, czysto italska *Lust am Trug*<sup>17</sup>, radość z wszelkiego *imbroglio*<sup>18</sup> w stosunku do

---

<sup>17</sup>*Lust am Trug* (niem.) — przyjemność z oszustwa. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*imbroglio* (wł.) — dosł.: zamieszanie, zamęt; zawiła intryga sceniczna. [przypis edytorski]



ukochanego bliźniego, prawdziwe święci tryumfy. Przy tym nie zapomniał Plautus także i o tej mniej wybrednej *plebecula*, publiczności „z galerii” (*summa cavea*), dodając dla niej soczystą scenę sromotnego obicia nieszczęsnego Donzuana, którą to sceną, wśród efektów niemal czysto cyrkowych, kończy się sztuka. Bo oklaski rozbawionych widzów głuszyły zapewne te kilka wierszy *epilogu*, w których Plautus, bez przekonania, ale dla zadośćuczynienia oficjalnej moralności, w sposób zgoła nieprawdopodobny każe obitemu żołnierzowi wygłaszać budujące uwagi.

*Żołnierz* ma bardzo mało miar czysto lirycznych, bo jest w nim (w oryginale), podobnie jak w *Komedii ośle*, jedna tylko wybitniejsza partia śpiewana<sup>19</sup>, a mianowicie anapestyczne<sup>20</sup> *canticum*<sup>21</sup>, w które ujął Plautus ową, wspomnianą wyżej, kapitalną i niezmiernie oży-

---

<sup>19</sup>jest w nim (...) jedna tylko wybitniejsza partia śpiewana — por. *Bracia*, *Wstęp*, s. 18 i n. [przypis tłumacza]

<sup>20</sup>*anapest* — w metryce iloczynowej stopa metryczna składająca się z trzech sylab: dwóch krótkich i jednej długiej. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>*canticum* (łac.) — pieśń; partia śpiewana. [przypis edytorski]

wioną scenę drwin z Żołnierza przez Paestriona i Milfidippę (w. 1139–1250).

Ten uderzający brak liryki, której Plautus na ogół tak chętnie hołdował, ale w której niewątpliwie dopiero z czasem dochodził do wprawy, wskazuje najwidoczniej, że jest to jedna z *wczesnych* sztuk jego. Zgodnie z tym pewną wskazówkę chronologiczną zyskujemy dzięki wyraźnej aluzji do „ukarania poety rzymskiego” (w. 231 i n.), którym był niewątpliwie *Ne-wiusz*, tak że na czas jego katastrofy, tj. na rok 204 p.n.e. przypada zapewne pierwsze przedstawienie *Żołnierza*.

O *oryginale greckim* nic pewnego nie wiemy, pomimo że z prologu znamy jego tytuł: Ἀλαζών, tj. *Samochwał*:

*Alazon* się po grecku zowie ta kome-  
dia,

My na to po łacinie *Samochwał* mówimy.

w. 86 i n.

Przez porównanie Plautowskiego samochwa-  
ła Pyrgopolinicesa z Terencjuszowskim Thra-  
sonem (w *Eunuchu*), okazuje się, że Plautow-  
ski żołnierz posiada rysy znacznie jaskrawsze  
i przechodzi po prostu w karykaturę. Ponie-  
waż Thraso pochodzi od Menandra<sup>22</sup>, co sam  
Terencjusz wyraźnie zaznacza, przeto wniosku-  
ją uczeni, że typ Plautowskiego żołnierza stwo-  
rzył jakiś naśladowca i następca Menandra, chcąc  
w nakładaniu śmiesznych barw Menandra  
niejako przelicytować. W takim razie pierwo-  
wzór Plautowskiego *Żołnierza samochwała* po-  
chodziłby od jakiegoś pisarza greckiej „kome-  
dii nowej” z epoki pomenandrowskiej, co go-  
dziłoby się z przyjmowanym na ogół oznacze-  
niem daty greckiego *Alazona* na czas około r.  
300 p.n.e., opartym głównie na wzmiankach  
Pyrgopolinicesa o syryjskim królu Seleukosie  
(w. 75, 1067, 1069). Nie trzeba jednak pomi-  
jać możliwości, że te przesadnie komiczne rysy

---

<sup>22</sup>*Menander* (342–291 p.n.e.) — komediopisarz grecki, główny przedstawiciel komedii nowej i komedii charakterów. [przypis edytorski]

pochodzą od samego Plauta, który może tak na swój sposób przerobił i ożywił spokojny typ Menandrowski, podczas gdy Terencjusz zachował wiernie charakterystykę oryginału. W każdym razie sztuka Terencjuszowska, z postacią samochwała Thrasona i nieodstępного pieczeniara Gnathona, tudzież znane już nieco dokładniej z nowo znalezionych fragmentów greckie źródło Terencjusza: Κόλαξ (*Pochlebca*) Menandra, gdzie również tę parę: żołnierza (Biaśa) i pieczeniara (Struthiasa) znajdujemy, każą przypuszczać (wobec braku dawniejszych przykładów), że połączenie tych dwóch postaci, samochwała i pochlebcy, widoczne również i w Plautowskiej sztuce, datuje się od Menandra.

Ktokolwiek jednak był pierwowzorem Plauta, to wysoki stopień oryginalności<sup>23</sup>, jakim odznacza się w swych przeróbkach rzymski poeta, pozwala na przypuszczenie, że grecki autor może nawet nie poznałby swej sztuki w jej łacińskiej szacie.

---

<sup>23</sup>wysoki stopień oryginalności — por. *Plautus*, s. 377 i n. [przypis tłumacza]

## II. Postaci sztuki

Wszystkie *postaci* tej sztuki mają za sobą już całą historię w rozwoju komedii grecko-rzymskiej i europejskiej; wystarczy wspomnieć o najważniejszych.

*Żołnierz-samochwał* jest jedną z bardzo częstych, *par excellence*<sup>24</sup> rozweselających postaci w rzymskiej komedii, ale poza Terencjuszowskim, wspomnianym już Thrasonem, najlepiej jest nam znany z Plauta, u którego aż w sześciu sztukach występuje. Naczelnym tej postaci rysem jest głupota, krzykliwa głupota, przebijająca się w najrozmaitszy sposób we wszystkich jego wystąpieniach i stanowiąca z reguły nader obfite źródło najpocieszniejszych efektów. Żołnierz Plautowski wchodzi na scenę zawsze z ogromnym wrzaskiem, który już z daleka słychać, i z potężnym rozmachem, „płaszcz jak fałę wzdymając”, stale „nadęty”, jak przystało na zdobywcę grodów i zabójcę królów, za jakiego się uważa, zawsze przywykły tylko do rozkazu-

---

<sup>24</sup>*par excellence* (fr.) — w całym znaczeniu tego słowa, w najwyższym stopniu.  
[przypis edytorski]

jących wystąpień. Ma on zwykle buńczuczne i wojownicze imię, bo zwie się np. „Bitwosławski” (Cleomachus), „Gęstomiczobójca” (Polymachaeroplages), „Basztomiastoburz” (Pyrgopolinices), albo też ma nazwisko dziwnie długie w swej wytworności dostojnej, np.: „Therapontigonus-Platagidorus”, lub „Bombomachides-Clutomestorides-Archides”, tak że wypisane „wypełnia aż cztery tabliczki”, przy czym w herbie miewa on tak imponujące symbole jak np. „rycerz rozcinający szablą słonia na dwoje”.

Głupota jego występuje na jaw zwłaszcza w zamiłowaniu do samochwalstwa, co zjednało temu typowi nazwę gatunkową *miles gloriosus* lub *miles gloriator*. Opowiada on — sam lub ktoś w jego imieniu, znakomicie go wyręczający — niestworzone rzeczy o niezwykłych przewagach wojennych, ba nawet o zwycięskiej walce z ludźmi latającymi w powietrzu (*homines volatici*), jak w *Punijczyku*:



ANTAMENIDES (ŻOŁNIERZ)

...Więc tak, jak zaczą-  
łem,  
Lykusie, o tej bitwie mówić pentetroń-  
skiej,  
Gdziem to zabił w dniu jednym, własnymi  
rękami  
Skrzydlatych ludzi całe — sześćdziesiąt ty-  
sięcy...

LYKUS

Ludzi, mówisz, skrzydlatych?

ANTAMENIDES

Tak jest, najwy-  
raźniej.

LYKUS

Ale czyż są — na bogów — gdzieś lu-  
dzie skrzydlaci?

ANTAMENIDES

Byli — lecz ich wybiłem.

LYKUS

Jakeś to potrafił?

ANTAMENIDES

Zaraz powiem: wydałem legionowi pro-  
ce

I lep; pod nim zaś kładli liście podbiałowe.

LYKUS

A to po co?

ANTAMENIDES

By lep się do proc  
nie przylepiał.

Lepu do proc wkładali dosyć duże gałki,

I nimim<sup>25</sup> strzelać kazał do tychże lataw-  
ców.  
Krótko mówiąc: gdy tylko lep kogo ude-  
rzył,  
Nuże padać na ziemię — tak gęsto jak  
gruszki.  
A gdy tylko padł który, wraz<sup>26</sup> go zabija-  
łem  
Własnym piórem, skrós<sup>27</sup> mózgu, niby jak  
jarzábka<sup>28</sup>!

(w. 471 i n.)

Opowiadań tych zwykle nikt słuchać nie chce, co takiego rycerza niesłuchanie irytuje; nic dziwnego, że ma tych bajań już dosyć własny niewolnik (jak w *Żołnierzu*), ale nawet stręczyciel, sowicie przez żołnierza opłacany i za-

---

<sup>25</sup>*nimim strzelać kazał* — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: nimi strzelać kazałem. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>*wraz* (daw.) — od razu, natychmiast, zaraz. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>*skrós* a. *skroś* (daw.) — wskroś, poprzez. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>*jarzábek* — ptak łowny z rodziny głuszcowatych. [przypis edytorski]

praszający go nawet do siebie na ucztę, od tych bredni się odrzeka:

ANTAMENIDES

A więc ty mi nie wierzysz?

LYKUS

Wierzę — tak jak

trzeba.

Wejdźmy tutaj.

ANTAMENIDES

Lecz zanim ofia-

ry wyniosą,

Ja ci tutaj opowiem jeszcze jedną bitwę.

LYKUS

Dziękuję.

ANTAMENIDES

Ależ słuchaj —

LYKUS

Za nic!

ANTAMENIDES

Co to? Jak to?

Ja ci pałkę, dalibóg, pięściami rozłupię,  
Jeśli słuchać nie zechcesz albo — iść do  
kata!

LYKUS

To już wolę do kata!

(w. 496 i n.)

Być może, że czasem i publiczności było tych przechwałek za dużo, i dlatego raz wprowadza Plautus żołnierza, któremu nie pozwalają rozpuszczać języka<sup>29</sup>, a drugi raz taki rycerz przy pierwszym wejściu zapowiada widzom, „by nie czekali, aż zacznie opowiadać o swych bi-

---

<sup>29</sup>żołnierza, któremu nie pozwalają rozpuszczać języka — *Epid.* 454 i n. [*Epidicus*, polski tytuł: *Epidikus*; red WL] [przypis tłumacza]

twach, bo to (wyjątkowo) nie jest jego zwyczajem”<sup>30</sup>.

Żołnierz jest zarozumiały nie tylko ze swych rzekomych czynów wojennych i pieniędzy, które mierzy na „tysiące korcy<sup>31</sup>”, ale również i z urody, gdyż uważa się po prostu za „brata Achilleusa i wnuka samej Wenery”. Bywa on też stale rywalem młodzieńca zakochanego, rywalem niebezpiecznym, nie tyle ze względu na swą urodę, ile na pieniądze (których zwykle brak młodzieńcowi), ale nigdy nie zwycięża, bo dzięki swej głupocie bywa stale w takich wypadkach wywiedziony w pole albo sromotnie skompromitowany.

Przy okazji tych zatargów o kochankę okazuje się on zwykle niesłuchanie rozindyczony, szarpie się, rzuca i wygraża, skacze po scenie jak kogut rozzłoszczony — ale z reguły nikt sobie z tego wszystkiego nic nie robi. Ta jego

---

<sup>30</sup>zapowiada widzom (...) bo to (wyjątkowo) nie jest jego zwyczajem — Trin. 482 i n. [Trinummus, polski tytuł: *Trzy grosze*; red. WL] [przypis tłumacza]

<sup>31</sup>korcy — dziś popr. forma D.lm.: korców; *korzec*: daw. jednostka objętości produktów sypkich (ziarna, mąki itp.); korzec rzymski (*modius*) liczył ok. 10,5 litra. [przypis edytorski]

„szalona odwaga i zaciekłość” w rezultacie okazuje się tylko zwykłą fanfaronadą<sup>32</sup>, spod której zawsze najpodlejsze tchórzostwo wychodzi. Tak np. w *Punijczyku* dziki i straszne pogroźki na swego rywala miotający Antamenides, pod którego stopami scena się trzęsie — usłyszawszy wzmiankę o służbie, cichnie od razu:

ANTAMENIDES

*wrzeszczy*

Tyś, widzę, nie mężczyzna, lecz niewieściuch jakiś!

AGORASTOKLES

Ja niewieściuch? Chcesz wiedzieć? Ho-  
la, niewolnicy,  
Przynieście no tu kije!

ANTAMENIDES

*zmieniając ton*

No, no — jeśli

w żarcie

---

<sup>32</sup>*fanfaronada* — chępliwość, przechwalanie się odwagą. [przypis edytorski]

Coś tutaj powiedziałem, nie bierze na serio...

(w. 1319 i n.)

Taki typ zarozumialca i śmiesznego samochwała w ogóle (*ἀλαζών*) jest *wytworem greckim*, a najdawniejsze określenie tej właściwości charakteru spotykamy w *Cyropedii*<sup>33</sup> Ksenofonta, gdzie czytamy następujące słowa, włożone w usta samego Cyrusa: „Zdaje mi się, że nazwa *alazon* oznacza ludzi, którzy udają bogatszych i dzielniejszych, niż są w rzeczywistości, którzy przyrzekają zrobić to, czego dokonać nie potrafią, i co do których nie ma wątpliwości, iż wszystko to robią dla zdobycia czegoś czy dla zysku”. Pojęcie to ulega pewnym zmianom i zabarwieniom, ale jego istota pozostaje zawsze ta sama: *typ człowieka, który w natrętny,*

---

<sup>33</sup>*Cyropedia* a. *Wychowanie Cyrusa* — powieściowa biografia autorstwa Ksenofonta z Aten (ok. 430–ok. 355 p.n.e.), przedstawiająca króla Cyrusa Wielkiego jako przykład idealnego władcy, a monarchię perską jako idealne państwo. [przypis edytorski]



*krzykliwy sposób i za wszelką cenę chce się okazać czymś znacznie lepszym, niż jest w rzeczywistości. Takich alazonów spotkać można w greckiej literaturze przede wszystkim w zakresie przedstawianych czy omawianych zawodów i stanów, a więc na to miano zasługują sobie np. retorowie i demagogowie, obiecujący to, czego dotrzymać nie mogą i nie myślą, kiepscy filozofowie i sofisci, za dużo albo za mało natchnieni poeci, wreszcie wróżbiarze, cudotwórcy i cudowni lekarze. Tę nazwę otrzymują wreszcie i kucharze, zbyt zarozumiali na swą „boską” sztukę psucia ludziom żołądków — ale najwięcej nadawała się ona chyba do określenia przechwalającego się swymi czynami wojownika.*

Wielce charakterystyczną jest tutaj skłonność Greków, choć tak zamiłowanych w ćwiczeniach fizycznych, by przewagę mięśni i na niej jedynie opartą wyższość danego osobnika nad innymi łączyć w swych obserwacjach z pewnym upośledzeniem władz umysłowych; dlatego np. Herakles bardzo często występuje w greckiej literaturze jako niezbyt mądry,

ale za to bardzo żarłoczny siłacz, dlatego Eurypides z taką pogardą odnosi się do atletów (frg. 282 N.), a postać pewnego siebie i do rozkazywania przywykłego wodza bardzo często okazuje rysy komiczne. Przecież już charakterystyka boga wojny u Homera nie jest wolna od pewnego cichego komizmu, który później głośno wystąpi u potomków Aresa<sup>34</sup> w samej Grecji i... nie tylko w Grecji. Wystarczy przypomnieć ten ustęp z *Iliady* (V, 859 i n.), gdzie czytamy, że nieśmiertelny ten wojownik, zraniony w bitwie, narobił tyle wrzasku, „co dziewięć albo dziesięć tysięcy mężów zrywających się do bitwy”, lub jeden opis z *Odysei* (VIII, 266 i n.) z „kroniki skandalów” dworu olimpijskiego, gdzie to Ares złapany na gorącym uczynku<sup>35</sup> staje się pośmiewiskiem wszystkich niebian za to, że dał się złapać — jako że erotyczne przygody należą przecież do głównych

---

<sup>34</sup>Ares (mit. gr.) — bóg wojny. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>Ares złapany na gorącym uczynku — bóg wojny Ares miał romans z piękną boginią miłości Afrodytą, żoną kulawego boga-kowala, Hefajstosa. Zdradzany mąż przygotował cienką, niewidoczną metalową sieć, schwytał w nią śpiących w łóżu kochanków i wystawił na pośmiewisko przed bogami olimpijskimi. [przypis edytorski]

rysów charakterystyki zarozumiałych wojowników. Później typ ośmieszonego wojownika znajdujemy w farsie megarejskiej<sup>36</sup> i tzw. komedii sycylijskiej, tudzież w „starej komedii” attyckiej. Jest nim np. u Arystofanesa<sup>37</sup> Lamachos<sup>38</sup>, ów „dziko odważny generał z groźnym obliczem Gorgony na tarczy i aż z trzema potężnymi kitami na hełmie” (*Acharn.*<sup>39</sup> w. 964 i n.), czy Kleonymos<sup>40</sup>, tylokrotnie przez tegoż poetę wyszydzany (*Acharn.*, *Chmury*, *Rycerze*, *Osy*, *Pokój*, *Ptaki*), a u komika Platona<sup>41</sup> Pizander<sup>42</sup>, wyśmiany w sztuce pt. *Peisandros*.

---

<sup>36</sup>*farsa megarejska* — gatunek staroż. niewybrednej komedii greckiej, pochodzący z doryckiego miasta Megara; w staroż. przeciwstawiany bardziej wyrafinowanej komedii attyckiej, czasem uważany za wcześniejszy. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>*Arystofanes* (ok. 445–ok. 385 p.n.e.) — grecki komediopisarz, najwybitniejszy z twórców komedii staroattyckiej. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>*Lamachos* — generał ateński w okresie wojny peloponeskiej (od ok. 435 p.n.e.), jeden z trzech dowódców zakończonej klęską wyprawy na Sycylię (415 p.n.e.), gdzie zginął w bitwie. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>*Acharn.* — *Acharnejczycy*, komedia Arystofanesa, wystawiona w 425 p.n.e. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>*Kleonymos* — generał ateński w czasach wojny peloponeskiej; w 424 p.n.e. porzucił tarczę podczas bitwy i uciekł, zyskując miano tchórza. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>*Platon (komik)*, gr. *Platon Komikos* — komediopisarz grecki, przedstawiciel komedii staroattyckiej, tworzący ok. 428–389 p.n.e.; z jego sztuk zachowały się tylko fragmenty. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>*Pisander*, gr. *Peisandros* — generał spartański, podczas wojny korynckiej, w 395 p.n.e., otrzymał od swego szwagra, króla Agesilaosa II, dowództwo floty;

Najznakomitszym jednak podłożem, na którym szczególnie bujnie wyrastały postaci tych *alazonów* wojskowych, była służba najemna za granicą, która od czasów Ksenofonta<sup>43</sup> przybiera coraz większe rozmiary i wytwarza typ starożytnych kondotierów, z racji swego zawodu i chęci uzyskania stanowiska zmuszonych do przedstawiania swych przewag wojskowych w możliwie efektowny, najczęściej mocno przesadny lub zgoła fantastyczny sposób. Same niemal o to prosiły się te wielkie wyprawy w nieznanne kraje Wschodu, te olbrzymie bitwy i zwycięstwa, te niezwykle oblężenia i zdobywania miast o nieprawdopodobnych wprost skarbach i bogactwach. Nic dziwnego zatem, że postać takiego zarozumiałego, a niezbyt mądrego wojownika, cuda o sobie opowiadającego, znalazła się w „komedii nowej”, oddającej wiernie ży-

---

zginął w pierwszym starciu, w bitwie koło przylądka Knidos (394 p.n.e.), zakończonej całkowitą klęską. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*Ksenofont z Aten* (ok. 430–ok. 355 p.n.e.) — grecki pisarz i historyk, żołnierz najemny, uczeń Sokratesa; znany m.in. z pamiętników wojskowych pt. *Anabaza*, opisujących liczącą 1000 mil drogę powrotną do ojczyzny armii 10 tysięcy najemników greckich zwerbowanych przez satrapę perskiego Cyrusa Młodszeo przeciwko jego bratu, królowi Persji Artakserksesowi II. [przypis edytorski]

cie epoki aleksandryjskiej<sup>44</sup>, i że spotykamy ją tutaj bardzo często, tym więcej że istniała ona przecież, choć w innej inkarnacji<sup>45</sup> — jak to wyżej wspomniano — już w „komedii starej”.

Oprócz rzymskiej komedii, gdzie gra on w ogóle bardzo ważną rolę, występuje ten typ również w rzymskiej farsie atellańskiej<sup>46</sup>, jako tzw. wojowniczy kogut, *Kikirros*, a później, na scenach europejskich, potomstwo jego jest Legion<sup>47</sup>, jak to niżej zobaczymy.

Również i *pasóżyt-pieczeniarsz*, najczęściej nieodstępny towarzysz żołnierza-samochwała, jest zwykle u Plauta rozweselającą postacią, zawodowym niemal wesołkiem sztuki, tak jak to jeden z Plautowskich pieczeniarszy, imieniem

---

<sup>44</sup>*epoka aleksandryjska* — epoka hellenistyczna, okres w dziejach regionu M. Śródziemnego i Bliskiego Wschodu trwający od śmierci Aleksandra Wielkiego (323 p.n.e.) do podboju przez Rzym ostatniego niezależnego państwa hellenistycznego, ptolemejskiego Egiptu (30 p.n.e.). [przypis edytorski]

<sup>45</sup>*inkarnacja* — wcielenie. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>*farsa atellańska* — popularna improwizowana farsa rzymska; nazwa od zamieszkiwanej przez italski lud Osków miejscowości Atella w Kampanii, jednej z pierwszych posiadających teatr, skąd w 391 p.n.e. zapożyczono te sztuki w Rzymie. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>*potomstwo jego jest Legion* — wyrażenie pochodzące od biblijnego wspólnego imienia grupy demonów, które opętały jednego człowieka (Mk 5,9; Łk 8,30); znaczenie: jego potomstwo jest bardzo liczne. [przypis edytorski]

„Śmieszek” (Gelasimus ze *Stichusa*) sam o sobie mówi:

Ojciec nazwał mnie „Śmieszkiem”, gdym  
był jeszcze mały,  
Bom ja już od małego chłopaczka był śmiesz-  
ny,  
Gdyż ubóstwo zmuszało, bym śmiech umiał  
wzbudzać.

(w. 174 i n.)

Zawodem pieczeniara jest to, że nie ma on żadnego zawodu; główną jego cechą charakterystyczną stanowi wieczny, nigdy nie nasycony apetyt, gdyż nie tylko „ojcem jego jest Głód, ale on sam jest głodem brzemienny”; w każdym razie najistotniejszym dla niego jest pytanie, które w razie wezwania go w jakiejś sprawie stawia zaraz na samym początku: „gdzie się będzie jadło?” (*ubi essuri sumus?*). Toteż cała jego dusza jest w brzuchu i dla brzucha (*ventris causa*) gotów jest wszystko zrobić: nie tylko

znosić wszelkie upokorzenia, ale nawet córkę własną sprzedać, jak Saturio w *Persie*, w którego modlitwie nawet brzuch jego należne znalazł miejsce obok córki:

Niech się szczęści mnie, tobie i memu  
brzuchowi itd.

(w. 329 i n.)

Inny pieczeniarski znów (Penikulus w *Bracjach*) wyraża przekonanie, że żadne więzy ani nawet łańcuchy nie mogą człowieka tak przywiązać jak dobre jedzenie, i takie też „więzy jedzeniowe” (*vincla escaria*) zaleca tym, co kogoś chcą na zawsze przy sobie utrzymać. Za jedzeniem bowiem pójdzie pieczeniarski „nawet na krzyż”.

Nic dziwnego zatem, że taki wielbiciel brucha przy danej okazji, np. zaproszony na obiad, „je za ośmiu”, a wpuszczony do spiżarni (jak w *Jeńcach*), robi we wszystkich zapasach niesłychane spustoszenie, niby „wilk głodny” (*lupus*

*esuriens*) — i tę żarłoczność jego podkreśla starożytna, klasyczna terminologia, nazywając tę postać: *parasitus edax*. Dla zaspokojenia wiecznego głodu wprasza się zawsze i wszędzie — bo pieczeniary żywi się z reguły „cudzym chlebem, jak mysz” — i wie o każdej szykującej się uczcie, gdzie zjawia się zwykle nawet nieproszony, a zwłaszcza przyczepia się na stałe do jakiejś ofiary, której już nigdy jak cień nieodstępny nie opuszcza, uważając tego człowieka za swego „króla” i „geniusza opiekuńczego”. I tak z ośmiu pieczeniarzy Plautowskich<sup>48</sup> tylko jeden Saturio w *Persie* jest „wolno praktykującym”, inni zaś są totumfackimi<sup>49</sup> już to paniczów (najczęściej zakochanych), już to hulających małżonków, już to żołnierzy.

To przyczepianie się jego polega na tym, że narzuca się zwykle natrętnie z wszystkimi, nawet najwięcej poniżającymi przysługami, któ-

---

<sup>48</sup>ośmiu pieczeniarzy Plautowskich — *Asin.*, *Bacch.*, *Capt.*, *Curc.*, *Men.*, *Mil.*, *Pers.*, *Stich.* [skrótów łacińskich tytułów komedii Plauta: *Komedia ośla*, *Siostry*, *Jeńcy*, *Wótek zbożowy*, *Bracia*, *Żołnierz samochwał*, *Pers*, *Stichus*; red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>49</sup>*totumfacki* — osoba zaufana i wypełniająca bez sprzeciwu wszelkie polecenia. [przypis edytorski]



re powoli czynią go niezbędnym, zawsze pełen jest najrozmaitszych żartów, przy czym każde, choćby mimowolne reagowanie, umie wyzyskać na swą korzyść, przytakuje zawsze i przy każdej okazji (*id enim quod tu vis, id aio atque id nego*), a zwłaszcza pełen jest najbezczelniejszych pochlebstw. To przychlebianie się właśnie (*κολακεύειν*) stanowi drugą jego wybitną cechę, uchwyconą w określeniu *κόλαξ*, *parasitus colax* (określenie Terencjuszowskie).

Pochlebstwo znajduje przyjęcie tym lepsze, im większą napotyka głupotę, toteż najidealniejszym i najefektowniejszym staje się połączenie pieczeniara-pochlebcy z głupim żołnierzem, jak właśnie w *Samochwale*, gdzie pieczeniara Artotrogus jest jakby drugą duszą i znakomitym rezonansem dla zdumiewającej głupoty Pyrgopolinicesa, lub w *Siostrach*, gdzie pieczeniara nazywa się „nieodstępna szata” (*integumentum corporis*) swego pana. Złączenie tych dwóch typów jest tym zabawniejsze, że pieczeniara, świadom głupoty swego pana, drwi

z niego w żywe oczy, i to w porozumieniu z publicznością.

Pieczeniarsz raz tylko wpływa w decydujący sposób na akcję, tj. w *Braciach*, i raz tylko gra rolę główną, tj. w *Kurkulionie*, gdzie sam pieczeniarsz młodego pana, Kurkulio, prowadzi całą akcję i intrygę, tak samo jak gdzie indziej zwykle niewolnik; jest to zresztą o tyle ciekawa odmiana pieczeniarsza, że mając jedno oko wybite, podaje się jak gdyby za weterana wojennego i z równym prawdopodobieństwem, jak Zagłoba o herbie Wczele, opowiada, że „oko wybiła mu katapulta pod Sikionem”, chociaż słuchający go stręczyciel zauważa, że był to raczej garnek, który mu na łbie rozbito. — Zresztą<sup>50</sup> gra pieczeniarsz tylko rolę podrzędną, jak np. w *Persie*, gdzie „pożycza” swej córki celem podejścia stręczyciela, lub w *Jeńcach* czy *Komedii ośle*, gdzie przynosi pewną wiadomość, co mógł równie dobrze zrobić każdy niewolnik. Czasem wreszcie rola jego w akcji sztuki jest wprost bez znaczenia dla przebiegu spra-

---

<sup>50</sup>zresztą (daw.) — co do reszty, poza tym. [przypis edytorski]

wy — jak w *Siostrach*, gdzie spełnia tylko mało ważne poselstwo, w *Żołnierzu*, gdzie występuje tylko raz jeden, w scenie wstępnej, jako interlokutor Pyrgopolinicesa, lub w *Stichusie*, gdzie dla przeprowadzenia akcji jako takiej absolutnie nie jest potrzebny.

Zawsze jednak jest *postacią rozweselającą* i tę atmosferę wesołości wnosi już od pierwszego pojawienia się na scenie (podobnie jak żołnierz), zwłaszcza gdy w typowy widocznie dla tej postaci sposób rozpoczyna od przedstawienia się publiczności w dłuższym przemówieniu, podającym jego stałe, zwykle dużo mówiące przezwisko i charakteryzującym dowcipnie jego „dostojny, po przodkach odziedziczony zawód pieczeniarski” jako „sztukę pasożytnictwa” (*ars parasitica*), której zasady szczegółowo wyłuszcza.

Humoru pełne są również wszystkie jego występy, czy to kiedy z językiem wywieszonym pędzi z dobrą wieścią, za którą z góry już zamawia sobie suty obiad, czy to gdy narzeka na „złe interesy” i „bierny opór” ze strony obiadowców, czy to wreszcie gdy z rozpaczy i bie-

dy ogłasza publiczności licytację całego swego mienia, tj. wszystkich dowcipów, jakie posiada: *logos ridiculos vendo, age licemini...*

Pomimo stałych zadań rozbawiania widzów pieczeniarsz nie jest u Plauta tak szablonowy, jak np. żołnierz. Czasem lubi on udawać *uczzonego*, czerpiącego swe dowcipy z mądrych ksiąg, których ma „całą skrzynię w domu” — a raz nawet powołuje się na tragedię, wtedy właśnie, gdy cytuje z pompą dobrze znane przysłowie... *komiczne*, że „dwie kobiety gorsze są niż jedna”. Innym razem, pędząc z wiadomością niespodziewaną, okazuje wszystkie cechy tzw. „niewolnika rozpędzonego” (*servus currens* p. niżej), np. w *Jeńcach*, gdzie też rola jego stoi najprawdopodobniej na miejscu roli niewolnika, a raz znów, dając szczegółowe wskazówki co do urządzenia uczyty, zdradza się z nadzwyczaj wyszukanym *smakoszostwem*.

Plautus najwidoczniej upodobał sobie bardzo tę postać, gdyż jak wskazują fragmenty, napisał on — poza istniejącymi dziś sztukami — aż pięć, dziś zaginionych, komedii z paso-

żytem, zdaje się, jako główną postacią, a nadto figurę tę umieścił epizodycznie jeszcze w kilku innych (dziś również zaginionych) sztukach.

Typ ten, znany u Greków jako *παράσιτος*, „pasożyt” lub *κόλαξ*, „pochlebca”, występuje już w farsie megarejskiej i tzw. komedii sycylijskiej Epicharmosa<sup>51</sup>, a w „starej komedii” attyckiej przybiera już to imię indywidualne Kleona<sup>52</sup>, pochlebcy i pieczeniарza starego Demosa, już to jako istotny, bezimienny typ pojawia się w chórze „pochlebców” u Eupolisa (*κόλακες*). Lukian pisał nawet dialog „o sztuce pasożytniczej”.

Wielce rozpowszechniona w całej greckiej „komedii nowej” i w *rzymskiej komedii*, pojawia się ta postać również później w komicznej *literaturze europejskiej*. Dalszymi bowiem inkarnacjami tego typu są figury takie, jak np. włoscy pieczeniарze-żarłocy: Pasifilo Ariosta (*I Suppositi*), który ma *sempre nello stomaco dieci lu-*

---

<sup>51</sup>Epicharmos z Kos (ok. 550–ok. 460) — grecki dramaturg i filozof, uważany czasem za jednego z pierwszych komediopisarzy. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>Kleon (zm. 422 p.n.e.) — ateński wódz i polityk, demagog, przeciwnik Periklesa. [przypis edytorski]

*pi affamati*<sup>53</sup>, dalej Mastica, Fagone (della Porta), Edace (Borghini), Don Cicchio (Goldoni), francuski Fripesauce (Tristan l’Hermitte), angielski Merygreek (Nicholas Udall), czy wreszcie nasze Chleburady, Dybidzbany, Liżyczopy z intermediów, misteriów i komedii rybałtowskiej, po części Umizgalski-Natręt Rzewuskiego, Figlacki Bohomolca, Kwarcicki Wieniawskiego, Fredrowscy pieczeniarze Hilary i Zefiryń w *Wychowance*, podobny trochę Smakosz z *Przyjaciół*, Lisiewicz z *Geldhaba* i Szwarc z *Co tu kłopotu*.

Szczególnie upodobał sobie u nas pasożytów Lubowski, który ma szereg wyjadaczy — takich, jak np. Migdalski z *Przesądów*, Morowicz z *Jacusia*, Koszyrski z *Osaczonego*. Nawet najnowsza francuska komedia posiada znakomitego pasożyta Paginota w *Dzwonku alarmowym* M. Hennequina i R. Coolusa.

Być może nareszcie, że w związku z tym typem powstały takie postaci żarłoków fars ludo-

---

<sup>53</sup>*semper nello stomaco [hai] dieci lupi affamati* (wł.) — zawsze w żołądku [ma] dziesięć głodnych wilków. [przypis edytorski]

wych staro- i nowożytnych, jak Maccus, Bucco z rzymskiej farsy atellańskiej, a później Macaroni, Hanswurst, Jack Pudding, Pickelhäring i nawet Khatziavatis z marionetkowego teatru cieniów Karagöza<sup>54</sup>.

Typem równie jak pieczeniarsz przez Plauta ulubionym jest *niewolnik*, który u Plauta jest z reguły organizatorem i wykonawcą całej intrygi — sprytny i bezczelny służący, niewyczerpanie pełen podstępów i pomysłów, zdążających stale, w myśl pragnień młodego pana, do wywiedzenia kogoś w pole, czy to „starego”, czy to stręczyciela, czy to żołnierza (*fallax servus, servulus callidus, agilis per omnia servus*). Taki niewolnik niewiele sobie robi z kary, jaka mu grozi ewentualnie z ręki starego pana w razie wykrycia wszystkiego; rozumie on zwykle w swój właściwy sposób, że ma pewną wyższość nad swym panem, bo „pan musi dopiero

---

<sup>54</sup>*karagöz* — tradycyjny turecki teatr cieni, w którym występuje dwóch protagonistów: prostak Karagöz i wykształcony Hacivat, oraz stały zestaw stereotypowych postaci; spopularyzowany w czasach Imperium Osmańskiego, rozprzestrzenił się na większości terenów objętych jego panowaniem, gł. w Turcji i Grecji. [przypis edytorski]

szukać batów czy różeg — a on ma swój grzbiet zawsze przy sobie”.

Spotykamy jednak czasem u Plauta — może dla przeciwstawienia wprowadzony — typ wzorowego sługi, który mając wielki respekt dla batów, sądzi, że jego zadaniem jest np. hamować panicza (*retinere ad salutem*) i „nie pozwalać mu zatonać w burzliwych falach miłości”. Wychodząc przede wszystkim z tego założenia, że lepiej jest zachować „skórę czystą” (*corium sincerum*) niż plagami splamioną, wygłaszają tacy niewolnicy zwykle tyrady na temat sumiennego pełnienia służby. Wyglądają na tle ogółu służących Plautowskich jak gdyby moralna odtrutka dla rzymskich widzów wobec przeważającego typu niewolnika-łobuza.

Takim porządnym, surowym pod względem moralności sługą jest zwykle niewolnik wiejski (często przeciwstawiany niewolnikowi miejskiemu), a raz, właśnie w *Żołnierzu*, z widoczną satysfakcją maluje nam Plautus postać sługi-gamonia, Sceledrusa, którego tak bezczelnie za nos wodzi szelma Paestrio.



Bo też tylko sługa-krętacz (*fallax servus*), taki jak np. Paestrio z *Żołnierza*, jest duszą (*spiritus movens*) całej komedii intryg, ogniskiem zainteresowania, jako *par excellence* typ służącego z komedii. Jest to „architekt podstępów”, niby artysta rozkochany w swej sztuce i z niej niesłychanie dumny; sprawca „wielkich czynów, które daleko i szeroko imię jego rozniosą”; niby „drugi Ulixes<sup>55</sup>” lub drugi Aleksander Wielki czy Agathokles<sup>56</sup>:

Mówią, że największych czynów ci dwaj dokonali:

Jeden — Aleksander Wielki, drugi — Agathokles...

Co powiedzą o mnie, trzecim, który dokonywam

Samych czynów nieśmiertelnych?

(*Most. w. 775 i n.*)

---

<sup>55</sup>*Ulixes* (łac.) — Ulisses, Odyseusz. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>*Agatokles* (360–289 p.n.e.) — tyran Syrakuz od 317 p.n.e., król Sycylii od 304 p.n.e. [przypis edytorski]

Plautus bowiem bardzo często całą intrygę niewolnika określa jako wielką *akcję wojenną* z wszystkimi niemal szczegółami, jak np. w *Pseudolusie*, a zwłaszcza w *Siostrach*, gdzie Chryzalus występuje ze sławną „arią trojańską”:

Sławią braci dwóch, Atrydów<sup>57</sup>, za ich  
wielkie czyny,  
Ze Priama, gród ojczysty, ów Pergam<sup>58</sup>,  
przez bogów  
Budowany, po dziesięciu wreszcie wzięli  
latach,  
Mając konie, bronie, wojska, słynnych wojowników  
I okrętów cały tysiąc. Ja nóg nie schodziłem,  
A fortecę mego pana z łatwością zdobędę  
Bez okrętów i bez wojska, bez tyłu żołnierzy.

---

<sup>57</sup>*Atrydzi* (mit. gr.) — synowie Atreusa: Agamemnon i Menelaos. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>*Pergam* — tu: trojański akropol (ufortyfikowane wzgórze wewnątrz miasta). [przypis edytorski]

(w. 976 i n.)

Toteż po szczęśliwie przeprowadzonym oszustwie niewolnik występuje po prostu jako triumfator.

Niewolnik działa nie tyle dla osiągnięcia jakiegoś celu, ile dla własnej szelmowskiej satysfakcji i z czystej miłości „sztuki dla sztuki”; dla takiego bowiem wirtuoza chytrości przedstawia jego łobuzerska pomysłowość tę samą wartość, co... inwencja poety, jak to raz wyraźnie oświadcza jeden z niewolników Plautowych.

Jest to zresztą zawsze wesoły, sympatyczny szelma, bezczelnie pewny siebie, bawiący się *con amore*<sup>59</sup> najniebezpieczniejszymi pomysłami jak zongler nożami i mający stale szczęście, bo z najtrudniejszej sytuacji, nieraz wprost beznadziejnej, ratuje go zawsze, ku zadowoleniu widzów, los życzliwy — *la providence des canailles*<sup>60</sup>, jak mówią Francuzi.

Wnosi on też zwykle wiele ruchu i żywości, bo bardzo często się śpieszy, wpadając gwał-

<sup>59</sup>*con amore* (wł.) — z miłością; z zamiłowania. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>*la providence des canailles* (fr.) — opatrność hultajów. [przypis edytorski]

townie na scenę, z płaszczem zarzuconym na karku dla wygody (*ut comici servi solent*), pędząc i rozbijając ludzi po drodze, jako tzw. u Plautusa i Terencjusza „niewolnik rozpędzony” (*servus currens*).

Rysem, który zjednywa mu stale sympatię widzów, jest jego zawsze pełen szczerzej, bezgranicznej życzliwości stosunek do młodego pana, którego nigdy nie oszukuje i nie zdradza i za którego często nadstawia nie tylko grzbietu, ale i głowy, pomimo że panicz bynajmniej nie zawsze pięknym za nadobne mu odpłaca i czasem niewolnik musi płaczliwie konstatawać, że „panicz przeważnie mieszka na jego gębie”.

Ta pomoc młodemu jest jednakże zawsze spokojnie obmyślana, gdyż niewolnik reprezentuje zwykle wobec niepoczytalnego w swej miłości panicza trzeźwy pierwiastek, i walne Plautowi oddaje usługi w rozpędzaniu błazeństwami swymi ponurych i płaczliwych nastrojów, wynikających z nieszczęść miłosnych, a przez

to stanowi również *postać wybitnie rozweselającą*.

Postać niewolnika przeszła olbrzymią ewolucję już na terenie *greckiej literatury* od „starej komedii” attyckiej do „komedii nowej”. Z bezbarwnej i bezdusznej osoby, nie mającej właściwie żadnego znaczenia w fabule sztuki, jakimi są np. wszyscy niewolnicy Arystofanesa (z wyjątkiem zuchwałego niewolnika Ksantiasza z *Zab* oraz Kariona w *Plutosie*, powstałego najwidoczniej już pod wpływem „komedii nowej”, choć nie jest wcale „typem”), niewolnik staje się bardzo ważną osobistością całej sztuki. Niewolnik staje się zwłaszcza nieodzowny w każdej sztuce *Plautowskiej*, gdzie gra prawie zawsze główną rolę, a Plautus koncentruje w jego rękach zwykle wszystkie sprężyny akcji, przede wszystkim w komediach intryg, przy czym jego rolę nieraz kosztem innych postaci gwałtownie wyolbrzymia, byle tylko stworzyć postać przez najlepszych aktorów najchętniej graną i przez rzymską publiczność najchętniej widzianą. Zdając sobie jednak z drugiej

strony sprawę z tego, że panoszenie się służby razić mogło jego rzymskich widzów, do tego nieprzywykłych, często wkłada w usta niewolników usprawiedliwienia i wyjaśnienia, że są to greckie zwyczaje: *licet haec Athenis nobis*<sup>61</sup> itp. — i jakby dla pewnej przeciwwagi dookoła swych niewolników rozacza często rzymską a soczystą atmosferę gróźb, wyzwisk, przekleństw, rzemieni i batów, w rezultacie, co prawda, nieszkodliwą.

Plautus odnosi się z wyjątkową sympatią do tego typu, który stał się praojcem wszystkich sprytnych służących, *zanni*, *valets buffons*, *clownish servants* sceny europejskiej — czy to będzie Arlecchino z komedii *dell'arte*, czy Molierowski Skapen, Strzałka, Maskaril, układający również prawie wojskowe „stratagemy”, czy Figaro Beaumarchais’go czy Szekspirowski Speed, Gobbo, czy David Sheridana, czy Truffa Dolcego i Truffaldino Goldoniego, czy też Pustak i Fiutyniec Rzewuskiego, Filutowicz i Fintak Zabłockiego lub Fredrowski lokaj Filip z *Do-*

---

<sup>61</sup>*licet haec Athenis nobis* (łac.) — to nam wolno w Atenach. [przypis edytorski]

żywocia. Do tej kategorii typów należy wreszcie i sławny Karagöz z marionetkowego teatru cieniów u Turków i Greków nowoczesnych.

### III. Wpływ *Żołnierza samochwała*

Olbrzymi wpływ tej sztuki, która w literaturze europejskiej bodajże najwięcej spośród komedii Plautowskich jest znana, zaznaczył się nie tyle w zależności całych utworów, ile w niezliczonych wprost odbiciach *samej postaci żołnierza-samochwała*, tak że, jak słusznie rzecz można, nie ma dziś narodu kulturalnego, który by nie miał swojej inkarnacji tego wspaniałego typu.

Ale nie brak też sztuk, które *w całości* powstanie swe Plautowskiej sztuce zawdzięczają, a to zwłaszcza od czasów *Odrodzenia*. Tak np. na słynnym dworze w Ferrarze książę Alfonso I (1486–1534) kaze przetłumaczyć i wystawić Plautowską sztukę pt. *Soldato Millantatore*, a pierwsza połowa wieku XVI (r. 1545) przynosi już sztukę Ludwika *Dolcego* (1508–1568) pt. *Il Capitano*, która poza pewnymi drobnymi

zmianami i dodatkami poszczególnych scen, tudzież rozszerzeniami (zwłaszcza pikantnej natury) jest często zupełnie dosłowną i na ogół wcale udatną przeróbką Plautowskiego *Żołnierza*. W tymże samym okresie pojawia się również *hiszpański* prozaiczny przekład *Żołnierza* (w r. 1555) i pierwsze *francuskie* opracowanie tej sztuki przez Antoine'a de Baïf (1532–1589) pt. *Le Brave*, w którym również samochwał nosi mówiące imię Capitaine Taillebras. W opracowaniu oryginału chwytą się Baïf tej samej metody czy manieri, której używał Dolce i której prawie równocześnie z nim używa w Polsce (choć w innej sztuce) Piotr Ciekliński (*Potrójny z Plauta*)<sup>62</sup>, polegającej na unarodowieniu sztuki, czyli na przeniesieniu całej akcji do kraju rodzinnego tłumacza, tudzież na odpowiedniej zmianie wszystkich nazwisk i zlokalizowaniu szczegółów. Sztuka Baïfa pomimo to jednak zachowała sporą dozę wierności wobec oryginału rzymskiego.

---

<sup>62</sup>której (...) używa w Polsce (choć w innej sztuce) Piotr Ciekliński („Potrójny z Plauta”) — por. *Plautus*, s. 499 i n. [przypis tłumacza]



Nawet wielki *Corneille* spłaca swój dług wobec sztuki Plauta i daje w swej *L'illusion comique* z r. 1636 postać (epizodyczną co prawda) żołnierza-samochwała: „Capitaine Matamore”, który, chociaż daleki od efektywności oryginału rzymskiego, w bardzo znacznej mierze podtrzymuje słabą zresztą sztukę. Pod wpływem *Baïfa* i *Corneille*'a pozostawał *A. Mareschal*, który dał naprzód postać „kapitana Taillebras” w swej sztuce *Le Railleur* (z r. 1638), a potem (w r. 1640) „kapitana Matamore” w tej najlepszej, jaką Francuzi posiadają, parafrazie sztuki Plautowskiej pt. *Le véritable Capitan Matamore, ou le Fanfaron, comédie représentée sur le théâtre Royal du Marais, imitée de Plaute par A. Mareschal*. Niezaprzeczoną zależność od Plauta okazuje też wreszcie i komedia *La tuteur dupé* (z r. 1765), której autorem jest *Cailhava*. Co prawda sztuka różni się znacznie od *Żołnierza Plautowskiego*, z którego *Cailhava* — jak sam zapewnia — postanowił usunąć „wszystkie błędy”.

Również i narody *germańskie* okazują wpływy rzymskiego *Żołnierza*. I tak „*duński Plau-*

tus”, L. *Holberg* (1684–1754), sam przyznaje, że swą sztukę *Jacob von Tyboe, eller den stortalende Soldat* oparł głównie na komedii Plautowskiej. Sztukę tę kilkakrotnie przekładają Niemcy (*Bramarbas oder der grosssprecherische Offizier*), chociaż już wcześniej mają własne opracowania, jako to *Comoedia HIDBELEPIHAL: Von Vincentio Ladislao, Sacrapa von Mantua Kempffern zu Ross und Fuess weilandt des edlen und ehrnvesten, auch mannhafften und streitbaren Barbarossä Bellicosi von Mantua* itd., dzieło księcia Henryka Juliusza Brunszwickiego (z r. 1594) i zwłaszcza wspaniała, osnuty na tle wojny trzydziestoletniej utwór A. *Gryphiusa* (1616–1664) pt. *Horribilicribrifax*, w którym występują aż dwie postaci dzikich kapitanów: „Don Daradiridatumtarides Windbrecher von Tausend Mord auff N. N. N. Erbherr in und zu Windloch” i „Don Horribilicribrifax von Donnerkeil auf Wusthausen”. Wreszcie i *Reinhold Lenz* pisze w r. 1772 zależną ściśle od Plauta sztukę *Der grossprahlerische Offizier*, którą później przerabia pt. *Die Entführungen*, moderni-

zując w niej za radą Goethego całą fabułę, podobnie jak to robili już dawniej i Baif, i Ciekliński.

Poza tymi sztukami, których *całe fabuły* przeważnie opierają się na *Żołnierzu* Plautowskim, niezliczona jest w literaturach europejskich liczba „żołnierzy”, stanowiących potomstwo nieodrodne Plautowskiego Pyrgopolinicesa i nieodzowną zwykle figurę każdej prawie sztuki w pewnym okresie, i to nieraz nawet bez względu na treść danej komedii. Tak np. sztuki *włoskie*, czy to z zakresu tzw. *commedia dell'arte* (od samych jej początków), czy to tzw. *commedia erudita* (aż do *Goldoniego* i jego „kapitanów”: Don Garcia, Giacinto, Lelio) pełne są tych wojowników-samochwałów czy „hiszpańskich kapitanów”, takich jak: Capitan Cordone, Bizzarro, Cacciadiavolo, Rodomonte, Fracassa, Dragoleone, Trasilogo, Spezzaferro, Spezzamonti, Tagliacantoni, Scaramuccio, Malagamba, Cocodrillo, Rinoceronte, Spavento della Valle Infernale, Escobombardon della Papitonda i wielu innych, którzy wszyscy wraz ze swymi „mó-

wiącymi” i buńczuczными imionami są przeważnie tylko przejawskrawionymi odbiciami postaci Plautowskiej, nieraz już w dość odległych refleksach. Te figury przeszły rychło do współczesnej i późniejszej komedii *hiszpańskiej*, *portugalskiej* i *francuskiej*, w której występują pod imionami takimi jak: Gargullo, Annibal de Rhodes, Montalvão, Matamoros, Sangre y Fuego, Capitaine Rodomonte, Bourbouffle, Fanfaron, Chasteaufort i in.

Świetne inkarnacje Pyrgopolinicesa ma literatura *angielska*, i to od bardzo dawna, gdyż już tzw. pierwsza angielska komedia, *Ralph Roister Doister* (z r. 1566) Mikołaja Udalla okazuje wyraźną zależność od Plauta tak w stylu, jak i w swych głównych typach: żołnierza (Ralph Roister Doister) i pieczeniara (Merygreek). Jeśli zaś Abraham Fraunce w łacińskiej swej komedii pt. *Victoria*, tłumaczonej z włoskiego, do postaci żołnierza Frangipetry dodaje jeszcze Pyrgopolinicesa i Terrepontogonusa, to są to niewątpliwie Plautowskie figury z *Kurkuliona* (Therapontigonus) i z *Żołnierza*.

Z późniejszej epoki wystarczy wspomnieć *Falstaffa Szekspirowskiego*, którego najnowsza nauka angielska uważa przecież za typowego żołnierza-samochwałę w stylu plautowskim, dalej dwie charakterystyczne figury z obu bliźniaczych komedii *Ben Jonsona*: Captain Bobadyll (z *Every Man in his humour*) i Puntarvolo („*a vain glorious knight*” z *Every Man out his humour*) i wreszcie postaci takie jak „Captain Bessus” *Beaumota* i *Fletcher* lub „Captain Bluffe” *William* *Congreve*.

I w najnowszych zresztą europejskich komediach i farsach żyje po dziś dzień jeszcze postać pewnego siebie, a niezbyt mądrego oficera, wielkiego zdobywcy, jeśli nie miast i grodów warownych, to... serc niewieścich, względnie, pokrewna, a równie zwykle „przeszarżowana” figura „donzuana-samochwała”, np. wspaniały hr. Zakuskin w *Świętym gaju* G. de *Caillaveta* i R. de *Flersa*.

W literaturze polskiej<sup>63</sup> — o ile to stwierdzić można na podstawie dotychczasowych badań — nie ma sztuki, która by *w całości* opierała się na *Samochwale* Plautowskim, ale już w *intermediach* naszych znajdują się postaci tchórzów-samochwałów, takich jak np. Nażyński i Odrzycki w zbadanym przez Potemkowską dialogu *Pro Bacchanalibus* (w niewydanym rękopisie Bibl. Jag. 3526).

Z tejże samej sławnej rodziny Alazonów, co Plautowski Pyrgopolinices, pochodzi i nasz *Albertus*. Przedstawiają go, oprócz *Komedii rybaltowskiej* (1615), sztuki takie, jak np. *Wyprawa Albertusa na wojnę* (z r. 1590), *Albertus z wojny* (1596), *Albertus rotmistrz* (1640) i in. Śmieszność *Albertusa*, typowego rybałta<sup>64</sup> czy sprytnego półchłopa polega głównie na kontraście między przesadnym jego rynsztunkiem wojennym, a ciągłym wykręcaniem się od walki. Sta-

---

<sup>63</sup>W literaturze polskiej... — szereg cennych informacji pochodzi z niedrukowanej pracy mej uczennicy p. Wacławy Potemkowskiej, pt. *Postać żołnierza-samochwała w komedii rzymskiej a jego potomkowie w komedii polskiej*. [przypis tłumacza]

<sup>64</sup>rybałt — daw. wędrowny śpiewak, muzykant, aktor i sztukmistrz. [przypis edytorski]

ły teatr na dworze Władysława IV, istniejący od r. 1637, wystawiał prócz oper i baletów także jakieś komedie, zwane *commedie zannesche*, czyli po prostu sztuki z repertuaru komedii *dell'arte*, która, jak wiadomo, okazuje wielką zależność od motywów komedii rzymskiej i Plautowskiej. Najczęstsze zaś na scenie Władysławowskiej były typy: głupiego a kochliwego staruszka Pantalone i samochwałów takich jak kapitan Fracassa, Spavento, Scaramuccio.

Toteż i współcześni zestawiali te typy z Plautowskimi, jak to wskazuje w jednej ze swych satyr *Opaliński*, obeznany najwidoczniej nieźle z Plautem i Terencjuszem:

*Na pełnych próżnej chwały i o sobie rozumienia:*

Mym zdaniem nie masz większych nad  
takowych błaznów,  
Co się to wszystko chwala z swych doskonałości  
I co o sobie siła trzymają, a w rzeczy

Nie masz kim brząknąć, jako stara powieść  
niesie.

Regiment będzie w ręku trzciniany, chód  
prawy

Bociani, a *nie pytaj, aby miał gdzie w woj-  
skach*

*Nie rzkaç<sup>65</sup> regimentować<sup>66</sup>, ale ani postać<sup>67</sup>.*

Czy nie godni tacy być reprezentowani

*Na komedyjach jako Miles Gloriosus*

*U Plauta albo dawny Thraso, albo tym to*

*Podobny, jakich włoskie sceny wystawiają.*

Kiedy zechcesz wysmażyć z ichże postawy,

Nie wydostaniesz nic, choćbyś był z przed-  
niejszych

Chemików polityckich. Postawy w nich  
siła,

A wątku nic. Słów wiele, a rzeczy o kość.

---

<sup>65</sup>*nie rzkaç* (daw.) — nie mówiąc o, cóż dopiero. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>*regimentować* (daw.) — dowodzić regimentem, wojskiem. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>*Nie rzkaç regimentować, ale ani postać* — nie mówiąc nawet, że dowodzić (wojskami), ale choćby w nich postać (być, zjawić się). [przypis edytorski]



(Sat. IV. 4)

I w *komedii jezuickiej* nie brak „bohaterów”, przechwalających się zupełnie tak, jak Plautowscy żołnierze, np. w sztuce *Leve opum pondus*, granej w r. 1722/3 w kolegium kaliskim:

MILES IV

Mości panie bracie, jam po pas brodził  
w posoce bisurmańskiej<sup>68</sup>. Vivat kawaleria!

MILES V

Ja jednego mego pałasza zamachem 160  
głów i pół położyłem na placu!

MILES VI

U mnie, mości panowie, 50 karawanów  
demeszami<sup>69</sup> tureckimi napakowanych  
dyszy!

---

<sup>68</sup>*bisurmański* (daw., pogard.) — muzułmański; tu: turecki a. tatarski. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>*demesza* (daw.) — szabla; od nazwy miasta Damaszek, skąd pochodziła cenniona słynna z twardości i elastyczności stal damasceńska, o charakterystycznych wzorach na powierzchni. [przypis edytorski]

U Bohomolca mamy dwóch samochwałów, którymi są: „Markiz de Kuraz” z *Chępliwca* (pochodzący, zdaje się, poprzez Goldoniego od Thrasona Terencjuszowskiego) i „Robert” z *Junaka*.

W innych komediach tego okresu zaliczyć tu należy takie postaci, jak „Burzywoj, burda zajazdowiec, lecz niemeżny” z *Sarmatyzmu* Zabłockiego, „Bitnicki” i „Obleźnicki” z *Rycerza zakochanego* Gurskiego, „Kłótnicki” ze służbą „Burdeckim” z *Junaka* Mycielskiego, które to postaci przeważnie obok tradycyjnych, klasycznych cech samochwałów, okazują rysy rodzime, narodowe. Wszędzie tu oczywiście wzory pośrednie są możliwe, a nawet bardzo prawdopodobne.

Do potomków rodziny Pyrgopolinicesa należy wreszcie Hektor Kasper Morderski z *Wychowanki* Fredry, a zwłaszcza Papkin z *Zemsty*. Nie jest rzeczą pewną, czy istotnie cała intryga *Zemsty* opiera się na fabule *Żołnierza* Plau-

towskiego<sup>70</sup>, ale śmiało rzecz można, że intryga ta (jakkolwiek oparta na zdarzeniu rzeczywistym) w ujęciu sztuki ma nadzwyczaj mało prawdopodobieństwa<sup>71</sup>, a ze względu na swą treść, raczej poważną, miejscami nawet wzniosłą, czy sentymentalną, dałaby raczej sztukę typu nudnej *comédie larmoyante*<sup>72</sup>, gdyby nie postać Papkina, którego Fredro wprowadził zupełnie świadomie jako postać rozweselającą, jako urzędowego śmieszka czy błazna, na wzór rozmaitych *maschere*<sup>73</sup> w włoskich komediach. Ale też ten nie byle jaki błazen, ten „lew pół-

---

<sup>70</sup>czy istotnie cała intryga „Zemsty” opiera się na fabule „Żołnierza” Plautowskiego — Tadeusz Sinko, *Genealogia kilku typów i figur A. Fredry*, Kraków 1918, s. 14: „Pyrgopolinik, co zakrada się po cudzą żonę (schwytany, twierdzi, że uważał ją za wdowę, V, w. 16), a tymczasem traci kochankę, znajduje się w tym samym położeniu, co Rejent, który zabrał Cześnikowi wdowę, a równocześnie stracił na jego rzecz syna”. Por. s. 13. [przypis tłumacza]

<sup>71</sup>intryga ta (...) ma nadzwyczaj mało prawdopodobieństwa — np. Cześnik nie zna (nawet z widzenia!) syna swego sąsiada, Podstolina i Waclaw, mieszkając obok siebie o mur, ani raz przedtem się nie widzieli, małżeństwo młodych tak nagle, z miejsca, bez żadnych przygotowań i in. [przypis tłumacza]

<sup>72</sup>*comédie larmoyante* (fr.) — łzawa komedia, najwcześniejsza odmiana sentymentalnego dramatu mieszczańskiego, powstała we Francji w XVIII wieku. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>*maschere* (wł.: maski) — typowe postacie włoskiej komedii *dell'arte*, o charakterystycznym wyglądzie i zachowaniu, odgrywane w maskach i w charakterystycznych kostiumach. [przypis edytorski]

nocy, rotmistrz sławny i kawaler” opanował po prostu całą sztukę, która stała się właściwie jak gdyby tłem dla jego występów. Z marnej „figurki”, jak go pierwotnie określał sam Fredro, stał się w ostatecznej redakcji najefektowniejszą postacią całej komedii, i nadając po prostu ton, styl i nastrój większości wszystkich scen, zdecydował — on właśnie — o głównych wartościach komicznych *Zemsty*.

Prawda, że na postać tę złożyły się oprócz rysów żołnierza także pewne rysy „i Arlekina z komedii włoskiej, i błazna z dramatu hiszpańskiego, i totumfackiego pieczeniara z dawnych pańskich dworów”, ale „na czoło wysuwa się” właśnie ów „zakrój i ton żołnierza-samochwala”, i tu są szczególnie wyraźne te cechy, które żywcem przypominają nam Plauta. Wystarczy przypomnieć to natrętne przechwalanie się zmyślonymi przewagami wojennymi, czyli cały ten „zapał zgrozo-krwawy” — by użyć słów Fredrowskich — którym tak jaszkrawo charakteryzuje się również Plautowski Pyrgopolinices (choćby zaraz w pierwszej sce-

nie), gdy w istocie jeden i drugi bohater jest mocno tchórzem podszyty — lub tę pewność rzekomego powodzenia u płci pięknej, przy czym powtarzają się te same niemal przechwałki i „narzekania”:

PAPKIN

Giną za mną te kobiety...  
Bo ja szczęście mam szalone:  
Tylko spojrzę, każda moja...

*(I. 2. III, 185–186)*

A to plaga, Boska kara:  
Do mnie młoda, do mnie stara.  
Jeszcze zerka... czy szalona!

*(I. 4. 268 i n.)*

A u Plauta:

CHŁOPIEC

(o PYRGOPOLINICESIE)

...gacha, butnego z „uro-  
dy”,  
Co myśli, że się wszystkie w nim durzą  
kobiety,  
Która tylko go ujrzy!

(w. 1607 i n.)

PYRGOPOLINICES

*wzdycha*

Zbytne to nie-  
szczęście,  
Gdy człek jest zbyt piękny —

ARTOTROGUS

*wzdycha jeszcze głębiej*

Ach tak, rzeczy-  
wiście.  
Natrętne są ci one: proszą, dręczą, jęczą,

Byś pozwolił się widzieć, proszą cię do siebie,  
Że ty nawet nie możesz swym sprawom  
się oddać!

*(w. 69 i n., por. w. 1239 i n.)*

Nawet i niektóre cechy zewnętrzne są wspólne między Papkinem a Pyrgopolinicesem. Jeśli Papkin mówi:

Mina tęga, włos w pierścienie,  
Głowa w górę — a wejrzenie!  
Niech truchleje płeć zdradziecka!

*(II. 2. w. 105 i n.)*

to brzmi to, jak gdyby parafraza Plautowskich słów:

ARTOTROGUS

*do* PYRGOPOLINICESA

Toteż wszystkie się w tobie kochają  
kobiety —  
I to nie bez słuszności, jako żeś tak piękny  
—  
Jak i te, co mnie wczoraj za płaszcz mój  
łapały —

#### PYRGOPOLINICES

*z ożywieniem*

No? No? Cóż ci mówiły?

#### ARTOTROGUS

Ano tak pytały:  
„Czy to”, mówi, „Achilles?” — „Nie, brat”  
— odpowiadam.

A wtedy tamta druga: „Ależ on jest piękny”,

Powłada, „i szykowny, patrz, jak śliczne loki!”<sup>74</sup>

---

<sup>74</sup>jak śliczne loki — Fredrowskie „włos w pierścieniu” dosłownie niemal w *Żołnierzu*, w. 923: *moechum cincinnatum*, por. w. 768: *miles caesariatus*. [przypis tłumacza]



*(w. 58 i n.)*

Papkinowska wreszcie „Artemiza”, o której pan jej mówi:

Bo jak zwałcha moje ramię,  
Czart ją chyba zdzierzy w mierze!

*(IV. 2. w. 68 i n.)*

jest tak samo uosobiona jak szabla Pyrgopolinicesa:

Chciałbym bowiem pocieszyć tę moją  
szablicę,  
By mi tu nie sklamrzyła<sup>75</sup> ani się nie gryzła,  
Że ją noszę ze sobą tak dawno bezczynną,  
Gdy się ona aż pali do siekanki z wroga!

*(w. 5 i n.)*

---

<sup>75</sup>*sklamrzyć* — narzekać, jęcząc, prosić wciąż o coś monotonnym, płaczącym głosem. [przypis edytorski]

Jest jednak wielce prawdopodobne, że te (i inne jeszcze) cechy<sup>76</sup> doszły do Fredry od Plauta nie drogą bezpośrednią, ale przez lekturę komedii włoskich i francuskich, w których te rysy, wraz z całą postacią żołnierza-samochwała niewątpliwie od Plauta pochodzące, stały się konwencjonalnymi i prawie nieodzownymi. Dlatego to możliwe są zestawienia postaci Papkina z analogicznymi włoskimi lub francuskimi kreacjami, takimi jak kapitanowie Goldoniego lub Markiz z *Gracza* Regnarda.<sup>77</sup>

Ale Papkin ma jeszcze inne rysy, których nie ma ani Pyrgopolinices, ani żaden inny żołnierz-samochwał z grecko-rzymskiej komedii, jako to stale niezaspokojony apetyt, zachłanność na pieniądze i wysługiwanie się panom, które to cechy stanowią mniej więcej charakterystykę innych typów, a mianowicie piecze-

---

<sup>76</sup>te (i inne jeszcze) cechy... — scena zastraszenia Papkina wezwaniem służących (III. 4, w. 266 i n.) bardzo przypomina analogiczną scenę w *Punijczyku* Plauta, p. wyżej, s. XXI. [przypis tłumacza]

<sup>77</sup>Dlatego to możliwe są zestawienia postaci Papkina z analogicznymi włoskimi lub francuskimi kreacjami... — Władysław Folkierski, *Fredro a Francja*, Kraków 1925, Papkiniana, s. 33 i n. Por. Gustaw Przychocki, *Papkin i Pyrgopolinices*, „Pamiętnik Literacki”, R. XXV (1928), s. 276 i n. [przypis tłumacza]

niarzy klasycznych, choćby takich jak Artotrogus z *Żołnierza*. Złączenie tych dwojakich cech w jednej postaci Papkina tłumaczyłoby się najlepiej w ten sposób, że Fredro zespolił w jedną osobę dwie, w komediach najczęściej razem występujące postaci: żołnierza-samochwałę i jego nieodstępного towarzysza, pieczeniara, do czego mógł wziąć *asumpt*<sup>78</sup> właśnie z pierwszej sceny *Żołnierza samochwałę*. Taką samą zresztą kombinacją rysów samochwałę i pieczeniara jest wspomniany wyżej „Burzywoj” Zabłockiego.

Wspomnieć nareszcie wypada, że i *poza Europę* odnajdują się pewne analogie do sztuki Plautowskiej, bo zupełnie podobny motyw jak w pierwszej zwłaszcza części *Żołnierza* znajduje się w jednej noweli z *Tysiąca i jednej nocy*, a mianowicie w opowiadaniu „o garbarzu (inna wersja: o złotniku), jego żonie i żołnierzu”; spotykamy tu ten sam pomysł przebicia ściany, potajemnego przejścia, którym schodzi się żona garbarza z żołnierzem, jako też ten sam,

---

<sup>78</sup>*asumpt* (przest.) — impuls, pobudka. [przypis edytorski]

co u Plauta, motyw rzekomej bliźniej siostry, w którą silnie wierzy poczciwy garbarz, chociaż na własne oczy widzi swą żonę u owego żołnierza. Tak samo bowiem jak Plautowska Filokomazjum i ona umie szybko przebiegać z jednego mieszkania do drugiego. O ile chodzi o wyjaśnienie zachodzących tutaj związków, to może tu być mowa oczywiście tylko o greckim pierwowzorze Plauta i są tu dwie możliwości: albo mamy do czynienia z jakąś starszą nowelą grecką, która dostała się na Wschód razem z armią Aleksandra Wielkiego, albo — co może prawdopodobniejsze — jest to opowiadanie wyrosłe na tle awanturniczego życia żołnierzy i oficerów z wojennej epoki hellenistycznej, które dostało się do komedii wraz z całym typem Alazona-żołnierza i, wraz z komedią roznoszone po całym świecie przez wędrowne trupy aktorskie, dotarło aż na Wschód do nowel arabskich, stanowiących zbiór *Tysiąca i jednej nocy*.

\*

Pierwsze (i jedyne dotychczas) wydanie *Żołnierza* w Polsce pochodzi dopiero z początku wieku XIX, z okresu mickiewiczowskiego, a to dzięki opracowaniu Jana Stanisława Hryniewicza, ucznia i następcy słynnego Groddecka, pt.: *Miles Gloriosus e rec. Ben. Fr. Schmiederi*, Vilnae (Zawadzki) 1823.

Pierwszy zaś znany polski *przekład* sztuki Plautowskiej pt. *Żołnierz-Samochwał* zawdzięczamy wybitnemu profesorowi filologii klasycznej w b. Szkole Głównej, a później w Uniw. Warsz., Janowi Wolframowi (1824–1870), wydany przez P. Chmielowskiego w Warszawie w r. 1891 wraz z *Bliźniętami*. Te same dwie sztuki przełożył również Zygmunt Węclewski pod tytułami *Junak* i *Bliźniacy*, ale pozostały one w rękopisie.

Przekład niniejszy opiera się na tych samych zasadach, co wydane poprzednio, tj. *Bracia* (Bibl. Nar. wyd. 2, Ser. II, Nr 33, *Wstęp*, s. 46) i *Kupiec* (tamże, Nr 46, *Wstęp*, s. 23).

## Bibliografia

### *Wydania*

*T. M. Plauti Comoediae*, ed. Goetz-Schoell, Lipsiae (Teubner), I–VII, 1892–1896; ed. Friedr. Leo, Berolini (Weidmann), I–II, 1895–1896; ed. W. M. Lindsay, Oxonii (Oxford), I–II, 1903–1910 [=Li.]. — Z komentarzem: ed. I. L. Ussing, I–V, Hauniae (Kopenhaga) 1875–1887 (*Miles Gloriosus* w tomie IV, 1, z r. 1882); komentarz łaciński Ussinga stanowi podstawę wszystkich późniejszych [= Uss.]; *Ausgewählte Komödien des T. Maccius Plautus*, für den Schulgebrauch erklärt von Julius Brix, Viertes Bändchen: *Miles Gloriosus*, Dritte Auflage bearbeitet von Max Niemeyer, Leipzig–Berlin 1901 [=Niem.]. *Plaute*, Tome IV... par A. Ernout, Paris 1936, Les Belles Lettres.

### *Prace pomocnicze*

K. Morawski, *Historia literatury rzymskiej za Rzeczypospolitą*, Kraków 1909.

K. Morawski, *Zarys literatury rzymskiej*, Kraków 1922.

W. Y. Sellar, *The Roman Poets of the Republic*, wyd. III, Oxford 1905.

F. Leo, *Geschichte der römischen Literatur*, I, Berlin 1913.

M. Schanz, *Geschichte der römischen Literatur*, I, wyd. IV, Hosiuss, München 1927.

W. S. Teuffels, *Geschichte der römischen Literatur*, wyd. VI, Kroll und Skutsch, Leipzig-Berlin 1916.

F. Leo, *Plautinische Forschungen*, wyd. II, Berlin 1912.

G. Michaut, *Histoire de la Comédie Romaine, Sur les tréteaux latins*, Paris 1912.

G. Michaut, *Histoire de la Comédie Romaine, Plaute I–II*, Paris 1920.

E. Fränkel, *Plautinisches im Plautus* („Philologische Untersuchungen” 28), Berlin 1922.

G. Przychocki, *Plautus*, Kraków 1925 („Z historii i literatury”, nr 26, Krak. Sp. Wyd.).

T. M. Plautus, *Bracia*, tł. i oprac. G. Przychocki, Kraków (Bibl. Nar. Ser. II, Nr 33).

T. M. Plautus, *Kupiec*, tł. i oprac. G. Przychocki, Kraków (Bibl. Nar. Ser. II, Nr 46).

K. von *Reinhardtstoettner*, *Plautus, Spätere Bearbeitungen plautinischer Lustspiele*, Leipzig 1886.

G. A. *Galzigna*, *Fino a che punto i commediografi del Rinascimento abbiano imitato Plauto e Terenzio I–II*, Capodistria 1899–1900.

C. C. *Coulter*, *The Plautine Tradition in Shakespeare*, „The Journal of English and Germanic Philology”, XVIII (1919), s. 66–83.

T. *Sinko*, *Genealogia kilku typów i figur A. Fredry*, Kraków 1918.

W. *Folkierski*, *Fredro a Francja*, Kraków 1925.

G. *Przychocki*, *Papkin i Pyrgopolinices*, „Pamiętnik Literacki”, XXV (1918), s. 276–280.

E. *Kucharski*, *Fredro a komedia obca, stosunek do komedii włoskiej*, Kraków 1921 („Z historii i literatury”, nr 5, Krak. Sp. Wyd.).

A. *Fredro, Zemsta*, oprac. E. *Kucharski*, Kraków (Bibl. Nar. Ser. I, Nr 32).

---

Przekład opiera się na tekście wydania *Lindsay'a*. Odstępstwa zaznaczone są w uwagach, z podaniem źródła.



# ŻOŁNIERZ SAMOCHWA

## OSOBY

PYRGOPOLINICES<sup>79</sup>, wzbogacony na wojnie żoł-  
nierz

ARTOTROGUS<sup>80</sup>, jego pieczeniaryz

PALESTRIO, SCELEDRUS, jego niewolnicy

PERIPLEKTOMENUS, obywatel efeski

PLEUSIKLES, młodzieniec ateński

FILOKOMAZJUM<sup>81</sup>, jego kochanka

LURCJO, chłopiec do posług z domu PYRGO-  
POLINICESA

CHŁOPIEC bez imienia z domu PYRGOPOLINI-  
CESA

---

<sup>79</sup>*Pyrgopolinices* (z gr. Πυργοπολινίκης) — szumne nazwisko przesławnego — w swym samochwalstwie — wojownika: „Warownych grodów pogromca”, „Basztomiastoburz”. [przypis tłumacza]

<sup>80</sup>*Artotrogus* (z gr. Ἀρτότρωγος) — „Chlebogryz” czy też „Łuszczybochenek”, jak Ciekliński i Pasek nazywają żarłocznych pieczeniaryzy. [przypis tłumacza]

<sup>81</sup>*Filokomazjum* (z gr. Φιλόκωμος) — „Lubiąca biesiady”. [przypis tłumacza]

AKROTELEUTIUM, hetera<sup>82</sup>

MILFIDIPPA, jej służąca

KARIO<sup>83</sup>, kucharz PERIPLEKTOMENUSA

GIERMKOWIE ŻOŁNIERZA, NIEWOLNICY, NIEWOLNICE, PACHOŁKOWIE.

*Rzecz dzieje się w Efezie, na ulicy przed dwoma przytykającymi do siebie domami Pyrgopolinicesa i Periplektomenusa. Dom Periplektomenusa po prawej stronie (od widza). Po bokach sceny prowadzą szersze ulice, z lewej strony ku portowi, z prawej ku rynkowi. Przed domem Periplektomenusa ołtarz Diany Efeskiej.*

---

<sup>82</sup>*hetera* (gr. *ἑταίρα*: towarzyszka) — kurtyzana w staroż. Grecji; heterami były niezależne społecznie, wykształcone kobiety o wysokiej kulturze. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>*Kario* (z gr. *Καρίων*) — zwykła nazwa niewolnika (którym tu jest kucharz), od Karii, nadbrzeżnego kraju południowej Małej Azji. W innych sztukach Plauta mają kucharze czasem „imiona mówiące”, jak np. *Cylindrus*: „Walek do ciasta” lub *Anthrax*: „Węgiel”. Por. uwagi w *Braciach* (s. 3 i nast.) co do spisów osób, imion mówiących, wyglądu sceny, masek i in. [przypis tłumacza]

# AKT PIERWSZY<sup>84</sup>

PYRGOPOLINICES, ARTOTROGUS.

PYRGOPOLINICES *wychodzi z domu swego z giermkami, dźwigającymi tarczę, zbroję itd., za nimi idzie ARTOTROGUS.*

PYRGOPOLINICES

Patrzcie, by mi mój puklerz<sup>85</sup> był jeszcze jaśniejszy,

Nizli bywa blask słońca przy jasnej pogodzie,  
Żeby w razie potrzeby, gdy przyjdzie do walki,  
Zaćmił wrogom ich oczy, kiedy staną w szyku!  
Chciałbym bowiem pocieszyć tę moją szablę,  
By mi tu nie sklamrzyła<sup>86</sup>, ani się nie gryzła,  
Że ją noszę ze sobą tak dawno bezczynną,

---

<sup>84</sup>*Akt I* — co do podziału na akty zob. *Bracia* (s. 57). Mówione są ww. 1–159; 549–670; 923–983; 1251–1295; 1476–1507; 1591–1611 (w oryginale w jambicznych senarach) przełożone wierszem trzynastozgłoskowym; poza tym są partie recytowane przy akompaniamencie muzyki, względnie śpiewane (*cantica*, zob. *Wstęp do Braci*, s. XVII), przełożone wierszem czternastozgłoskowym (zob. *Wstęp do Braci*, s. XLII nast.). [przypis tłumacza]

<sup>85</sup>*puklerz* — rodzaj okrągłej tarczy. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>*sklamrzyć* — narzekać, jęcząc, prosić wciąż o coś monotonnym, płaczącym głosem. [przypis edytorski]

Gdy się ona aż pali do siekanki z wroga!  
Ale gdzie ten Artotrog?

ARTOTROGUS

*podbiega w ukłonach*

Stoi obok męża

Dzielnego i szczęsnego — królewskiej urody,  
A przy tym wojownika: Mars<sup>87</sup> by nie śmiał  
pisnąć,  
Co dopiero porównać swych przewag z two-  
imi!

PYRGOPOLINICES

A ten — — com go ocalił na

*namyślając się*

polach — — Wołkowych<sup>88</sup>,

Gdzie sam Bombomachides-Klutomestorides-

---

<sup>87</sup>Mars (mit. rzym.) — bóg wojny. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>na polach... Wołkowych (*in campis Curculionieis*) — nazwa zmyślona, od słowa *curculio*, „wołek, robak toczący zboże”, zawiera zapewne jakiś ukryty żart, lepiej zrozumiały dla Rzymian ówczesnych, przeważnie rolników, walczących wiele z tą plagą ziarna. [przypis tłumacza]

Archides<sup>89</sup>, wnuk Neptuna<sup>90</sup>, był wodzem najwyższym?

ARTOTROGUS

Pamiętam. Mówisz o tym, co był w złotej zbroi,  
Coś to jego legiony rozprószył dmuchnięciem,  
Jak wiatr liści gromadę lub słomę na strzesze!

PYRGOPOLINICES

To dalibóg nic jeszcze.

ARTOTROGUS

Nic jeszcze, dalibóg,  
Wobec tego, co powiem —

---

<sup>89</sup>*Bombomachides-Klutomestorides-Archides* — tak czytam zam. *Clutomestoridesarchides*, Li., coś niby jak: „Ten, który walczy z hałasem i dąży do sławy i władzy”, nazwisko niewątpliwie przez Plauta zmyślane, nie tylko dla ośmieszenia buńczuczego żołnierza (zob. *Wstęp*, s. XVIII), ale dla wyśmiania w ogóle nazwisk greckich, które Rzymian, przywykłych do imion skromnych i prostych, a nieraz pochodzących nawet od ułomności ludzkich, raziły swą samochwalczością (tak częsty w nich pierwiastek „sławy”: *kleo-klyt* lub „władzy”: *arch-*). [przypis tłumacza]

<sup>90</sup>*Neptun* (mit. rzym.) — bóg morza, odpowiednik gr. Posejdona. [przypis edytorski]

*odchodząc na stronę, do widzów*

— a czegoś ty wcale

Nie zrobił. — Jeśli kto z was widział kiedykolwiek

Więszego niż on kłamcę albo samochwałę,  
Niech mnie bierze: ja będę jak prosty niewolnik;

Tylko jedno — — ser w sosie<sup>91</sup> szalenie smakuje.

#### PYRGOPOLINICES

Gdzieś jest?

#### ARTOTROGUS

*podbiega*

Tutaj. — Dalibóg, albo ten

słoń w Indiach

Jakeś mu to kułakiem strzaskał ramię?

#### PYRGOPOLINICES

Ramię?

---

<sup>91</sup>*ser w sosie (epityra)* — smakowita jakaś przekąska (greckiego pochodzenia), która przypomina się pieczeniarczowi i nie pozwala mu tak łatwo pożegnać się z jego obecnym panem, a raczej z dobrym jadem u niego. [przypis tłumacza]

ARTOTROGUS

*poprawia się*

To jest, chciałem powiedzieć, biodro!

PYRGOPOLINICES

Jednak tylko

Od niechcienia trąciłem.

ARTOTROGUS

Ba, gdyby z wysiłkiem,  
Przez skórę, przez wnętrzności, przez pysk by  
słoniowi  
Było<sup>92</sup> ramię przelazło!

PYRGOPOLINICES

No, już dosyć tego.

ARTOTROGUS

*w strachu, że PYRGOPOLINICES zacznie sam  
opowiadać*

---

<sup>92</sup>*gdyby z wysiłkiem (...) przez pysk by (...) było (...) przelazło!* — przykład użycia czasu zaprzeszłego, wyrażającego czynność wcześniejszą niż opisana czasem przeszłym lub niezrealizowaną możliwość. [przypis edytorski]

Bo naprawdę, że nawet już i nie ma po co,  
Byś ty mnie rozpowiadał: ja znam twe przewa-  
gi!

*na stronie do widzów*

Wszystkich nieszczęść przyczyną jest ten brzuch:  
słuchami<sup>93</sup>

Słuchać trzeba, by zębom nie przyszło ząbkowa-  
wać —

I zawsze przytakiwać, cokolwiek on skłamię.

PYRGOPOLINICES

Co to chciałem powiedzieć — —

ARTOTROGUS

Już wiem, co chcesz mó-  
wić:  
Tak to było, pamiętam.

---

<sup>93</sup>słuchami / Słuchać trzeba, by zębom nie przyszło ząbkować — przekład usi-  
luje oddać Plautowską grę słów: auribus / perhaurienda (tak, zam. *peraudienda*,  
Li.) *sunt, ne dentes dentiant*. Chodzi, zdaje się, o to, że zęby, niezajęte przy je-  
dzeniu — gdy pasożyt głoduje — nazbyt by wyrosły. [przypis tłumacza]



PYRGOPOLINICES

Co?

ARTOTROGUS

Cokolwiek było.

PYRGOPOLINICES

Masz —

ARTOTROGUS

Chcesz pewnie tabliczek?

Mam je, rylec także.<sup>94</sup>

PYRGOPOLINICES

Świetnie zwracasz uwagę na to, co ja myślę.

ARTOTROGUS

Znać winienem dokładnie tve przyzwyczajenia.

I dbać, żeby przewąchać, czegokolwiek zechcesz.

---

<sup>94</sup>*Chcesz pewnie tabliczek? Mam je, rylec także* — w starożytności zapiski prowadzono rylcem na poręcznych drewnianych tabliczkach pokrytych po jednej stronie woskiem. [przypis edytorski]

PYRGOPOLINICES

A pamiętasz?

ARTOTROGUS

Pamiętam, było sto w Cylicji<sup>95</sup>

I pięćdziesiąt — a potem sto w Scytolatronii<sup>96</sup>,  
Sześćdziesiąt Macedonów, a trzydziestu Sardów,

To są ludzie, coś ich to — zabił dnia jednego.

PYRGOPOLINICES

A wiele ich jest razem?

ARTOTROGUS

Co? Siedem tysięcy.

PYRGOPOLINICES

Tak, tyle być powinno. Ty nieźle rachujesz.

---

<sup>95</sup>*Cylicja* — kraina nadmorska w południowo-wschodniej części Azji Mniejszej między Pamfilią a Syrią. [przypis tłumacza]

<sup>96</sup>*Scytolatronia* — zmyślony przez pieczeniara (tzn. Plauta) kraj, pełen żołdaków (*latrones*), w sam raz dla żołnierza-samochwała. [przypis tłumacza]

ARTOTROGUS

A nic nie notowałem, ja i tak pamiętam.

PYRGOPOLINICES

Świetna pamięć, dalibóg!

ARTOTROGUS

To dzięki wyzerce!

PYRGOPOLINICES

Jeśli będzie tak dalej, to stale jeść będziesz  
I dopuszczę cię zawsze do mojego stołu.

ARTOTROGUS

A co w tej Kapadocji<sup>97</sup>, gdziebyś jednym cię-  
ciem —  
Gdyby nie był miecz tępy — ściał był pięćset  
ludzi?

---

<sup>97</sup>*Kapadocja* — kraina historyczna we wsch. części Azji Mniejszej, na Wyżynie Anatolijskiej. [przypis edytorski]

PYRGOPOLINICES

At — marne piechociarki — życiem<sup>98</sup> im darował.

ARTOTROGUS

A cóż ci mówić o tym, o czym wszyscy wiedzą,  
Ześ ty jeden na ziemi Pyrgopolinices  
W urodzie, w męstwie, w czynach najniezwy-  
cięźszy?<sup>99</sup>

Toteż wszystkie się w tobie kochają kobiety —  
I to nie bez słuszności, jako ześ tak piękny —  
Jak i te, co mnie wczoraj za płaszcz mój łapały  
—

PYRGOPOLINICES

*z ożywieniem*

No? no? Cóż ci mówiły?

---

<sup>98</sup>*życiem im darował* — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; znaczenie: życie im darowałem. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>*w czynach najniezwyjęźszy* (*factis invictissimis*) — komiczny, Plautowski superlativus [stopień najwyższy przymiotnika lub przysłówka; red. WL]. [przypis tłumacza]

ARTOTROGUS

Ano tak pytały:

„Czy to”, mówi, „Achilles?” — „Nie, brat” —  
odpowiadam.

A wtedy tamta druga: „Ależ on jest piękny”  
Powiada, „i szykowny, patrz, jak śliczne loki,  
Ach, jakież są szczęśliwe, te, co z nim sypiają!”

PYRGOPOLINICES

Naprawdę tak mówiły?

ARTOTROGUS

Jak to, toż mnie obie  
Na wszystko zaklinały, bym cię przeprowadził  
Przed nimi jak w paradzie?<sup>100</sup>

PYRGOPOLINICES

*wzdycha*

Zbytne to nieszczęście,  
Gdy człek jest zbyt piękny —

---

<sup>100</sup>*jak w paradzie (quasi pompa)* — *pompa*: pochód uroczysty, coś jak procesja z posągami bogów czy trofeami, z okazji jakiegoś święta, triumfu, rozpoczęcia igrzysk czy innych uroczystości. [przypis tłumacza]

ARTOTROGUS

*wzdycha jeszcze głębiej*

Ach tak, rzeczywiście.

Natrętne są ci one: proszą, dręczą, jęczą,  
Byś pozwolił się widzieć, proszą cię do siebie,  
Że ty nawet nie możesz swym sprawom się od-  
dać.

PYRGOPOLINICES

Zdaje się, że to czas już udać się na rynek,  
By, com ich tutaj wczoraj wpisał do tabliczek,  
Żołdakom, żołd wypłacić<sup>101</sup>. Bo mnie król Se-  
leukos<sup>102</sup>

Ogromnie o to prosił, by mu zebrać ludzi  
I zaciągnąć. Dziś tedy<sup>103</sup> rzecz sprawię<sup>104</sup> kró-  
lowi.

---

<sup>101</sup>*By, com ich tutaj... żołd wypłacić (ut in tabellis quos consignavi hic heri, latrones, ibus denumerem stipendium)* — niedbały styl, właściwy mowie potocznej. [przypis tłumacza]

<sup>102</sup>*Bo mnie król Seleukos...* — wzmianka ta (por. niżej w. 1067, 1069), pochodząca niewątpliwie z oryginału greckiego, dotycząca zapewne syryjskiego satrapy, Seleukosa I, który w r. 305 p.n.e. przyjął tytuł króla, a padł z ręki mordercy w r. 281 p.n.e., była dla publiczności plautowskiej po prostu oznaczeniem jakiegokolwiek wschodniego władcy zaciągającego wojsko najemne. [przypis tłumacza]

<sup>103</sup>*tedy* (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

<sup>104</sup>*sprawić* (daw.) — przygotować, zorganizować. [przypis edytorski]

ARTOTROGUS

Więc bierzmy się do tego.

PYRGOPOLINICES

Chodźcie, towarzysze.

*Odchodzą wszyscy w stronę rynku.*

# AKT DRUGI

PALESTRIO

*do widzów*

Ja jestem tak łaskawy, że treść sztuki podam<sup>105</sup>,  
Jeżeli wasza łaska, żeby jej wysłuchać —  
Kto jednak słuchać nie chce, niech wstaje i —  
za drzwi,

By miał gdzie usiąść taki, który słuchać zechce!  
Teraz sztuki, dla której wy tutaj siedzicie  
W tym miejscu krotochwilnym<sup>106</sup>, sztuki, którą mamy

Zagrać tutaj przed wami, treść podam i tytuł:  
*Alazon*<sup>107</sup> się po grecku zowie ta komedia,  
My na to po łacinie *Samochwał* mówimy.

To miasto to jest Efez<sup>108</sup>. Mój pan to ten żoł-

---

<sup>105</sup>*Ja jestem tak łaskawy, że treść sztuki podam* — Paestrio, wypadając właściwie z roli, jak to często u Plauta (zob. *Plautus*, s. 297–301), wypowiada prolog, umieszczony tutaj nie na początku sztuki, ale po „przygrywce”, stanowiącej tu tzw. akt I. [przypis tłumacza]

<sup>106</sup>*krotochwilny* (daw.) — ucieszny, związany z krotochwilą, tj. z żartem a. z farsą, wesołym utworem scenicznym. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>*Alazon* (gr. Ἀλαζών) — zob. *Wstęp*, s. XII. [przypis tłumacza]

<sup>108</sup>*Efez* — miasto na zach. wybrzeżu Małej Azji, jedno z najważniejszych wówczas greckich środowisk kulturalnych i handlowych, słynące również ze wspaniałej świątyni Artemidy. [przypis tłumacza]



nierz,  
Co stąd poszedł na rynek, samochwał, bezczel-  
ny,  
Świntuch<sup>109</sup>, pełen kłamstw różnych i gach<sup>110</sup>  
pierwszej klasy  
Wszystkie, mówi, kobiety wprost lecą na nie-  
go.  
Lecz gdzie pójdzie, dla wszystkich jest czczym  
pośmiewiskiem,  
Tak, że tutaj hetery, mizdrząc się do niego<sup>111</sup>,  
Przeważnie łążą potem z krzywymi gębami.  
Bo ja tutaj niedawno jestem jego sługą  
I chcę, byście wiedzieli, jak się tu dostałem  
Do niego w służbę, stamtąd, gdzie pierwiej słu-  
żyłem.  
Uważajcie, bo teraz przystąpię do treści:  
Miałem pana w Atenach, młodego, zacnego;

---

<sup>109</sup>*świntuch* (*stercoreus*) — właściwie: „gnojarz”. Plautus nie przebiera czasem w wyrazach, zwłaszcza o ile chodzi o przezwiska. [przypis tłumacza]

<sup>110</sup>*gach* (daw.) — zalotnik; dziś pogard.: kochanek. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>*mizdrząc się do niego... łążą potem z krzywymi gębami* (*labiis dum nictant ei... videas valgis saviis*) — żart nie dość dla nas zrozumiały. Może znaczy to, iż hetery jedną stroną twarzy robią do niego słodką minę, składając czule usta, a drugą stroną wykrzywiają mu się równocześnie i wydrzeźniają, kpiąc z niego, i stąd te „krzywe” ich „gęby”. [przypis tłumacza]

On tam kochał heterę, czystej krwi Atenkę<sup>112</sup>,  
A ona jego również: to miłość najlepsza.  
Jego raz do Naupaktu<sup>113</sup> wysłano z urzędu  
W jakiejś sprawie Dostojnej Rzeczypospolitej<sup>114</sup>.

Trafem wtedy ten żołnierz przyjeżdża do Aten  
I przyczepia się do tej przyjaciółki pana.  
Zaczął się podlizywać nasamprzód jej matce  
Podarkami i winem, i sutym jedzeniem:  
Zrobił się zaufanym u tej stręczycielki,  
A skoro mu się tylko zdarzyła sposobność,  
Wywiódł w pole rajfurkę<sup>115</sup> (matkę tej kobiety,  
W której pan mój się kochał) i bez wiedzy matki  
Córkę w okręt wpakował, i chociaż nie chciała,

---

<sup>112</sup>*czystej krwi Atenka (ex Athenis Atticis, koniektura Li.)* — właściwie: „pochodząca z attyckich Aten”, co oznacza, z podkreśleniem wartości, prawdziwą, rodowitą Atenkę, podobnie jak i dziś przechwała się Rzymianin: *son Romano da Roma*, lub Paryżanin: *je suis Parisien de Paris*. [przypis tłumacza]

<sup>113</sup>*Naupakt*, [właśc. *Naupaktos*] — dzis. Lepanto, greckie miasto portowe na płn. wybrzeżu Zatoki Korynckiej [ob. *Nafpaktos*, nazwę Lepanto nosiło w okresie panowania weneckiego; red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>114</sup>*W jakiejś sprawie Dostojnej Rzeczypospolitej (magnai rei publicai gratia)* — starołacińskie końcówki (-ai zam. późniejszego -ae) i tytuł (*magnai*) stanowią może żartobliwą aluzję do pompatycznego stylu urzędowych, rzymskich formułek. [przypis tłumacza]

<sup>115</sup>*rajfurka (daw.)* — stręczycielka. [przypis edytorski]

Przemocą ją tu z sobą przywiózł do Efezu.  
Ja, skoro tylko słyszę, że pańską kochankę  
Gdzieś z Aten przewieziono — w mig, na łeb,  
na szyję  
Okręt sobie szykuję, siadam, do Naupaktu,  
Chcąc o tym donieść panu. Lecz skorośmy tyl-  
ko  
Na pełne morze wyszli — tego chciały bogi —  
Statek, którym jechałem, zbóje porywają.  
Pierwej diabli mnie wzięli, zanim tam przyby-  
łem,  
Gdziem się wybrał do pana. Ten, który mnie  
zajął,  
Dał mnie tu w podarunku temu żołnierzowi;  
A skoro mnie sprowadził do swojego domu,  
Patrzę: pańska kochanka, co była w Atenach!  
Ta, gdy mnie zobaczyła, daje mi znak okiem,  
Bym do niej nic nie mówił; potem, przy okazji  
Skarzy mi się kobieta na swoje nieszczęścia:  
Do Aten pragnie uciec, mówi, z tego domu;  
Że kocha mego pana — niby tego z Aten —

I że nie ma człowieka, który by jej gorzej<sup>116</sup>  
Był wstrętny niż ten żołnierz. Ja, skorom jej  
myśli

Poznał, wziąłem tabliczki, napisałem, skrycie  
Kupcowim<sup>117</sup> dał pewnemu, ażeby je oddał  
Panu memu w Atenach, temu co ją kochał,  
Ażeby tutaj przybył. Ten listu posłuchał,  
Bo i przybył, i tutaj w sąsiedztwie zamieszkał  
U miłego staruszka, który z jego ojcem  
Był w zażyłej przyjaźni. Ten zakochanemu  
Gościowi swemu sprzyja, czynem nas i radą  
Zachęca i wspomaga. Toteż ja w tym domu  
Ogromne machinacje po to wyczyniłem,  
Żeby para kochanków mogła się spotykać.  
Bo niby jeden pokój, co go żołnierz oddał<sup>118</sup>  
Kobiecie na jej własny, wyłączny użytek,  
To ja tu w tym pokoju ścianę przewierciłem,  
By ona mogła tutaj od siebie przechodzić,

---

<sup>116</sup>*który by jej gorzej był wstrętny niż ten żołnierz (neque peius quemquam od-  
isse, quam istum militem)* — niedbały styl codziennej mowy potocznej. [przypis  
tłumacza]

<sup>117</sup>*kupcowim dał* — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej:  
kupcowi dałem. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>*Bo niby jeden pokój... to ja tu w tym pokoju...* (*nam unum conclave... in eo  
conclavi ego*) — niedbały styl codziennej mowy potocznej. [przypis tłumacza]

I to z wiedzą starego: on sam dał ten pomysł.  
Bo ten mój współniewolnik, co go żołnierz przy-  
dał  
Na stróża tej kobiecie, nie jest bardzo mądry:  
My mu sprytnym podstępem, sztucznymi sztucz-  
kami  
Bielmo rzucim na oczy i tak go sprawimy<sup>119</sup>,  
Że nawet gdy coś ujrzy, to tego nie ujrzy!  
Lecz wy się nie pomylcie<sup>120</sup>: ta bowiem kobie-  
ta  
Pod dwiema postaciami będzie tu wychodzić  
I z tych drzwi, i z tych tutaj. To będzie ta sama,  
Lecz będzie tak udawać, że jest całkiem inna.  
W ten sposób się wystrychnie na dudka jej  
stróża.

---

<sup>119</sup>*sprytnym podstępem, sztucznymi sztuczками (facetis fabricis et doctis dolis)* — Plautowskie aliteracje. [przypis tłumacza]

<sup>120</sup>*Lecz wy się nie pomylcie* — Plautus przesadnie dba o to, by jego publiczność nie była wprowadzona w błąd i przez to nie straciła efektu komicznego. Podobnie w *Amfitrionie* Merkury poucza w prologu publiczność obszernie, jak należy rozróżniać obie pary sobowtórów (Merkury — Sozja, Jowisz — Amfitrion): „Teraz, byście rozpoznać mogli nas bez trudu/ Ja tu na kapeluszu będę miał te piórka;/ Mój ojciec znów mieć będzie tu, pod kapeluszem/ Złoty wałek. Amfitrion tego mieć nie będzie./ Tych znaków żaden człowiek z tych tu domowników/ Nie będzie mógł zobaczyć — wy widzieć będziecie” (w. 142–147). [przypis tłumacza]

Lecz drzwi skrzyły<sup>121</sup> w sąsiedztwie u tego staruszka.

Sam wychodzi: to właśnie ten miły staruszek.

PERIPLEKTOMENUS, PALESTRIO.

PERIPLEKTOMENUS

*wychodzi, krzycząc we drzwiach na służbę*

No! Jeżeli wy od dziś dnia każdemu obcemu,  
Kogo tylko tu ujrzycie na dachu, w mym domu,

Nie strzaskacie kości w nogach, to wam wasze boki<sup>122</sup>

Tak wyprawię, że już będą same jak rzemienie!  
A więc ja już nawet przy tym mam świadków  
w sąsiadach,

Co się u mnie w domu dzieje? By mi zaglądali  
Tu do środka, przez impluvium<sup>123</sup>? Otóż teraz

---

<sup>121</sup>*skrzyły* — dziś popr. forma: skrzypnęły. [przypis edytorski]

<sup>122</sup>*wam wasze boki tak wyprawię, że już będą same jak rzemienie (ego vostra faciam latera lorea)* — od harapów rzemiennych. [przypis tłumacza]

<sup>123</sup>*impluvium* — nazywał się wielki czworokątny otwór w dachu tej części domu rzymskiego, która zwała się *atrium* i stanowiła pewnego rodzaju kryty krużganek czy „hall” z wejściami do pokojów i dalszych części domu. Przez *impluvium* wcho-

wszystkim

Uroczyście zapowiadam: jeżeli ujrzycie  
Kogokolwiek od żołnierza w mym domu, na  
dachu,

Prócz jednego Palestriona — strącić tu na dro-  
gę!

Choćby gadał, że tu ściga kurę czy gołębia,  
Albo małpę — to wam mówię: już po was, je-  
żeli

Na śmierć go nie zatłuczecie! A nawet, ażeby  
Już nie mogli potem łamać „prawa o grze w kost-  
ki”<sup>124</sup>,

Patrzcie, by mi już bez kostek u siebie hulali!

#### PALESTRIO

Coś tu od nas nabroili, o ile ja słyszę,  
Tak ten stary kości łamać każe mym kolegom.  
Ale mnie wyłączył z tego — co mi tam o in-

---

dziło światło i ściekała (do znajdującego się na dole *compluvium*, czyli sadzawki) woda deszczowa. [przypis tłumacza]

<sup>124</sup>łamać prawa o grze w kostki... — każąc im poprzetrzącać kostki u nóg, robi aluzję do wydanego zapewne wówczas rozporządzenia (*lex alearia*) przeciw hazardowej, a tak popularnej u południowców grze w kostki. [przypis tłumacza]

nych!  
Więc zagadam.

PERIPLEKTOMENUS

To Palestrio, co tutaj nad-  
chodzi?

PALESTRIO

Cóż tam, Periplektomenie?

PERIPLEKTOMENUS

Niewielu jest ludzi,  
Których — gdybym miał ten wybór — wolał-  
bym w tej chwili  
Więcej niżli ciebie ujrzeć i spotkać!

PALESTRIO

Co słyhać?  
Co się kłócisz z naszą służbą?

PERIPLEKTOMENUS

Przepadliśmy całkiem.



PALESTRIO

Co się stało?

PERIPLEKTOMENUS

Wszystko wyszło.

PALESTRIO

Co wyszło?

PERIPLEKTOMENUS

W tej chwili

Ktoś tam z waszych ludzi, z dachu, przez nasze impluvium

Widział, jak się całowali, tu u nas, ten przybysz I Filokomazjum.

PALESTRIO

Któż to, kto ich widział?

PERIPLEKTOMENUS

Ano — —

Twój kolega.

PALESTRIO

Ale który?

PERIPLEKTOMENUS

Nie wiem, bo tak szybko,  
Tak gwałtownie stąd się porwał.

PALESTRIO

Zdaje się, już po mnie.

PERIPLEKTOMENUS

Krzyczę za nim: „Co tu robisz — mówię — na  
tym dachu?”,  
A on na to na odchodnym: „Małpę naszą ści-  
gam”<sup>125</sup>.

PALESTRIO

A ja biedny ginąć muszę przez to podłe zwierzę!  
A czy ona jest tu jeszcze?<sup>126</sup>

---

<sup>125</sup>*Małpę naszą ścigam* — mowa o małpie, chowanej w domu, por. wyżej w 171.  
[przypis tłumacza]

<sup>126</sup>*A czy ona jest tu jeszcze?* — mowa o Filokomazjum. [przypis tłumacza]

PERIPLEKTOMENUS

Gdym wychodził, była.

PALESTRIO

Idźże, powiedz, niech tu przejdzie czym prędzej — by w domu

Ją tu u nas zobaczyli. Chyba że chce tego,  
Byśmy wszyscy niewolnicy przez to jej kochanie

Za najbliższych towarzyszy krzyże otrzymali!<sup>127</sup>

PERIPLEKTOMENUS

Już mówiłem. Chcesz co więcej?

PALESTRIO

Chcę. To jej zapowiedz,  
Niechże na krok nie odstąpi natury kobiecej<sup>128</sup>  
I niech stale ich naukom i sztukom hołduje!

---

<sup>127</sup>za najbliższych towarzyszy krzyże otrzymali — tj. zostali ukrzyżowani za karę.  
[przypis edytorski]

<sup>128</sup>nie odstąpi natury kobiecej / I niech stale ich naukom... (*ne... / de ingenio digrediatul muliebri / earumque) artem* — niedbałość stylu codziennej mowy potocznej. — W komediach Plautowskich panuje jednolita opinia, że cechą natury kobiecej jest kłamliwość i podstępność. [przypis tłumacza]

PERIPLEKTOMENUS

W jaki sposób?

PALESTRIO

Aby tego, który ją zoba-

czy,

Przekonała swym gadaniem, że jej nie zobaczył.

Choćby ją sto razy widział, to jednak niech przeczy.

Toć<sup>129</sup> ma na to usta, język, zdradliwość, przewrotność.

Gdy ją kto do muru przyprze — to niech go odeprze

Swą przysięgą na swój sposób: ma przecież pod ręką<sup>130</sup>

Falsz w swej mowie, fałsz w swych czynach, fałsz nawet w przysiędze.

Ma pod ręką swe podstępny, pieszczoty, podej-

---

<sup>129</sup>toć (daw.) — przecież. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>Ma przecież pod ręką / Falsz w swej mowie, fałsz w swych czynach, fałsz nawet w przysiędze / Ma pod ręką swe podstępny, pieszczoty, podejścia (*domi habet animum falsiloquom, falsificum, falsiurium* / *domi dolos, domi delenifica facta, domi fallacias*) — przekład usiłuje naśladować Plautowskie aliteracje i powtarzania słów. [przypis tłumacza]

ścia.

Bo kobieta, co jest chytra, ta nigdy nie prosi  
Ogrodnika o przyprawy: ma przecież pod ręką  
Ogród cały z przyprawami — do wszystkich  
swych szelmostw!

PERIPLEKTOMENUS

Jeśli jest tu, to jej powiem. Lecz nad czym, Pa-  
lestrio,  
Tak głębokoś się zamyślił?

PALESTRIO

Bądźże chwilę cicho,  
Aż me plany w głowie zbiorę i aż się namyślę,  
Co tu zrobić, jaki podstęp na złego kolegę,  
Który widział ją w uściskach. — By to, co on  
widział,  
Stało się czymś niewidzianym.

PERIPLEKTOMENUS

Namyślaj się tedy,  
A ja tu odstąpię na bok.

*Usuwa się na bok, ciągle obserwując PALESTRIONA i jego mimikę*

Popatrzcie no tylko<sup>131</sup>,  
Jaką pozę on tu przybrał: czoło zmarszczył, my-  
śli,  
W piersi puka się palcami, jakby chciał wywo-  
łać  
Z środka na wierzch swoje serce. Teraz się od-  
wraca:

Lewą ręką się podpira od lewego boku,  
Prawą liczy coś na palcach. W bok prawy się  
palnął<sup>132</sup>!

Tak gwałtownie! Najwidoczniej plan mu się nie  
składa.

Teraz znów palcami trzasnął: myślami pracuje;  
Raz wraz pozę swą odmienia — patrz, znów  
głową kręci:

I to mu się nie podoba, co teraz wynalazł.

Choć cokolwiek nam tu poda, nie poda suro-

---

<sup>131</sup>*Popatrzcie no tylko...* — jedną z najwięcej przez ówczesną publiczność wy-  
maganych i cenionych właściwości dobrej gry aktorskiej była jak najwyrazistsza,  
żywiolowa mimika i gestykulacja, cechująca do dziś dnia południowców. Paestrio  
daje tu popis wirtuozostwa w tym względzie. [przypis tłumacza]

<sup>132</sup>*palnął* — *feruit*, Studemund. [przypis tłumacza]

wo,

Lecz przegotowane świetnie<sup>133</sup>. Teraz znów „buduje”:<sup>134</sup>

Brodę podparł jak kolumnę. — Precz, precz z tym widokiem!

Nie, dalibóg, ta budowa mnie się nie podoba.

Bo poecie tak rzymskiemu<sup>135</sup>, słyszę, pysk podparto,

I dwaj stróże go pilnują ciągiem, dniem i nocą!

—  
Brawo! Co za szyk w tej pozie<sup>136</sup>: „Niewolnik

---

<sup>133</sup>*nie poda surowo, / Lecz przegotowane świetnie (incoctum non expromet, bene coctum dabit)* — skrócone porównanie (zob. *Plautus*, s. 415), wzięte ze sztuki kucharskiej. [przypis tłumacza]

<sup>134</sup>*Teraz znów buduje...* — już starożytni rzymscy uczeni (Varro, Verrius Flaccus) słusznie wnioskowali, że w opowiadaniu tym kryje się aluzja do aktualnej wówczas sprawy poety Newiusza, który za nieuznaną przez Rzymian zaczepność, okazywaną w swych komediach, został przez władze w r. 204 p.n.e. stawiony pod pręgierz, ochłostany, wtrącony do więzienia i zmuszony do opuszczenia miasta. Jego głowa, podparta słupem pręgierza, przypomina się niby Periplectomenusowi (Plautowi), gdy patrzy na Palestriona, podpierającego w zamyśleniu swą brodę (zob. *Wstęp*, s. XVII i nast.). [przypis tłumacza]

<sup>135</sup>*poecie rzymskiemu* — w oryginale: *poetae barbaro*, „poecie barbarzyńskiemu”. Rzymscy komediopisarze zachowują w swych przeróbkach greckich sztuk nazwę „barbarzyńców”, dawaną przez zarozumiałych Greków wszystkim nie-Grekom, a więc i Rzymianom. [przypis tłumacza]

<sup>136</sup>*Co za szyk w tej pozie (euscheme hercle astitit)* — czym dla Rzymianina greckie słowo *euscheme*, tym dla nas francuskie „szyk”. Niewolnik z komedii, dzierzący w swych rękach zwykle wszystkie nici intrygi, ma już swój styl w przybieraniu

z Komedii”!

On tu dziś nie spocznie pierwej, zanim nie dokona

Swych zamierzeń. — Już ma, myślę!

*Gdy PALESTRIO zakamieniał w ostatniej pozie, głęboko zamysłony, PERIPLEKTOMENUS zaniepokojony woła do niego:*

Nuże! Pracuj dzielnie,  
Czuwaj, nie zasypiaj w pracy — albo może wolisz,

By cię różgi rozbudziły, różując razami?<sup>137</sup>

*szarpie go*

Hej ty! Czyś się wczoraj upił? Słuchajże, Pa-  
estrio!

Słuchaj, mówię. Toż się ocknij! Już świta!

---

odpowiednich pów i min. Podkreśla to Periplektomenus, łamiąc właściwie iluzję sceniczną (jak to często u Plauta, zob. wyżej, do w. 79). [przypis tłumacza]

<sup>137</sup>By cię różgi rozbudziły, różując razami (*nisi... agitare mavis varius virgis vigi-  
lias*) — co znaczy właściwie: „chyba że wolisz bezsenne spędzać noce, upstrzony różgami”. Przekład wprowadza nieco odmienny obraz, dając aliteracje (r-r) w stylu Plautowskim. [przypis tłumacza]



PALESTRIO

*jakby półsenny, tak głęboko zamysłony*  
Już słucham.

PERIPLEKTOMENUS

*jeszcze więcej podniecony*

Czyż nie widzisz: wróg na karku, grzbiet twój  
zagrożony!<sup>138</sup>

Chwyć się mocy, by tu pomóc<sup>139</sup>, spiesz nie-  
opieszale!

Gdzieś ich obejdź, gdzieś przez wąwóz przepro-  
wadź tve wojsko,

Otocz zewsząd wraże<sup>140</sup> wojska, naszym przyjdź  
z odsieczą.

---

<sup>138</sup>*grzbiet twój zagrożony* — różgami pana, jeśli dobry podstęp go nie uratuje.  
[przypis tłumacza]

<sup>139</sup>*Chwyć się mocy, by tu pomóc* (*arripe opem auxiliumque ad hanc rem*) w prze-  
kładzie aliteracja według stylu Plautowskiego. [przypis tłumacza]

<sup>140</sup>*wraże wojska* (*perduellis*) — [*wraży*: wrogi; red. WL]; staroświeckie sło-  
wo wprowadza komiczny patos w to rzekomo podniosłe wezwanie do obrony...  
wprawdzie nie ojczyzny, ale dwojga kochanków. — Plautus chętnie używa ob-  
razów z życia wojskowego do porównania z akcją sprytnego niewolnika (zob.  
*Plautus*, s. 315–316); tak też i w tej sztuce stylizuje Palestriona na „impero-  
ra”, prowadzącego armię na wyprawę wojenną. Dopatrywanie się jednak w ustę-  
pie niniejszym (w. 240–246) szczegółowej aluzji do operacji wojska rzymskiego  
z drugiej wojny punickiej od chwili objęcia dowództwa przez starszego Scypiona  
i ustalanie w ten sposób wskazówki chronologicznej nie jest dostatecznie uzasad-  
nione. [przypis tłumacza]

Przetnij wrogom wszelki dowóz, sobie zaś za-  
bezpiecz,  
By spokojnie dojść cię mogło i twoich legio-  
nów  
I jedzenie, i wożenie<sup>141</sup>, o to dbaj, to pilne!  
Znajdź coś, wymyśl, podaj prędko jakiś plan  
poradny<sup>142</sup>,  
Żeby to, co tu ktoś ujrzał, było nie ujrzane,  
Ale to, co tu się stało, by się nie odstało.<sup>143</sup>

*na stronie*

Wielką rzecz ten człek poczyna, mocny mur  
muruje.

*do PALESTRIONA*

Jeśli weźmiesz rzecz na siebie — ty jeden —  
tom pewien  
Że my wrogów rozbijemy.

---

<sup>141</sup>*I jedzenie, i wożenie — cibatus commeatusque.* [przypis tłumacza]

<sup>142</sup>*podaj prędko jakiś plan poradny — naśladowanie aliteracji oryginału: cedo calidum consilium cito.* [przypis tłumacza]

<sup>143</sup>*Ale to, co tu się stało, by się nie odstało — żeby kochankowie mogli nadal spotykać się przez przebitą ścianę.* [przypis tłumacza]

PALESTRIO

Tak, biorę na siebie.

PERIPLEKTOMENUS

To ja teraz cię zapewniam, że tego dokonasz,  
Co zamierzasz!

PALESTRIO

Niech cię za to Jowisz<sup>144</sup>  
błogosławi!

PERIPLEKTOMENUS

Powiedzże mi, coś wymyślił.

PALESTRIO

Język za zębami,  
Gdy cię w wiodę w kraj podstępów; byś wie-  
dział, że u mnie  
Jest skład cały tych podstępów.

---

<sup>144</sup>Jowisz a. *Jupiter* (mit. rzym.) — najwyższe bóstwo rzymskiego panteonu, bóg nieba i burzy, odpowiednik gr. Zeusa. [przypis edytorski]

PERIPLEKTOMENUS

Ja ci ich nie ruszę.

PALESTRIO

Mój pan ma na sobie skórę — ze słonia, nie  
swoją,  
I nie więcej ma rozumu niż — kamień.

PERIPLEKTOMENUS

Wiem o tym.

PALESTRIO

Teraz więc tak rzecz zaczynam, taki knuję pod-  
stęp,  
By powiedzieć, że tu z Aten do Filokomazjum  
Siostra bliźnia<sup>145</sup> i rodzona z kochankiem przy-  
była,  
Tak podobna, jak podobne jest mleko do mle-  
ka,  
I u ciebie jest w gościnie.

---

<sup>145</sup>*bliźnia* (daw.) — bliźniacza. [przypis edytorski]

PERIPLEKTOMENUS

Brawo, brawo, świetnie!  
Tylko chwalić ten twój pomysł!

PALESTRIO

Gdyby zaś niewolnik,  
Mój kolega, miał naskarżyć przed panem, żoł-  
nierzem,  
Że ją widział, jak się tutaj z innym całowała,  
To wykażę, że on widział u ciebie tę drugą<sup>146</sup>,  
Jak ją ścisnął i całował jej kochanek.

PERIPLEKTOMENUS

Świetnie!  
Ja to samo mu odpowiem, gdy mnie żołnierz  
spyta.

PALESTRIO

Lecz mów, że są przepodobne; I Filokoma-  
zjum  
Też to trzeba poobjaśnić, by się nie wsypała,  
Gdy ją o to żołnierz spyta!

---

<sup>146</sup>tę drugą — tak dla wyrazistości; w oryginale *eam*: ją. [przypis tłumacza]

PERIPLEKTOMENUS

Strasznie sprytny podstęp.  
Ale... gdy on zechce widzieć... obie razem? Wte-  
dy  
Co zrobimy?

PALESTRIO

Nic trudnego, toż trzysta  
powodów  
Da się znaleźć: „Nie jest w domu”, „Wyszła  
gdzieś na spacer”,  
„Śpi” lub „Jeszcze nie ubrana” — „W kąpieli”,  
„Coś pije”,  
„Je śniadanie”, „Jest zajęta” lub: „Teraz nie mo-  
że”,  
„Nie ma teraz na to czasu” — wiele<sup>147</sup> chcesz  
wymówek,  
Byle odwlec, byle tylko, tak na pierwszy ogień  
Skłonić go, by w to uwierzył, co mu się nakła-  
mie.

---

<sup>147</sup>wiele (daw.) — ile. [przypis edytorski]

PERIPLEKTOMENUS

Dobrze mówisz.

PALESTRIO

Idźże tedy, a gdy ją zasta-  
niesz,  
Każ jej, niechaj szybko wraca; i o tym jej po-  
wiedz,  
Wskaż jej, poucz, niech pamięta dobrze nasze  
plany,  
Cośmy tutaj ułożyli o tej bliźniej siostrze.

PERIPLEKTOMENUS

Ja ci świetnie ją wykształcę. Masz co jeszcze do  
mnie?

PALESTRIO

Tak, byś oszedł.

PERIPLEKTOMENUS

Więc już idę.

*Wchodzi do domu.*

PALESTRIO

Ja też tutaj pójdę,  
By się zająć wyśledzeniem<sup>148</sup> — lecz w sposób  
ogłędny —  
Kto to był dziś tym kolegą, co gonił za małpą.  
Bo on musiał bez wątpienia komuś z domow-  
ników  
Mówić o kochance pana, że ją tutaj widział,  
U sąsiada, jak się z jakimś obcym młodzie-  
niaszkiem  
Całowała. — Znam tych ludzi: „Zamilczeć nie  
mogę,  
Kiedy sam wiem tylko o czym”. A jeśli go znaj-  
dę,  
Tego, co to wszystko widział, szturm w niego  
przyppuszczę<sup>149</sup>.  
Wszystko jest przygotowane, a walka zacięta.  
Wnet pogrążę tego człeka — jestem całkiem  
pewny.

---

<sup>148</sup>*By się zająć wyśledzeniem... kto to był — hominem investigando operam hunc... dabo, qui fuerit*, Ribbeck. [przypis tłumacza]

<sup>149</sup>*szturm w niego przyppuszczę (ad eum vineam pluteosque agam)* — dosłownie: „podsunę pod niego” (niiby pod mury twierdzy) „machine oblężniczą *vined*” (ruchomy dach, osłaniający szturmujących przed pociskami nieprzyjaciół). [przypis tłumacza]



A jeśli go tak nie znajdę, to pójdę za węchem,  
Jak pies gończy, póki lisa nie dojdę za śladem!  
Ale nasze drzwi skrzypnęły, muszę głos miar-  
kować,  
Bo wychodzi mój kolega: stróż Filokomazjum.

SCELEDRUS, PALESTRIO.

SCELEDRUS

*wychodzi z domu, mówiąc*

Jeślim dziś, dalibóg, przez sen nie chodził po  
dachu,  
To naprawdę wiem, że widział, jak Filoko-  
mazjum,  
Mego pana przyjaciółka, tutaj do sąsiada  
Po nieszczęście swoje przysła.

PALESTRIO

*na stronie*

Ten zatem ją widział,  
Jak się tutaj całowała — jeśli dobrze słyszę.

SCELEDRUS

Któż to jest?

PALESTRIO

Ja, twój kolega. Cóż tam,  
Sceledrusie?

SCELEDRUS

Cieszę się, mój Palestrionie, że cię spotkał.

PALESTRIO

Cóż tam?  
Co nowego? Powiedz przecież!

SCELEDRUS

Boję się —

PALESTRIO

A o co?

SCELEDRUS

Byśmy dziś, dalibóg, wszyscy, ilu nas jest tutaj,  
W przeokropną jakąś biedę i cięgi nie wpadli.

PALESTRIO

*spluwa, odpędzając urok*

Wpadnij sam, bo to nie dla mnie te wpadki,  
wypadki!<sup>150</sup>

SCELEDRUS

To ty nie wiesz, co tu u nas stało się nowego?

PALESTRIO

Cóż tam?

SCELEDRUS

A, coś bezwstydnego.

---

<sup>150</sup>nie dla mnie te wpadki, wypadki — naśladowanie Plautowskiej gry słów: *ego istam insulturam et desulturam nil moror*. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

Sam sobie wiedz o tym.  
Mnie nic nie mów, wiedzieć nie chcę.

SCELEDRUS

Nie, ty musisz wiedzieć!  
Małpę naszą dziś ścigałem tu u nich po dachu  
—

PALESTRIO

O Sceledrze! Człowiek nicpoń ścigał podłe zwie-  
rzę!

SCELEDRUS

A żebyś tak —<sup>151</sup>

PALESTRIO

Nie, ty raczej — kończ,  
skoroś już zaczął.

---

<sup>151</sup>*A żebyś tak* — (domyślne: „zdechł” lub coś podobnego). „Nie, ty raczej” — każe się towarzyszowi domyśleć: „zdechnij”, ale kończy zdanie całkiem czym innym: „kończ, skoroś już zaczęła” — *di te perdant* — *te istuc aequomst* (tak Ritschl) — *quoniam occepisti, eloqui*. Typowy Plautowski dowcip w częstych u niego przekomarzaniach się. [przypis tłumacza]

SCELEDRUS

Przez impluvium tu w sąsiedztwo spojrziałem  
przypadkiem:  
widzę, jak się tam całuje — kto? — Filoko-  
mazjum  
Z innym jakimś młodym chłopcem.

PALESTRIO

Co słyszę, Sceledrze!<sup>152</sup>

SCELEDRUS

Lecz naprawdę, zem to widział.

PALESTRIO

Ty?

SCELEDRUS

Ja, sam, na własne,  
Te tu moje oba oczy.

---

<sup>152</sup>*Co słyszę, Sceledrze* — w polskim przekładzie niemożliwa do oddania gra słów oryginału: *quod ego, Sceledre, scelus ex te audio*, gdzie Plautus, pokpiwając sobie z greckiej mowy i niby etymologizując (zob. *Plautus* s. 407 i nast.), zestawia łacińskie *scelus* (wymawiane: *skelus*) i greckie imię Skeledros (od *σκέλος*), choć wie dobrze, że między tymi słowami nie ma żadnego związku. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

Idź, pleciesz od rzeczy  
I niczego nie widziałeś.

SCELEDRUS

Czy myślisz, żeś ślepy?

PALESTRIO

O to spytaj się lekarza. Lecz całej tej bajki,  
Jeśli bogi są ci miłe, głupio nie poruszaj:  
Ściągniesz przez to ciężką biedę na swój łeb  
i gnaty —  
Bo cię czeka smutny koniec — podwójnie —  
jeżeli  
Twoich paplań nie ukrócisz!

SCELEDRUS

Podwójnie?

PALESTRIO

Posłuchaj:  
Naprzód jeśli ją pomawiasz niesłusznie, toś prze-  
padł;

A znów, jeśli to jest prawda — tyś jej stróż: toś  
przepadł.<sup>153</sup>

SCELEDRUS

Nie wiem, co się ze mną stanie — lecz wiem,  
żem to widział.

PALESTRIO

Nie przestaniesz, nieszczęśniku?

SCELEDRUS

Cóż ci mam powiedzieć,  
Jeśli nie to, com zobaczył? Toć teraz jest jeszcze  
Tutaj obok u sąsiada.

PALESTRIO

Co? Nie ma jej w domu?<sup>154</sup>

---

<sup>153</sup>*tyś jej stróż* — Sceledrusowi polecił żołnierz pilnowanie dziewczyny, jego też przede wszystkim do odpowiedzialności by pociągnął. [przypis tłumacza]

<sup>154</sup>*w domu* — w ustach niewolnika oznacza stale dom *jego* pana. [przypis tłumacza]

SCELEDRUS

Idź, sam zobacz. Ja już teraz niczego nie żądam,  
By na słowo mi ktoś wierzył.

PALESTRIO

No, więc dobrze, idę.

*Wchodzi do domu żołnierza.*

SCELEDRUS

Ja na ciebie tu zaczekam; zaczaję się przy tym  
Na nią, gdy ta jałoweczka stąd będzie powra-  
cać

Jak z pastwiska do swej stajni. — Lecz co teraz  
począć?

Żołnierz mi ją pod straż oddał — jeśli o tym  
powiem,

To już po mnie — — — Lecz też po mnie,  
jeżeli zamilczę,

A rzecz sama wyjdzie na jaw. Czyż jest coś gor-  
szego,

Zuchwalszego od kobiety? Kiedym ja na da-  
chu,

Ona hyc! Z pokoju na dwór! Bezczelność, da-



libóg!

Gdyby o tym on posłyszał, żołnierz, to dalibóg,  
Cały dom ten by postawił do góry nogami,

A mnie na krzyż! Więc, dalibóg, cokolwiek jest  
na tym,

Wolę raczej gębę stulić niżli marnie zginąć.

Nie ustrzegę przecież takiej, co się sama daje.

PALESTRIO

*wychodzi z domu żołnierza*

Sceledrusie, Sceledrusie, czyż jest ktoś od cie-  
bie

Bezczelniejszy na tej ziemi? I kto na świat przy-  
szedł

Z większym niż ty gniewem bogów, z większą  
ich niechęcią?

SCELEDRUS

Co się stało?

PALESTRIO

Każde sobie wyłupić te śle-  
pia,  
Które widzą, czego nie ma!

SCELEDRUS

Jak to „czego nie ma”?

PALESTRIO

Ja bym nie dał za twe życie zgniłego orzecha!

SCELEDRUS

Co takiego?

PALESTRIO

Co takiego, pytasz?

SCELEDRUS

Czy nie wolno?

PALESTRIO

Czego sobie nie dasz uciąć twojego jęzora  
Gadulskiego?

SCELEDRUS

A to czemu?

PALESTRIO

Patrz, Filokomazjum

Jest tu w domu, a tyś gadał, żeś widział w sąsiedztwie,

Jak z kimś drugim się ściskała, jak się całowała?

SCELEDRUS

Dziw, że żywisz się kąkołem: pszenica tak tania!<sup>155</sup>

PALESTRIO

Co takiego?

---

<sup>155</sup>*Dziw, że żywisz się kąkołem...* — wierzono wówczas (np. Ovid. *Fast.* I, 691), że spożycie kąkoluszkodzi wzrokowi, a sztukę pisano widocznie w czasie szczególnego spadku cen zboża. [Autorzy starożytni przez *lolium* rozumieli raczej nie kąkol pospolity (*Agrostemma githago*), ale inny chwast, życicę roczną (*Lolium temulentum*), której ziarna są bardzo podobne do ziaren pszenicy i w deszczowych okresach nieurodzaju zakażone grzybem; wówczas ich spożycie powoduje m.in. zawroty głowy oraz zaburzenia widzenia; red. WL] [przypis tłumacza]

SCELEDRUS

Boś krótkowidz.

PALESTRIO

Tyś za to, gałganie,  
Nie krótkowidz, ale ślepiec: toż ona tu w do-  
mu!

SCELEDRUS

Jak to w domu?

PALESTRIO

W domu, mówię.

SCELEDRUS

Idź, ty się mną bawisz!

PALESTRIO

To mam ręce powalane.

SCELEDRUS

Czemu?

PALESTRIO

Gnojem!

Bo się bawię — —

SCELEDRUS

*zamierza się*

Bo ci łeb rozwalę!

PALESTRIO

Ja ci to, Sceledrze,  
Obiecuję, gdy nie zmienisz twych ślepiów i py-  
ska!

Lecz drzwi nasze zaskrzypiały.

SCELEDRUS

*obserwuje drzwi domu Periplektomenusa*

A ja w te drzwi patrzę;  
Bo nie mogła przejść stąd tutaj, tylko wprost  
przez bramę.

PALESTRIO

Toż jest w domu! Co cię nosi, Sceledrze, za li-  
cho?<sup>156</sup>

SCELEDRUS

Ja sam patrzę, sam mam rozum, sobie tylko  
wierzę:

Nikt mnie strachem nie przekona, że jej tutaj  
nie ma.

Tu zastąpię, by mi chyłkiem w tę stronę nie  
drapła<sup>157</sup>.

PALESTRIO

*na stronie*

Już go mam! Już ja go tutaj strączę z stanowiska.

*do SCELEDRUSA*

Chcesz — pokażę ci, a przyznasz, że głupie masz  
ślepie?

---

<sup>156</sup>*Co cię nosi, Sceledrze, za licho (nescio quae te Sceledre scelera suscitant)* — gra słów nie do oddania w polskim przekładzie (zob. wyżej, w. 321). [przypis tłumacza]

<sup>157</sup>*by... nie drapła* — nieliterackie wyrażenie, tak samo jak w oryginale: *ne ea se subrepsit*. [przypis tłumacza]

SCELEDRUS

No, pokazuj.

PALESTRIO

I że nie masz ni głowy w porządku,  
Ni twych oczu?

SCELEDRUS

Dobrze.

PALESTRIO

Zatem — twierdzisz, że  
kochanka  
Pańska jest tu u sąsiada?

SCELEDRUS

Nawet ją oskarżam,  
Żem ją widział tu w uściskach z kimś obcym.

PALESTRIO

Wiesz o tym,  
Że tu nie ma od nas przejścia, za-dne-go?

SCELEDRUS

Wiem o tym.

PALESTRIO

Ni przez balkon, ni przez ogród — chyba przez impluvium.

SCELEDRUS

Wiem.

PALESTRIO

Więc tedy, jeśli ona jest  
w domu i jeśli  
Ja to sprawię, że ją ujrzysz, jak wyjdzie tu z do-  
mu,  
Jesteś wart obfitych kijów?

SCELEDRUS

Jestem.



PALESTRIO

Patrzcie dobrze

Na te drzwi, by się nie wymkła i stąd tu nie przeszła!

SCELEDRUS

Tak też zrobię.

PALESTRIO

A ja ci ją tu w mig przed dom wypchnę.

*Wchodzi do domu żołnierza.*

SCELEDRUS

Zrób to tylko.

*zwraca się do widzów*

— Ja chcę wiedzieć, czym widział, com widział,  
Czy też on dokaze tego, co mi zapowiada,  
Że ona tu jest w tym domu. — Przecież ja mam oczy  
Swoje własne i nie myślę znikąd ich pożyczać!

Lecz on wciąż się przy niej kręci, jej się przyli-  
zuje,

Jego naprzód do jedzenia wołają — i jemu  
Naprzód dają zupkę mięsną; jest u nas zaled-  
wie<sup>158</sup>

Ze trzy lata, a nikt inny nie ma u nas lepiej.  
Lecz rzecz moja to, co zrobię: tej bramy pilno-  
wać.

Tu zastąpię; O, w ten sposób już mnie nikt nie  
okpi!

*Staje przed drzwiami Periplektomenusa bacz-  
nie w nie wpatrzony.*

PALESTRIO, FILOKOMAZJUM, SCELEDRUS.

PALESTRIO

*wychodząc z domu żołnierza razem z FILO-  
KOMAZJUM, rozmawia z nią na stronie*  
Lecz pamiętaj, com ci kazał!

---

<sup>158</sup>jest u nas zaledwie... — Paestrio dopiero niedawno, porwany przez piratów (zob. wyżej w. 119), dostał się w domu żołnierza, ale już umiał (głównie dzięki Filokomazjum) wyrobić sobie wpływowo stanowisko. [przypis tłumacza]

FILOKOMAZJUM

Tyle razy mówisz!

PALESTRIO

Boję się, czyś jest dość chytra.

FILOKOMAZJUM

Daj mi dziesięć kobiet,  
A choćby najgłupsze były, chytrymi je zrobię  
Tylko z tego, co mnie zbywa. — Dalej do pod-  
stępów!

A ja tu odstąpię na bok.

PALESTRIO

Więc cóż tam, Sceledrze?

SCELEDRUS

*nie odwracając oczu od drzwi Periplektome-  
nusa*

Robię swoje.<sup>159</sup> Lecz mam uszy, więc gadaj, co  
zechcesz.

---

<sup>159</sup>*Robię swoje...* — Sceledrus jest tak pewny, że Filokomazjum wyjdzie z domu Periplektomenusa (bo nie wie nic o tajemnym przejściu przez ścianę), że tylko w te

PALESTRIO

*rozciąga ręce*

Myślę, że cię taki koniec gdzieś czeka za bramą<sup>160</sup>,

Gdy krzyż w rozciągniętych rękach przyjdzie ci potrzymać.

SCELEDRUS

*zerka ku PALESTRIONOWI*

Czemu?

PALESTRIO

Spojrzyj no na lewo! Cóż to za kobieta?

SCELEDRUS

*zerka jeszcze raz i spostrzega FILOKOMAZJUM*

O bogowie nieśmiertelni! Toż pańska kochanka!

---

drzwi się wpatruje, a bojąc się podstępu, ani na sekundę nie chce oczu odwrócić.  
[przypis tłumacza]

<sup>160</sup>Myślę, że cię taki koniec gdzieś czeka za bramą... — przepowiada mu śmierć na krzyżu, gdzieś za bramą miasta, za karę, iż śmiało posadził kochankę pańską.  
[przypis tłumacza]

PALESTRIO

No i mnie się też tak zdaje!

*do FILOKOMAZJUM, udając, że to zwrot do*  
SCELEDRUSA

A więc dalej, proszę.<sup>161</sup>

SCELEDRUS

Jak to dalej?

PALESTRIO

Teraz możesz... szybko się  
powiesić!

FILOKOMAZJUM

*rozpoczyna swą oszukańczą rolę*  
Gdzież więc jest ten zacny sługa, który mnie  
oczernił  
Tak okropnie, najniewinniej?

PALESTRIO

*wskazuje* SCELEDRUSA

---

<sup>161</sup>*A więc dalej, proszę* — wzywa Filokomazjum, by rozpoczęła swą rolę, ale udaje, że słowa te są niby dalszą częścią rozmowy ze Sceledrusem. [przypis tłumacza]

Ot tu! On mi mówił,  
Com ci mówił.<sup>162</sup>

FILOKOMAZJUM

*wpada na* SCELEDRUSA

Więc ty twierdzisz, prze-  
klęty, żeś widział,  
Żem się tutaj całowała w sąsiedztwie?

PALESTRIO

I mówił,  
Że z młodzieńcem jakimś obcym.

SCELEDRUS

Tak, prawda, mówiłem.

FILOKOMAZJUM

Tyś mnie widział?

---

<sup>162</sup>*On mi mówił, com ci mówił — hic mihi dixit, quae tibi dixi.* [przypis tłumacza]

SCELEDRUS

Tak, dalibóg! Toż te moje  
oczy —

PALESTRIO

*wpada na niego*

Trza ci wykłuć, skoro widzą — więcej, niżli wi-  
dzą!

SCELEDRUS

Nie, ja nie dam się odstraszyć, jakobym nie wi-  
dział,  
Com sam widział!

FILOKOMAZJUM

*krzyczy*

A ja głupia, nawet bardzo  
głupia.  
Zeby gadać z tym wariatem: ja mu łeb ukręcę!

SCELEDRUS

*stawia się*

Przestań grozić. Wiem, krzyż będzie mym grobem<sup>163</sup>; Tam leżą:  
Ojciec, dziadek i pradziadek, nawet prapradziadek,  
Wszyscy moi cni przodkowie. A więc groźby twoje  
Nie wyklują mi tych oczu. — Ale, mój Palestrio,  
Jedno słówko: zlitujże się, skąd ona tu wyszła?

PALESTRIO

Skądby? Z domu.<sup>164</sup>

SCELEDRUS

Z domu, mówisz?

---

<sup>163</sup>Wiem, krzyż będzie mym grobem... — Śmierć na krzyżu była częstą karą u niewolników rzymskich w epoce plautowskiej. Dla rzymskich widzów leży pewien (okrutny co prawda) dowcip w tym powoływaniu się niewolnika na swój „grób rodzinny”... na krzyżu i wymienianiu swych „przodków” (*maiores mei*), jakby w jakimś dostojnym rodzie rzymskim. [przypis tłumacza]

<sup>164</sup>Z domu — tzn. z domu Pyrgopolinicesa (zob. wyżej, w. 335). [przypis tłumacza]



PALESTRIO

Nie wierzysz?<sup>165</sup>

SCELEDRUS

*nie bardzo wierząc*

No — wierzę —

*do siebie*

Strasznie dziwne, w jaki sposób stąd tam przejść  
zdołała.

Bo na pewno nie ma u nas ogrodu żadnego  
Ni balkonu; — okna z kratą?

*do FILOKOMAZJUM*

Nie, ja cię na pewno

Tu widziałem!

PALESTRIO

Więc ty dalej, przeklęty,

uparcie

Ciągle na nią?

---

<sup>165</sup>*Nie wierzysz? No — wierzę (me viden? Te video) — dosłownie: „a mnie widzisz?” [chyba temu wierzysz?], „ciebie to widzę”. [przypis tłumacza]*

FILOKOMAZJUM

Więc doprawdy, sen ten  
mi się sprawdził,  
Com go miała dzisiaj w nocy.

PALESTRIO

A cóż ci się śniło?

FILOKOMAZJUM

Powiem. Tylko uważajcie. Dzisiaj w nocy, we  
śnie  
Zdało mi się, że ma siostra rodzona i bliźnia  
Przyjechała do Efezu z Aten z swym kochan-  
kiem  
I oboje tu w sąsiedztwie w gości zajechali.

PALESTRIO

*do widzów*

Mówi o śnie Palestriona!

*do* FILOKOMAZJUM

No, więc proszę dalej!

## FILOKOMAZJUM

Ja się cieszę (wszystko we śnie), że siostra przy-  
była,

Ale przez nią spadły na mnie ciężkie podejrze-  
nia.

Bo mój sługa (tak śni mi się) nuże mnie oskar-  
żać.

## *do* SCELEDRUSA

Jak ty teraz — żem się z jakimś obcym mło-  
dzieniaszkiem

Całowała!! Gdy to siostra, ta bliźnia, swojego  
Przyjaciela całowała. I o to mnie we śnie  
Najniewinniej oskarżano.

## PALESTRIO

A że też to samo,

Co o swoim śnie nam mówisz, dzieje się na ja-  
wie!

Jak się ściśle sen ten spełnia! Idź i zmów mo-  
dlitwę.<sup>166</sup>

---

<sup>166</sup>*Idź i zmów modlitwę (Abi intro et comprecare)* — w takich wypadkach mo-  
dlono się do bogów, by spełniając sen, byli łaskawi. [przypis tłumacza]

Może byś tak żołnierzowi o tym powiedziała?

FILOKOMAZJUM

A zapewne. I nie ścierpię, żeby mnie bezkarnie  
Oczerniano.

*Wchodzi do domu żołnierza.*

SCELEDRUS

*na stronie*

Co tu robić? Cały grzbiet  
mnie swędzi!<sup>167</sup>

PALESTRIO

Czujesz teraz, żeś już przepadł?

SCELEDRUS

*nie słucha, mówiąc do siebie*

No, teraz przynajmniej  
To na pewno jest tu w domu. Teraz znowu mu-

---

<sup>167</sup> *Cały grzbiet mnie swędzi* — bo przeczuwa baty za fałszywe posądzenie. [przypis tłumacza]

sze

Strzec drzwi naszych, tu jest chyba.

PALESTRIO

Sam powiesz, Sceledrze,  
Jak podobny — i jak bardzo — był jej sen do  
tego  
Coś ty myślał, żeś ją widział, jak się całowała!!

SCELEDRUS

Ja już nie wiem, co mam wierzyć sam sobie:  
tak teraz  
Zdaje mi się, że nie widział, choć wierzę, że  
widział!

PALESTRIO

Oj, za późno, moim zdaniem, rozum odzysku-  
jesz.  
Gdy to wpierw do pana dojdzie — toś przepadł  
prześlicznie!<sup>168</sup>

---

<sup>168</sup>toś przepadł prześlicznie (*peribis pulcre*) — przekład naśladuje aliterację oryginału. [przypis tłumacza]

SCELEDRUS

Teraz wreszcie to pojmuję. Mgła mi wzrok za-  
ćmiła!

PALESTRIO

Tak, to dawno było jasne, wszak stale tu była.

SCELEDRUS

Nic pewnego rzec nie mogę, więc jej nie wi-  
działem,  
Choć widziałem!

PALESTRIO

Wiesz, doprawdy, ty swo-  
ją głupotą  
Mało coś nas nie pogrążył: chcąc panu być wier-  
ny,  
Małoś karku sam nie skręcił. — Lecz tu u są-  
siada  
Słyszę, że drzwi zaskrzypiały, więc trzeba za-  
milknąć.

FILOKOMAZJUM, SCELEDRUS, PALESTRIO.

FILOKOMAZJUM

*wychodzi ze służącą, niosącą przybory ofiarne, i udając „siostrę” przybyłą z Aten, zbliża się do ołtarza Diany<sup>169</sup>, by złożyć ofiarę dziękczynną za szczęśliwą podróż*

Rozpal ogień na ołtarzu, Dianie Efeskiej<sup>170</sup>

Chcę na chwałę zanieść modły, w radości dziękować

I zakadzić jej rozkosznie pachnidłem arabskim,

Za to, że mnie ocaliła w krainie Neptuna<sup>171</sup>,

W tych przestworach burzy pełnych, gdzie srogi bałwany

Tak okropnie mną miotają.

SCELEDRUS

*zdumiony, szarpie* PALESTRIONA

Palestrio, Palestrio!

---

<sup>169</sup>*Diana* (mit. rzym.) — dziewicza bogini łowów, przyrody, płodności i księżycy; utożsamiana z gr. Artemidą. [przypis edytorski]

<sup>170</sup>*Diana Efeska* — Artemida Efeska; miasto Efez było w starożytności jednym z najstarszych i największych ośrodków kultu bogini płodności, anatolijskiej Kybele, utożsamionej z grecką Artemidą. Słynęło ze wspaniałej świątyni Artemidy Efeskiej (Artemizjon), uznanej później przez Greków za jeden z siedmiu cudów świata. [przypis edytorski]

<sup>171</sup>*w krainie Neptuna* — na morzu. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

Co, Sceledrze? Co, Sceledrze?

SCELEDRUS

*mówi urywanymi słowami*

Patrz, czy ta kobieta,  
Co stąd wyszła, teraz właśnie, to Filokoma-  
zjum,  
Owa pańska przyjaciółka? Ona, czy nie ona?

PALESTRIO

*udając również zdumienie*

Ona, zdaje się, dalibóg, tak myślę, lecz dziwne,  
Jak stąd mogła tutaj przebiec — jeżeli to ona?

SCELEDRUS

A czy wątpisz, że to ona?

PALESTRIO

Nie — ona się zdaje.



SCELEDRUS

Więc podejźmy, zagadnijmy.

*Zbliża się do* FILOKOMAZJUM

Hej, Filokomazjum,  
Cóż to, co ci się tu patrzy, co robisz w tym  
domu?

Cóż ty milczysz? Z tobą mówię!

PALESTRIO

*do* SCELEDRUSA

Nie, raczej sam z sobą,  
Bo ta nic nie odpowiada.

SCELEDRUS

*jeszcze głośniej do* FILOKOMAZJUM

Ja do ciebie mówię,  
Ty przewrotna, nieuczciwa, co się tutaj włó-  
czysz  
Po sąsiadach!

FILOKOMAZJUM

Z kim ty gadasz?

SCELEDRUS

Z kim, jeśli nie z tobą?

FILOKOMAZJUM

A ty, człeku, coś za jeden? I co ty masz do mnie?

SCELEDRUS

*drwiąco*

Mnie się pytasz — he? — kto jestem?

FILOKOMAZJUM

Czemu nie mam pytać,  
Jeśli nie wiem?

PALESTRIO

*zbliza się*

To wiesz może, ktom ja  
jest, jeżeli  
Jego nie znasz?

FILOKOMAZJUM

Wiem, żeś natręt — ty  
i on.

SCELEDRUS

Nas nie znasz?

FILOKOMAZJUM

Nie, żadnego.

SCELEDRUS

*zdumiony, na stronie do PALESTRIONA*  
Strach mnie bierze —

PALESTRIO

O co?

SCELEDRUS

Czyśmy obaj  
Gdzieś nas samych nie zgubili, skoro ona mó-  
wi,  
Że mnie nie zna ani ciebie?

PALESTRIO

Zaraz muszę zbadać,  
Czy jesteśmy, Sceledrusie, ci sami, czy inni,  
Czy też chyłkiem ktoś z sąsiadów nas nie po-  
zamieniał.

*Dotykają się obaj twarzy, całego ciała.*

SCELEDRUS

Ja naprawdę ten sam jestem.

PALESTRIO

I ja też! Kobieto!  
Ty się biedy chcesz dopytać! Hej, Filokoma-  
zjum,  
Słuchaj, ja do ciebie mówię!

FILOKOMAZJUM

A ty czyś oszalał,  
Że mnie dziwnym tym imieniem fałszywie na-  
zywasz?

PALESTRIO

Co? Więc jakże się nazywasz?

FILOKOMAZJUM

Ja? Zwę się Dikea.<sup>172</sup>

SCELEDRUS

O, niesłusznie! I fałszywie chcesz przybrać to imię:

Tyś Adikos, nie Dikea, i krzywdzisz mi pana!

FILOKOMAZJUM

Ja?

SCELEDRUS

Ty.

FILOKOMAZJUM

Ja? Com wczoraj wieczór  
tu z Aten przybyła,  
Z mym kochankiem, Ateńczykiem?

---

<sup>172</sup>Zwę się Dikea... Tyś Adikos, nie Dikea, i krzywdzisz mi pana — w oryginale gra słów niedająca się przełożyć na język polski: *Diceae nomen est*, „Zwę się Dikea” (imię greckie *Δικαία* znaczy „sprawiedliwa”: *δικαία*), na co Sceledrus odpowiada: *ἀδικος tu es non δικαία, et meo ero facis iniuriam*, „tyś raczej »Niesprawiedliwa«, a nie »Sprawiedliwa«, bo krzywdzisz mego pana”. Plautus często wtrąca greckie wyrazy dla wywołania efektu komicznego (por. *Plautus*, s. 408 i nast.). [przypis tłumacza]

PALESTRIO

A powiedz mi, po co  
Tu przybywasz do Efezu?

FILOKOMAZJUM

Słyszałam, że siostra  
Moja bliźnia i rodzona tu jest — i jej szukam.

SCELEDRUS

Aleś chytra!

FILOKOMAZJUM

Raczej głupia — i bardzo,  
dalibóg,  
Że rozprawiam tutaj z wami. Odchodzę.

*Zabiera się do odejścia, ale SCELEDRUS łapie ją za rękę.*

SCELEDRUS

Nie puszczę.

FILOKOMAZJUM

*szarpie się z nim*

Puszczaj!

SCELEDRUS

Wreszcie cię złapałem! Nie  
puszczę!

FILOKOMAZJUM

*jak wyżej*

Bo zaczną  
Trzeszczeć, mówię, moje ręce, a tobie tve szczę-  
ki.  
Gdy nie puścisz!

SCELEDRUS

*do PALESTRIONA*

Cóż, chorobo, stoisz, a nie  
chwytasz  
Z drugiej strony?

PALESTRIO

*spokojnie*

Ja nie pragnę mieć w ruchu mych pleców<sup>173</sup>.

Kto wie, może to naprawdę nie Filokomazjum,

Ale inna tak podobna?

FILOKOMAZJUM

*szamocąc się ze* SCELEDRUSEM

Puścisz, czy nie puścisz?

SCELEDRUS

Raczej gwałtem i przemocą, i wbrew twojej woli,

Jeśli sama pójść nie zechcesz, porwę cię do domu!

FILOKOMAZJUM

Ten dom jest mi całkiem obcy, a mój dom i pan mój

Są w Atenach. Ten dom tutaj nic mnie nie obchodzi.

---

<sup>173</sup>*w ruchu mych pleców (negotiosum mihi esse tergum)* — dosłownie: „by mój grzbiet miał dużo do czynienia”. [przypis tłumacza]



Ni was nie znam, ani nie wiem, co wyście za  
jedni!

SCELEDRUS

Skarż mnie. — Za nic cię nie puszczę; chyba  
— że przyrzekniesz  
Najsolenniej, że tu wejdiesz,

*wskazuje dom żołnierza*

skoro cię wypuszczę.

FILOKOMAZJUM

Wszakże zmuszasz mnie przemocą, ktokolwiek  
ty jesteś.

Lecz przyrzekam, gdy mnie puścisz, wejść tam,  
gdzie mi każesz.

SCELEDRUS

Więc cię puszczam.

FILOKOMAZJUM

A ja zmykam.

*Wpada do domu Periplektomenusa.*

SCELEDRUS

To jest babskie słowo!

PALESTRIO

Wypuściłeś łup, Sceledrze! Bo — jak tylko można —

Tak to jest kochanka pańska. — Wiesz — zróbmy to prędko.

SCELEDRUS

Co?

PALESTRIO

Miecz mi tu z domu przynieś.

SCELEDRUS

A co z nim chcesz zrobić?

PALESTRIO

*wskazuje dom Periplektomenusa*

Wtargnę wprost do tego domu, a kogo tam uj-  
rzę,  
Ze Filokomazjum ściska, zgładzę go na miej-  
scu!

SCELEDRUS

A więc sądzisz, że to ona?

PALESTRIO

Pewnie, oczywiście!

SCELEDRUS

Lecz jak świetnie udawała!

PALESTRIO

Idź, miecz przynieś!

SCELEDRUS

Zaraz.

*Wchodzi do domu żołnierza.*

PALESTRIO

*sam*

Nie, doprawdy, żaden jeździec, ani żaden piechur<sup>174</sup>

Nie ma takiej zuchwałości, by sobie poczynać  
Tak bezczelnie jak kobieta! Jak sprytnie umiała

Porozdzielać swoje słowa, tu i tam! Jak wodzi  
Za nos stróża tak czujnego, jak ten mój kolega!

Doskonale, że tu mamy to przejście przez ścianę!

SCELEDRUS

*wychodzi z domu żołnierza*

Ty, Paestrio, nie trza miecza.

PALESTRIO

Jak to? Co się stało?

---

<sup>174</sup>żaden jeździec, ani żaden piechur (*neque eques neque pedes*) — określenie wzięte z języka żołnierskiego, tyle co „nikt”. [przypis tłumacza]

SCELEDRUS

W domu jest kochanka pańska.

PALESTRIO

W domu?

SCELEDRUS

Leży w łóżku.

PALESTRIO

Jeśli tak, toś się, dalibóg, nieszczęścia dopytał.

SCELEDRUS

Jak to?

PALESTRIO

Boś tę tu śmiał dotknąć,  
kobietę z sąsiedztwa.

SCELEDRUS

Tak, strach zbiera mnie doprawdy.

PALESTRIO

Lecz to tak być musi,  
Że to jest jej bliźnia siostra. I ty ją zapewne  
Tu widziałeś w tych uściskach.

SCELEDRUS

Tak, to oczywiste,  
Że to ona, tak jak mówisz. Jak niewiele bra-  
kło,  
Żebym się z kretesem wsypał, gdybym panu  
mówił.

PALESTRIO

Więc jeżeli chcesz mieć rozum: język za zęba-  
mi!  
Więcej winien sługa wiedzieć niżli opowiadać.  
Ja odchodzę, bo nic nie chcę mieć z tobą wspól-  
nego,  
I tu będę u sąsiada. Mnie się nie uśmiecha  
Całe to tve zamieszanie. Jeżeli pan przyjdzie  
I zapyta, ja tu będę i stąd mnie zawołaj.

*Wchodzi do domu Periplektomenusa.*

SCELEDRUS, PERIPLEKTOMENUS.

SCELEDRUS

*sam*

Odszedł sobie. Nic nie dba o swojego pana,  
Tak jakby nie niewolnik. — Teraz to na pew-  
no

Ona tutaj jest w domu, bo właśnie przed chwi-  
lą

Sam ją w domu widziałem, w łóżku. — Teraz  
trzeba

Wziąć się do pilnowania.

PERIPLEKTOMENUS

*wypada z domu z krzykiem*

Ci ludzie, dalibóg,

Mnie tu mają za babę, a nie za mężczyznę,

Niewolnicy sąsiada, żołnierza! Tak sobie

Kpić ze mnie! By w ten sposób tutaj na ulicy<sup>175</sup>

I szarpać, i znieważać kobietę będącą

W mej gościnie, co wczoraj tu z Aten przybyła

Z mym znajomym, osobę wolno urodzoną!

---

<sup>175</sup>na ulicy — *in via*, Ital. [przypis tłumacza]

SCELEDRUS

*na stronie, usiłuje ukryć się za węgiet<sup>176</sup> domu*

Już po mnie! Wszak on idzie tu na mnie pro-  
ściutko!

Strach myśleć, w jakie лихо mnie wpląta ta  
sprawa,

O ile sądzić z tego, co gada ten stary!

PERIPLEKTOMENUS

A więc nuże na niego: Ty tutaj, Sceledrze,  
Herszcie łotrów, ty śmiałeś, przed chwilą, przed  
domem

Znieważyc mego gościa?

SCELEDRUS

*składa się*

Sąsiedzie, ja błagam,

Posłuchaj!

PERIPLEKTOMENUS

Ja cię słuchać?

---

<sup>176</sup>*węgiel* — narożnik budynku. [przypis edytorski]



SCELEDRUS

Chcę się uniewinnić.

PERIPLEKTOMENUS

Ty się chcesz uniewinnić? Ty, coś taką zbrodnię,  
Tak niegodną popełnił? A więc, żeście zbóje,  
Myślicie, że wam wolno, gałganie, już wszystko?

SCELEDRUS

*jeszcze próbuje mówić*

Nie pozwolisz?

PERIPLEKTOMENUS

*udając wściekłą złość*

A niech mnie bogi i boginie  
Wszystkie — jeśli nie ujrzę twego różgobicia<sup>177</sup>

Długiego i trwałego, od rana po wieczór,

---

<sup>177</sup>jeśli nie ujrzę twego różgobicia / Długiego i trwałego, od rana po wieczór — nisi mihi supplicium virgarum de te datur / longum diutinumque, a mane ad vesperum.  
[przypis tłumacza]

Za to, żeś mi potrzaskał dachówki i rynny,  
Gdyś tam ścigał tę małpę — w sam raz ciebie  
godną —

I żeś stamtąd się gapił tu na mego gościa,  
Jak ściskał i całował swoją przyjaciółkę,  
I żeś śmiał swego pana kochankę oczerniać  
Niewinną o łajdactwo, a mnie o szczyt zbrod-  
ni,  
I za to, żeś śmiał szarpać gościa przed mym do-  
mem.

Jeśli za to nie ujrzę twego knutobicia<sup>178</sup>,  
To więcej hańby ściągnę na twójgo pana<sup>179</sup>,  
Nizli fal jest na morzu w czasie wielkich wi-  
chrów!

## SCELEDRUS

*jaka się*

Tak mnie ciśniesz do muru, Periplektomenie,  
Że nie wiem, czy mam raczej z tobą się wykłó-  
cić,

---

<sup>178</sup> Jeśli za to nie ujrzę twego knutobicia — nisi mihi supplicium stimuleum de [te] datur. [przypis tłumacza]

<sup>179</sup> To więcej hańby ściągnę na twójgo pana (dedecoris pleniozem erum faciam tuom) — przez proces o bezprawie (iniuriarum). [przypis tłumacza]

Czy też może — jeżeli — ta tu nie jest tamtą,  
A tamta nie tą tutaj, ciebie nie przeprosić —  
Bo i teraz sam nie wiem, com widział właściwie,  
Tak jest strasznie podobna ta twoja do naszej,  
Chociaż nie jest ta sama.

PERIPLEKTOMENUS

Zagładnij tu do mnie,  
To się wreszcie przekonasz.

SCELEDRUS

Czy wolno?

PERIPLEKTOMENUS

Sam każę!  
I spokojnie rozpoznaj.

SCELEDRUS

Tak też myślę zrobić.

*Wchodzi do domu PERIPLEKTOMENUSA.*

PERIPLEKTOMENUS

*podbiega pod dom żołnierza i woła do FILOKOMAZJUM, która stała tuż za drzwiami*

Słuchaj, Filokomazjum, przeleć biegiem do nas

Szybko, bo tak potrzeba — potem, gdy Sceledrus

Wyjdzie od nas, ty znowu, szybko biegiem przeleć

Do was nazad! Dalibóg, że teraz się boję,

Żebyś coś nie pokpiła. Jeśli on nie ujrzy

Tu u nas tej kobiety — o, drzwi się otwarły.

SCELEDRUS *wychodzi od* PERIPLEKTOMENUSA.

SCELEDRUS

Na bogów nieśmiertelnych! Myślę, że bogowie  
Kobiety podobniejszej i więcej tej samej —

Bo to nie jest ta sama — stworzyć by nie mogli!

PERIPLEKTOMENUS

Cóż teraz?

SCELEDRUS

Winien jestem.

PERIPLEKTOMENUS

Cóż więc? Czyż to ona?

SCELEDRUS

Choć ona, lecz nie ona.

PERIPLEKTOMENUS

Więc czyżeś ją widział?

SCELEDRUS

Widziałem ją i gościa, jak się całowali,  
Ściskali.

PERIPLEKTOMENUS

Więc to ona?

SCELEDRUS

Nie wiem.

PERIPLEKTOMENUS

A chcesz wiedzieć

Na pewno?

SCELEDRUS

Chciałbym bardzo.

PERIPLEKTOMENUS

Idźże teraz zaraz

Tu do was i tam zobacz, czy *wasza* jest w domu.

SCELEDRUS

Dobrze, świetnie mi radzisz. Ja tu zaraz wyjdę.

*Wchodzi do domu żołnierza.*

PERIPLEKTOMENUS

*do widzów*

Nie widziałem, dalibóg, nigdy, żeby kogo  
Więcej śmiesznie i dziwnie mógł ktoś za nos  
wodzić!

Ale otóż wychodzi.

SCELEDRUS

*wybiega i pada do stóp* PERIPLEKTOMENUSA

Periplektomenie,

Zaklinam cię na bogów i na wszystkich ludzi,  
Na moją głupią głowę i na tve kolana —

PERIPLEKTOMENUS

Czegóż mnie tak zaklinasz?

SCELEDRUS

Mej nieświadomości

Wybacz i mej głupocie. Teraz wiem dopiero,  
Żem był głupi i ślepy, i niepoczytalny,  
Bo ona jest tu w domu.

PERIPLEKTOMENUS

No więc cóż, gałganie,

Więc widziałeś je obie?

SCELEDRUS

Tak.

PERIPLEKTOMENUS

Więc dawaj pana!<sup>180</sup>

SCELEDRUS

Przyznaję, że zasłużyłem na największe lichy  
I że twemu gościowi zrobiłem krzywdę. — Praw-  
da,  
Lecz myślałem, że to jest ta pańska kochanka,  
Którą żołnierz, a pan mój, oddał pod mój nad-  
zór;  
Wszak nigdy woda wodzie nie jest podobniej-  
sza  
Z jednej studni dobyta jak ta i ta druga,  
Co jest w twojej gościnie! A także przyznaję,  
Że zaglądałem do ciebie, z góry, przez implu-  
vium.

PERIPLEKTOMENUS

Jakże się masz nie przyznać, skoro cię sam  
widział?

---

<sup>180</sup>*dawaj pana (erum exhibeas)* — w znaczeniu „zawołaj go tu zaraz”. [przypis tłumacza]



I widziałeś, jak gość mój tam się z nią całował,  
Z tą, co jest u mnie gościem?

SCELEDRUS

Widziałem — bo czemuż  
Mam przeczyć, skorom widział. Ale byłem pew-  
ny,  
Że to Filokomazjum.

PERIPLEKTOMENUS

A więc ty myślałeś,  
Że ja byłem w tej sprawie najpodlejszy z ludzi  
—  
Jeślim na to świadomie pozwolił, by mego  
Sąsiada tak krzywdziła u mnie ta kobieta?

SCELEDRUS

Teraz wreszcie pojmuję, zem głupio postąpił,  
Kiedy sprawę poznaję. Lecz nie ze złej woli  
Tom zrobił.

PERIPLEKTOMENUS

Lecz niegodnie. Bo niewolnik winien  
Trzymać krótko i oczy, i ręce, i język!

SCELEDRUS

Jeśli ja już od dziś dnia choć parę wypuszczę,  
Nawet gdybym coś wiedział na pewno, to wtedy  
Katu możesz mnie oddać — ja ci się sam oddam;  
Teraz wybacz mi, proszę.

PERIPLEKTOMENUS

Więc, chociaż niechętnie,  
Uwierzę, żeś to zrobił bez twojej złej woli,  
I wybaczę ci teraz.

SCELEDRUS

Niech ci bogi darzą!

PERIPLEKTOMENUS

*grożąc mu*

Jeśli bogi ci miłe, chyba już utrzymasz  
Twój język za zębami! Odtąd nawet tego,  
Co byś wiedział naprawdę, nie będziesz mi wie-  
dział,  
Ani widzieć, coś widział!

SCELEDRUS

Słuszna twoja rada.  
Tak już zrobię na pewno. — Czyś już skończył?

PERIPLEKTOMENUS

Odejdź.

SCELEDRUS

Chcesz coś jeszcze ode mnie?

PERIPLEKTOMENUS

Tak jest, znać cię nie chcę.

*Odwraca się, udaje, że odchodzi, ale zatrzymuje się w drzwiach, by podpatrzeć, co robi SCELEDRUS.*

SCELEDRUS

*do siebie*

Ej, on mnie chyba nabrał! Jakże to łaskawie  
Dał się niby przebłagać! Ja wiem, co on myśli:  
By mnie zaraz spętali, skoro tylko żołnierz  
Wróci z rynku do domu! I on, i Palestrio  
Razem mnie chcą tak sprzedać. Ale ja zwącha-  
łem

I dawno już wiem o tym. O, nie, już ja nigdy  
Nie tknę się tej przynęty! Już ja tu gdzieś drap-  
nę.

Na dni kilka się skryję, aże się uciszy  
Całe to zamieszanie i gniewy przeminą.  
Bom już dosyć przeszkrobał, jak na lud występ-  
ny.<sup>181</sup>

Lecz —

---

<sup>181</sup>*Bom, już dosyć przeszkrobał, jak na lud występny (nam uni satis populo inpio merui mali)* — jeśli ta aluzja nie jest przejęta z greckiego oryginału, to odnosi się zapewne do toczącej się właśnie (w czasie wystawienia *Żołnierza*) drugiej wojny punickiej i do surowego ukarania przez Rzymian wiarołomnych sprzymierzeńców, takich jak mieszkańcy miast Kapua, Syrakuzy i in. [przypis tłumacza]

z nagłą decyzją  
niech się co chce dzieje<sup>182</sup>,  
ja wracam do domu.

*Wchodzi do domu żołnierza.*

PERIPLEKTOMENUS

Więc poszedł. — No — wiem teraz na pewno,  
że często  
Świnia, co jest zabita<sup>183</sup>, ma więcej rozumu:  
By sobie dać to wydrzeć, że widział, co widział!  
Bo jego oczy, uszy, jego przekonania  
Tutaj do nas uciekły! Jak dotąd — jest świet-  
nie;  
Kobieta przedowcipnie nam się przysłużyła.  
Teraz wracam „na senat”<sup>184</sup>, albowiem Paestrio

---

<sup>182</sup>*Lecz* — *niech się co chce dzieje* — *verum tamen de me quidquid est*. Uss.  
[przypis tłumacza]

<sup>183</sup>*często / Świnia, co jest zabita* (*occisam saepe... suem*) — zapewne czysto rzymskie przysłowie, jako że Rzymianie lubowali się w wieprzowinie. W *Linie* (w. 660) jest mowa o kimś, kogo każą „za nogi wywlec jak świnie zabita” (*quasi occisam suem*). [przypis tłumacza]

<sup>184</sup>*na senat...* (*in senatum*) — czysto rzymskie pojęcia o „senacie”, który ni-  
by stanowią w domu Periplektomenusa: on sam, Paestrio, Pleusikles i Filokoma-  
zjum. W *najpełniejszej liczbie* (*frequens senatus*), co było do ważności uchwał  
rzymskiego senatu rzeczą konieczną. [przypis tłumacza]

Jest teraz u mnie w domu — Sceledrusa nie ma —

Więc da się obradować „w najpełniejszej liczbie”.

Już idę — bo beze mnie zrobią losowanie!<sup>185</sup>

---

<sup>185</sup>*bo beze mnie zrobią losowanie* (*ne dum absum, illi fuat sortitio*, Niem.) — o ile ta poprawka tekstu (zepsutego w naszych rękopisach) jest właściwa, to jest tu zręczna aluzja do senatorów, śpieszących się do senatu tylko na momenty najważniejsze, np. rozlosowywanie prowincji itp. [przypis tłumacza]

# AKT TRZECI

PALESTRIO, PERIPLEKTOMENUS, PLEUSIKLES.

PALESTRIO

*wychodzi pierwszy z domu Periplektomenu-  
sa; mówi do wnętrza domu*

Poczekajcie jeszcze trochę w progu, Pleusikle-  
sie,

Wprzód wyglądnać mi pozwólcie, czy nie ma  
zasadzki,

Jako że tu radzić chcemy. — Trza miejsca pew-  
nego,

By wróg jakiś nam nie ściągnął łupów z tej na-  
rady.<sup>186</sup>

Dobra rada jest złą radą, gdy wróg z niej ko-  
rzysta,

A gdy już wróg z niej korzysta — tobie musi  
szkodzić,

Bo najczęściej ktoś ci ściągnie, co dobrze ura-  
dzisz,

---

<sup>186</sup>*By wróg jakiś nam nie ściągnął łupów z tej narady (inimicus ne quis nostri spolia capiat consili)* — znów wyrażenie zaczerpnięte z życia wojskowego; oznacza po prostu obawę o podsłuchanie. [przypis tłumacza]

Gdy bez troski o ostrożność miejsce narad znajdziesz.<sup>187</sup>

A wrogowie, skoro tylko plan twój wymyślą,

Twoim planem, twoim własnym, gębę ci zatkają,

Ręce twoje ci skrepują — i coś im chciał zrobić,

Tobie zrobią! Więc podglądnę, czy też tu z tej strony,

Albo z lewej, albo z prawej, jakiś się myśliwy  
Nie podkrada z siecią słuchu<sup>188</sup>. —

*rozgląda się*

Nie, tu widok wolny,  
Aż do końca tej ulicy. Świetnie. A więc wołam:

---

<sup>187</sup>*Gdy bez troski o ostrożność miejsce narad znajdziesz* — przekład usiłuje naśladować aliterację oryginału: *si minus cum cura aut cautela locus loquendi lectus est*. [przypis tłumacza]

<sup>188</sup>*Nie podkrada z siecią słuchu (nequis... venator adsit cum auritis plagis)* — komiczne wyrażenie, wzięte z myślistwa. Głównym narzędziem polowania były wówczas sieci, które zastawiano nawet na tak grubego zwierza jak dzik. Jest to widocznie parodia jakiegoś wyrażenia tragicznego. [przypis tłumacza]



Pleusiklesie! Hej! Wychodźcie! Periplektomenie!

*Wychodzą* PERIPLEKTOMENUS *i* PLEUSIKLES.

PERIPLEKTOMENUS

Otośmy na twe rozkazy.

PALESTRIO

Łatwo rozkazywać,  
Gdy są ludzie tak porządni. — Ale chciałbym  
wiedzieć,  
Czy rzecz mamy tak prowadzić, jakeśmy tu w do-  
mu  
Uradzili?

PERIPLEKTOMENUS

Toż nic lepiej sprawie nie  
pomoże!

PALESTRIO

To najlepsze!<sup>189</sup> — Pleusiklesie, cóż ty na to?

---

<sup>189</sup>*To najlepsze* — *Immo „optimumst”*, Schöll. [przypis tłumacza]

PLEUSIKLES

Jakże

Mógłbym tego nie uznawać, co wyście uznali?

*do PALESTRIONA*

Któż mi więcej jest oddany niżli ty?

PALESTRIO

*kłaniając się*

Prześlicznie!

PERIPLEKTOMENUS

*klepiąc po ramieniu PLEUSIKLESA*

O, on już jest zawsze taki!

PLEUSIKLES

Ale to mnie męczy<sup>190</sup>

Nieszczęsnego. Tak mnie dręczy — i ciało, i duszę — —

---

<sup>190</sup>*mnie męczy... dręczy* — przekład usiłuje naśladować aliteracje oryginału: *me... miserum macerat*. [przypis tłumacza]

PERIPLEKTOMENUS

Co cię dręczy? Nuże, gadaj!

PLEUSIKLES

Że tobie, w tym wieku  
Ja narzucam takie sprawy, co godne młokosa,  
Lecz nie ciebie i cnót twoich; ty się o to sta-  
rasz

Z wszystkich sił — i wszystko dla mnie. I mnie  
chcesz dopomóc

W mej miłości; przy tym musisz takie rzeczy  
robić,

Których raczej w twoim wieku unikać się go-  
dzi,

A nie szukać! Wstyd mi tedy, że tobie w sta-  
rości

Tyle tych kłopotów sprawiam.

PALESTRIO

*wtrąca się*

To ty się, człowieku,  
Kochasz w całkiem nowy sposób, jeżeli się wsty-  
dzisz

Czegokolwiek z twoich czynów! Nie kochasz  
się wcale,  
Pleusiklesie! Tyś nie amant, ale cień amanta!

PERIPLEKTOMENUS

*urazony*

Jak to? Więc ja w twoich oczach jestem taki  
stary?

Całkiem już z tamtego świata? Z trumny? Więc  
ty myślisz,

Że ja żyję już tak dawno? A przecież ja nie  
mam

Więcej niż pięćdziesiąt cztery, wzrok mam cał-  
kiem bystry,

Nogi chyże, ręce zwinne!

PALESTRIO

Choć ma białe włosy,

Jednak w swym usposobieniu wcale nie jest  
starcem.

Jest w nim jakiś doskonały, wrodzony zmysł  
życia!

PLEUSIKLES

*poprawia się*

Tak jest! Przecież ja to widzę, że tak jest, jak mówisz.

Wszakże ta życzliwość jego jest już — — wprost młodzieńcza!

PERIPLEKTOMENUS

*udobruchany*

Nawet, gościu, w miarę tego, jak mnie lepiej poznasz,

Lepiej poznasz mą życzliwość dla twojej miłości.

PLEUSIKLES

*z grzecznym wyrzutem*

Aż „poznawać” rzecz tak znaną!

PERIPLEKTOMENUS

[A trzeba samemu

Poznać miłość, gdy chcesz pomóc drugiemu

w miłości.]<sup>191</sup>

By mieć przykład sam na sobie, nie szukać gdzie indziej.

Bo kto kiedyś sam nie kochał, ten pojąć nie zdoła,

Co ma w głowie zakochany. I ja też mam w sobie

Jeszcze coś z miłosnych soków i jeszcze nie oschły

Na to, co rozkoszne, miłe. A potrafię także

Dowcipnisiem być wytwornym, miłym biesiadnikiem

I nikomu się przy uczcie nie zwykłem sprzeciwiać.

Umiem wstrzymać się przy uczcie od rzeczy niemiłych,

Tyle mówić, co wypada — i tyle zamilczeć,

Gdy ktoś inny głos zabiera. A przy tym nie spluwam

---

<sup>191</sup> [A trzeba samemu... w miłości] (*nam ipsum amasse oportet, si amanti ire opitulatum voles*) — w miejsce przypuszczalnie zaginionego wiersza uzupełnił Ritschl. [przypis tłumacza]

I nie charkam, i nie siąkam: w Efeziem<sup>192</sup> się  
rodził<sup>193</sup>,  
Nie w Apulii — i nie jestem — jakiś animul-  
czyk!

PALESTRIO

*pół do publiczności, pół do* PERIPLEKTOME-  
NUSA

Co za miły „pół-staruszek”<sup>194</sup>, jeśli rzeczywi-  
ście

Nie brak mu tych wszystkich zalet, o których  
wspomina,

Toż go widać własną piersią Wenus wykarmi-  
ła!<sup>195</sup>

---

<sup>192</sup>*w Efeziem się rodził* — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej:  
w Efezie się rodziłem. [przypis edytorski]

<sup>193</sup>*w Efeziem się rodził, / Nie w Apulii — i nie jestem — jakiś animulczyk* (*non sum Animulas*, Scioppius) — Periplektomenus, chwalcący się swą wytwornością, dumny jest z tego, iż pochodzi z wielkiego, starogreckiego miasta, a nie z jakiejś marnej kolonii — nie daj Boże z maleńkiej miściny Animula na ziemi apulskiej w Italii południowej. To pokpiwanie z miast prowincjonalnych spotyka się czę-  
sto w komediach Plautowskich. Żart Plauta polega i na tym, że mieszkańcy tej  
miściny cieszyli się w starożytności bardzo złą sławą. [przypis tłumacza]

<sup>194</sup>*półstaruszek* (*semisenex*) — w ten sposób nazywa Plautus starego kawalera.  
[przypis tłumacza]

<sup>195</sup>*toż go widać własną piersią Wenus wykarmiła* — Wenus, bogini wszelkiego  
uroku, ujmującego czaru i uprzejmości. [przypis tłumacza]

PERIPLEKTOMENUS

Więcej ci mej uprzejmości wykażę, niż powiem.

*ale i tak chwali się w dalszym ciągu*

Nigdy się do cudzej dziewczki przy uczcie nie biorę,

Nie wyciągam rąk po pieczeń, kubków nie wywracam,

Ni też nigdy z mej okazji — że niby przy winie —

Kłótnia uczyty nie zakłóci. Gdy mi ktoś niemiły,

idę sobie, nic nie gadam. Gdy leżę przy stole,  
To dbam tylko o Wenerę, o miłość, wesołość!

PALESTRIO

Całe twe usposobienie to szczyt uprzejmości!<sup>196</sup>  
Dajcie mi trzech takich ludzi: złotem czystym płacę!

---

<sup>196</sup>*to szczyt uprzejmości — tui omnis moris ad venustatem vigent*, Ribbeck. [przypis tłumacza]



## PLEUSIKLES

Lecz nie znajdzie nikt drugiego, co by był w tym wieku

Więcej miły w każdej sprawie, więcej druh druhowi!

## PERIPLEKTOMENUS

Będiesz widział, że młodzieńczę znajdziesz we mnie duszę:

Tyle doznasz w wszystkich sprawach usług z mojej strony.

Będziesz chciał mieć pomocnika twardego, szorstkiego,

Ja nim jestem! Będziesz chciał mieć kogoś łagodnego,

Powiesz, że jest łagodniejszy niżli morze w ciszy.

Będę jeszcze przytulniejszy niż wietrzyk Favonius<sup>197</sup>!

Albo ci wyczynię z siebie jak najweselszego Gościa czy też pieczeniara, lecz pierwszorzę-

---

<sup>197</sup>wietrzyk *Favonius* — ciepły wiatr zachodni wiejący w lutym i zwiastujący wiosnę. [przypis tłumacza]

nego,  
Lub smakosza najlepszego; a w tańcu, naresz-  
cie,  
Wprost niewieściuch żaden nie jest taki jak ja  
gibki!

PALESTRIO

*do* PLEUSIKLESA

Czegóż byś chciał jeszcze więcej — gdyby było  
można?

PLEUSIKLES

By się jeszcze móc odwdzięczyć za wszystko,  
jak trzeba,  
No i tobie, bo wam sprawiam — widzę — moc  
kłopotów.

*zwraca się do* PERIPLEKTOMENUSA

Przykro mi, że ciebie zmuszam do takich wy-  
datków.

## PERIPLEKTOMENUS

Głupiś! To się zwie wydatek, co dasz na złą żonę

Lub na wroga — lecz co wydasz czy na przyjaciela,

Czy na gościa, co ci miły — to jest czysty dochód!

A i to za zysk uważa każdy człek rozsądny,  
Co się wyda w boskich sprawach. Toteż dzięki bogom

Mam cię za co u mnie przyjąć, i to całą duszą:  
Jedz, pij, baw się razem ze mną, oddaj się uciechom!

Wolnym<sup>198</sup> jest i dom mam wolny; sam żyję dla siebie.

Wszakże mogłem, dzięki bogom, dzięki moim bogactwom —

Pojąć żonę i posażną, i z rodu świętego —  
Ale po co mam w dom wpuszczać — bydłę, co wciąż szczeka<sup>199</sup>?

---

<sup>198</sup>*Wolnym jest* — tu: konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: wolny jestem. [przypis edytorski]

<sup>199</sup>*bydłę, co wciąż szczeka (oblatratricem)* — niechęć do małżeństwa i pomawianie żon o wszystkie możliwe i niemożliwe przywary, a zwłaszcza o gadatliwość i kłótniowość, jest rysem charakterystycznym dla komedii Plautowskiej (por. *Wstęp*

PALESTRIO

Nie chcesz więc? Lecz dzieci płodzić to przecież rzecz miła.

PERIPLEKTOMENUS

Ale miłsza rzecz, dalibóg, być człekiem swobodnym.

PALESTRIO

Ty doradzić umiesz mądrze — drugiemu i sobie.

PERIPLEKTOMENUS

Dobra rzecz jest pojąć żonę — dobrą, jeśli dobrą

W ogóle gdzieś znaleźć można; bo czyż mam wziąć taką,

Która nigdy mi nie powie: „Kup, mój mężu, wełny,

A ja ci płaszcz miękki zrobię, ciepły, tunik<sup>200</sup>

---

do *Braci*, s. XXIV i nast.). Tyrada Periplektomenusa należy do najokazalszych pod tym względem ustępów. [przypis tłumacza]

<sup>200</sup>*tunika* — w staroż. Rzymie przewiązywany w pasie wełniany ubiór z krótkimi rękawami, odpowiednik greckiego chitonu. Plaut swobodnie miesza realia

kilka,  
Dobrych na ten czas chłodniejszy, byś nie marzył  
tej zimy —”  
(Nie, takiego słowa nigdy żona ci nie powie),  
Lecz nim złączą piąć koguty, ze snu mnie obudzi,  
Mówiąc: „Daj mi coś, mój mężu, matce na podarek,  
Na pierwszego<sup>201</sup>; daj na kuchnię, trzeba na  
smażenie<sup>202</sup>;  
Daj mi na zapłatę w święto, wróżce takiej, siakiej<sup>203</sup>,

---

rzymskie i greckie, wprowadzając w greckim Efezie tuniki, impluvium, odniesienia do senatu. [przypis edytorski]

<sup>201</sup>*matce na podarek / Na pierwszego (calendis meam qui matrem moenerem)* — „na pierwszego” rozumie się: marca; w tym dniu, który był niegdyś pierwszym dniem roku u Rzymian, składano sobie podarki. Z tej okazji i z wielu innych (zmyślonych) wyludza chytra żona pieniądze od męża. [przypis tłumacza]

<sup>202</sup>*daj na kuchnię, trzeba na smażenie (da qui faciam condimenta)* — rzekomo na smażenie konfitur, przypraw kuchennych itp. [przypis tłumacza]

<sup>203</sup>*Daj mi na zapłatę w święto, wróżce takiej, siakiej (da quod dem quinquatrubus praecantrici, coniectrici, hariolae atque haruspicae)* — przekład nie oddaje szczegółów niezrozumiałych dla ogółu polskiego. „Święto”, w oryginale *quinquatrus* — uroczyste święta ku czci Minerwy w marcu i czerwcu; widocznie w te dni lubiły panie rzymskie zasięgać rad i wróżb u wróżek rozmaitych, które oryginał wymienia: *praecantrix* — taka, która „zamawia” chorobę; *coniectrix* — wyjaśniaczka snów; *hariola* — zwykła wróżka; *haruspica* — wróżąca z wnętrzości zwierząt ofiarnych. Były te święta pochodzenia prawdopodobnie etruskiego; na-

A wstyd, gdybym tej nie dała, co wróży z drgnień  
oka<sup>204</sup>;

Muszę piękny dać podarek mej garderobianej<sup>205</sup>,  
Już się dawno na mnie boczy moja prasowacz-  
ka<sup>206</sup>,

Że nic dotąd nie dostała. To znów akuszerka  
Burdę wielką mi zrobiła, żem dała za mało;

A tej nic, co się zajmuje dziećmi naszej służ-  
by<sup>207</sup>?

Te i inne tym podobne, liczne wady kobiet  
Mnie wstrzymują od ożenku — z taką, co w ten  
sposób

Wiecznie by mi trajkotała!

---

zwa ich wywodziła się stąd, że przypadają one pięć (= *quinque*) dni po Idach (13 lub 15 dzień miesiąca). [przypis tłumacza]

<sup>204</sup>co wróży z drgnień oka (*quae supercilio spicit*) — drgnięcie oka, tzn. powieki, uważano tak u Greków, jak i u Rzymian za znak wróżebny. [przypis tłumacza]

<sup>205</sup>mej garderobianej (*plicatrici*) — *plicatrix* oznacza pierwotnie kobietę zajmującą się wyłącznie umiejętnym układaniem czy też prasowaniem szat kobiecych, ze względu na bardzo kunsztowne nieraz fałdy. [przypis tłumacza]

<sup>206</sup>prasowaczka (*ceriaria*) — prawdopodobnie kobieta zajmująca się usztywnianiem niektórych szat czy ich części za pomocą wosku. [przypis tłumacza]

<sup>207</sup>tej, co się zajmuje dziećmi naszej służby — dziećmi niewolnic zajętych zwykle cały czas pracą domową zajmowała się kobieta osobno do tego przeznaczona. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

Bogi ci łaskawe,  
Bo gdy raz, dalibóg, stracisz tę twoją swobodę,  
To niełatwo ją odzyskasz!

PLEUSIKLES

Lecz to przecież chlubnie  
W wielkim rodzie i bogactwie, by człek chował  
dzieci,  
Żeby pamięć nie wygasła osoby i rodu.

PERIPLEKTOMENUS

Jeśli ja mam wielu krewnych, to po co mi dzie-  
ci?

Teraz sobie żyję dobrze, szczęśliwie — i cał-  
kiem

Tak, jak chcę i jak zapragnę; a gdy śmierć na-  
dejdzie,

Mienie moje rozdám krewnym, między nich  
podzielę.

Oni będą wtedy przy mnie i o mnie dbać będą,  
Będą troszczyć się, co robię i czy czego nie chcę.  
Toć już teraz, nim zaświta, już są, by zapytać,

Czym spał dobrze! — Ja tych przyjmę jako moje dzieci,

Co dziś o mnie pamiętają: choćby przy ofierze  
Mnie oddają większe części niżli sobie samym,  
I na ucztę potem proszą, na obiad, śniadanie,  
A ten się najgorzej czuje, co mi najmniej posłał.

Na wyścigi ślą swe dary — a ja sobie mówię:  
Mienie moje pragną połknąć — i dlatego tylko

Tak się wszyscy prześcigają w przysmakach, podarkach!

#### PALESTRIO

Znakomicie, doskonale umiesz dbać o siebie,  
O swe życie. Bo w ten sposób — gdy ci się powodzi —

Możesz sądzić, że masz dzieci: bliźniaki, trojaki!

#### PERIPLEKTOMENUS

A gdybym je miał naprawdę, miałbym moc udrećki.



Ciągle bym się tylko martwił: Jeśliby miał fe-  
brę,  
Już bym myślał, że umiera; jeśliby gdzieś upadł,  
Czy pijany, czy też z konia, już bym drżał o nie-  
go,  
Czy nie skręcił sobie karku lub nóg nie poła-  
mał.

PLEUSIKLES

Taki człowiek jest wart bogactw i długiego ży-  
cia,  
Bo majątku nie marnuje, o siebie dbać umie  
I przyjaciół swych wspomaga.

PALESTRIO

Co za miły człowiek!  
Niech mnie bogi i boginie — powinny by bóstwa  
Tak zarządzić, żeby życie nie było jednakie  
Dla każdego śmiertelnika. Lecz jak przy towa-  
rach,

Ten, co ma na targu nadzór<sup>208</sup> — jeśli jest porządny —

Dla towaru porządnego taką stawia cenę,  
Jak wymaga jego dobroć; a znów dla podłego  
Taką, by pan nie miał zysku z podłości towaru.  
Tak powinni by bogowie życie porozdzielać:  
Kto jest miły, niechby temu długie dali życie,  
A kto podły czy też zbrodniarz — niechby szybko umarł.

Gdyby byli tak zrobili, mniej by było łotrów  
I mniej byliby bezczelni w swych czynach —  
a wreszcie

Ludzie, co by byli zacni, taniej by żyć mogli.

#### PERIPLEKTOMENUS

Głupi ten i nierozsądny, kto by bogów winił  
Albo ganił. — Lecz na teraz, dajmy temu spokój.

Teraz pójdę na zakupy, żeby ciebie, gościu,  
Przyjąć suto w moim domu — tak jak to przystoi

---

<sup>208</sup>*ten, co ma na targu nadzór (agoranomus)* — Plautus zachował grecką nazwę ateńskiego urzędnika, którego funkcje podaje polski przekład. W Rzymie funkcje te pełnili edylowie. [przypis tłumacza]

Twej godności (a i mojej) — dobrze, dobrym  
jadłem.

PLEUSIKLES

Dość już na mnie tych wydatków! Bo przecież  
gość każdy,  
Gdy zajedzie gdzie w gościnę, choć do przyja-  
ciela,  
Jeśli trzy dni z rzędu siedzi, musi się naprzy-  
krzyć,  
Lecz gdy dziesięć — to już cała Iliada niechę-  
ci<sup>209</sup>!  
Choćby pan to chętnie znosił, to służba wnet  
szemra!

---

<sup>209</sup>*Iliada niechęci (odiorum Ilias)* — zwrot przez Plauta zapewne z greckiego ory-  
ginału przejęty (*Ἰλιάς κακῶν* Demostenesa), zawdzięcza swe powstanie motywowi  
gniewu Achillesa, który jest głównym wątkiem całej wielkiej epopei. Zwrotu  
tego (niewątpliwie pod wpływem Plauta) użył też Cicero: *tanta malorum impen-  
det Ilias* (*Att.* VIII, 11, 3). Publiczność Plauta musiała widocznie już coś niecoś  
wiedzieć o epopei Homera. [przypis tłumacza]

## PERIPLEKTOMENUS

Służb<sup>210</sup>em moją tak wyszkolił, żeby mi służyła,  
Nie by mnie rozkazywała lub żebym ich słu-  
chał!

Choć im może nie na rękę, co mnie się podo-  
ba,

Muszą tańczyć, jak ja zagram<sup>211</sup>, i to, co im nie  
w smak,

Muszą robić, choć niechętnie, pod karą! —  
A teraz

Pójdę tam, gdzie się już wybrał: na zakupy.

## PLEUSIKLES

Jeśli

Już być musi, kup skromniutko, byle nie roz-  
rzutnie;

Mnie cokolwiek zadowoli.

---

<sup>210</sup>*służb<sup>em</sup> moją tak wyszkolił* — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: służbę moją tak wyszkoliłem. [przypis edytorski]

<sup>211</sup>*Muszą tańczyć, jak ja zagram* — w oryginale: *meo remigio rem gerunt*, co znaczy mniej więcej: „wiosłują tak, jak ja im każę”, „wiosłują według taktu, który ja im zagram”. [przypis tłumacza]

## PERIPLEKTOMENUS

Ależ, mój ty gościu,<sup>212</sup>

Dajże spokój z tym gadaniem, starym, oklepanym!

Toż tak mówisz, teraz właśnie, jakby ktoś z popólstwa;

Bo ci mówią tak przy stole, gdy obiad podano:  
„Ależ po co te wydatki, tak wielkie — i dla nas!

To szaleństwo! Tego przecież jest na dziesięć osób!”.

Ganią te zakupy dla nich — a przecież zjadają!

## PALESTRIO

*na stronie, do widzów*

Tak to bywa! Zna się na tym, świetnie, znakomicie!

---

<sup>212</sup>*Ależ, mój ty gościu...* — Periplektomenus (który się strasznie rozgadał) daje znów lekcję wytworności i naganę „kiepskich obyczajów”, *mali mores* (zob. niżej, w. 866). Była to widocznie kwestia już u ówczesnych Rzymian aktualna. [przypis tłumacza]

PERIPLEKTOMENUS

Nigdy jednak nie powiedzą, choć suto się po-  
da:

„Każ to zabrać! Weź tę misę! Sprzątnij szynkę,  
nie chcę!

Zabierz stąd tę wieprzowinę! Ten węgorz jest  
dobry

I na zimno!<sup>213</sup> Sprzątnij, zabierz!” — Tego nie  
usłyszysz

Od żadnego, lecz się na stół w pół wałą, sięga-  
jąc!

PALESTRIO

*jak wyżej*

Zacny — zacnie nam opisał kiepskie obyczaje!

PERIPLEKTOMENUS

Toż ja nawet setnej części tegom nie powie-  
dział,

---

<sup>213</sup>*Ten węgorz jest dobry / I na zimno (probus hic conger frigidus [t])* — tzn. obejdzie się bez niego, a można go przecież schować na później, bo się nie zepsuje. [przypis tłumacza]

Co bym — gdyby był czas na to — potrafił przytoczyć!

#### PALESTRIO

Więc się raczej tym zajmijmy, co mamy na głowie.<sup>214</sup>

Teraz obaj posłuchajcie: Mnie trzeba pomocy Twojej, Periplektomenie, bo ja wynalazłem Świetny podstęp, żeby przystrzyc temu rycerzowi

Jego loczki<sup>215</sup> — i by temu, co jest zakochany, I tej tu Filokomazjum tak sprawę ułatwić, By ją wykradł i wziął z sobą.

#### PERIPLEKTOMENUS

Chcę wiedzieć<sup>216</sup> ten sposób.

---

<sup>214</sup>Więc się raczej tym zajmijmy... — Paestrio sądząc, że jowialny i miły „półstaruszek” już się dość nagadał, wraca do najważniejszej w tej chwili sprawy. [przypis tłumacza]

<sup>215</sup>żeby przystrzyc temu rycerzowi / Jego loczki (*qui admutiletur miles usque caesariatus*) — Pyrgopolinices nosi długie włosy, które spadając mu aż na ramiona w przepięknych lokach (zob. niżej w. 1038, *cincinnatus*), wzbudzają w płci pięknej dreszcz zachwyty — choć może tylko w jego własnym wyobrażeniu (zob. niżej w. 883). [przypis tłumacza]

<sup>216</sup>wiedzieć — tu: znać. [przypis edytorski]

PALESTRIO

A ja chcę mieć ten twój pierścień.

PERIPLEKTOMENUS

Na co ci potrzebny?

PALESTRIO

Daj wprzód pierścień, to ci powiem plan moich pomysłów.

PERIPLEKTOMENUS

*rzuca mu pierścień*

Niech ci służy, masz!

PALESTRIO

*chwytą pierścień i przybiera minę dumnego wynalazcy*

A teraz — ty słuchaj o pla-

nie

Mej podrywki<sup>217</sup>.

---

<sup>217</sup>*podrywka* (daw.) — podstęp. [przypis edytorski]



PERIPLEKTOMENUS

Dobrze. — Obaj<sup>218</sup> uszy  
nastawiamy!

PALESTRIO

Mój pan taki jest kobieciarz, jakiego, mym zda-  
niem,  
I nie było, i nie będzie.

PERIPLEKTOMENUS

I ja też tak myślę.

PALESTRIO

Toż on twierdzi, że urodą przeszedł — Alek-  
sandra<sup>219</sup>.  
I że wszystkie za nim gonią w Efezie kobiety.

PERIPLEKTOMENUS

*wskazując widzów*

---

<sup>218</sup>Obaj — Periplektomenus i Pleusikles. [przypis tłumacza]

<sup>219</sup>urodą przeszedł Aleksandra — Aleksander, czyli Parys [królewicz trojański, kochanek Heleny; red. WL] uchodził za typ młodzieńczej (choć niezbyt męskiej) urody. [przypis tłumacza]

Wielu by tu pewnie chciało<sup>220</sup>, byś o nim naz-  
myślał.

Lecz ja wiem, że prawdę mówisz. A zatem, Pa-  
lestrio,  
Zbierz twe słowa krótko, zwięźle, najkrócej jak  
zdołasz.

PALESTRIO

Czybyś nie mógł znaleźć jakiejś przystojnej nie-  
wiasty,  
Co by była pełna sprytu i wielkiej chytrości?

PERIPLEKTOMENUS

Wolna czy wyzwolenica?

PALESTRIO

Wszystko jedno. — Tyl-  
ko  
Żeby chciała coś zarobić, ciesząc ciało ciałem<sup>221</sup>,

---

<sup>220</sup>*Wielu by tu pewnie chciało...* — częste u Plauta (celowe) wypadnięcie z roli aktora. Chodzi o pewne uprzedzenie widzów, że tym razem nie będzie szerokiego opowiadania o wszystkich komicznych cechach żołnierza samochwała. [przypis tłumacza]

<sup>221</sup>*ciesząc ciało ciałem* — określenie zawodu hetery. [przypis tłumacza]

No — i żeby miała rozum (serca żadna nie ma<sup>222</sup>).

PERIPLEKTOMENUS

*uśmiechając się*

Już kąpaną czy nie jeszcze?<sup>223</sup>

PALESTRIO

Taką ot, soczystą,  
Ale jak najurodziwszą, no i jak najmłodszą.

PERIPLEKTOMENUS

Mam tu taką mą klientkę<sup>224</sup>, młodziutką heterę.

Ale na co ci potrzebna?

---

<sup>222</sup>*serca żadna nie ma* — jedna ze zwykłych u Plauta przymówek kobietom (zob. wyżej, w. 774 i nast.). [przypis tłumacza]

<sup>223</sup>*Już kąpaną czy nie jeszcze* (*lautam vis an quae nondum sit lauta*) — nie wiadomo, co to ma znaczyć. Być może, że kryje się w tym jakiś nieprzystojny żart w związku z pewnymi przypadłościami kobiecymi, choć Plautus niezbyt często na tego rodzaju dowcipy sobie pozwala. [przypis tłumacza]

<sup>224</sup>*mą klientkę* — klientem nazywał się w Rzymie mieszkaniec niemający pełnych praw obywatelskich i dlatego zostający (wobec władz rzymskich) pod opieką jakiegoś obywatela, który był jego „patronem” (*patronus*). [przypis tłumacza]

PALESTRIO

Bym ją wziął do siebie  
I tu przywiódł tak ubraną, jak chodzą matro-  
ny<sup>225</sup>,  
Z głową gładko uczesaną, w pasemka, z prze-  
paską.  
Niech udaje twoją żonę. Tak ją trza pouczyć.

PLEUSIKLES

Nie pojmuję, co zamyślasz.

PALESTRIO

Zaraz się dowiecie.  
A czy ona ma służącą?

PERIPLEKTOMENUS

Ma — i wściekle chytrą.

---

<sup>225</sup>*Tak ubraną, jak chodzą matrony...* — dawny i surowy zwyczaj rzymski różniał bardzo dokładnie strój hetery i żony prawowitej, czyli „matrony”. Tak np. dziewczyna rzymska, wyszedłszy za mąż, układała swe włosy nie w jeden warkocz, ale w sześć gładko przyczesanych pasemek (*senis crinibus nubentes ornantur*), ujętych na czole przepaskami (*vittae*), o czym i tutaj mowa. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

Ona także jest potrzebna. — Więc poucz niewiastę

Wraz z służącą, niech udaje, że jest twoją żoną  
I że kocha się w żołnierzu; że niby ten pierścień

Dała przez swą pokojówkę mnie, żebym go podał

Żołnierzowi, że to niby — ja mam pośredniczyć.

PERIPLEKTOMENUS

Aha, słyszę. [Nie myśl, proszę, że jestem głuchy!

Mam uszy

Doskonałe.

PALESTRIO

Gdy jej powiesz, ja pójdę

do niego,

Pierścień]<sup>226</sup> oddam mu i powiem, że to twoja

---

<sup>226</sup>[Nie myśl, proszę, że jestem głuchy... Pierścień] oddam mu ([*Ne me surdum esse arbitrare, si audes: ego recte meas / Auris utor. Ubi docueris, conveniam illum atque anulum] Ei dabo) — tekst zepsuty, uzupełnienia i poprawki Niemeyera. [przypis tłumacza]*

żona

Mi go dała i posłała, bym mu ją postręczył:  
On już taki. Zaraz na to szelma się rozpali;  
Jest on zresztą do niczego, tylko do miłostek!

PERIPLEKTOMENUS

Lepszych do tej sprawy kobiet jak te dwie, com  
znalazł,  
Nie znalazłby sam bóg Słońca<sup>227</sup>! Bądź najlep-  
szej myśli!

PALESTRIO

Więc do rzeczy, ale skoro<sup>228</sup>!

PERIPLEKTOMENUS *wchodzi do swego domu.*  
Teraz ty, Pleusikles.

PLEUSIKLES

Słucham.

---

<sup>227</sup>Lepszych (...) nie znalazłby sam bóg Słońca — bo patrzy na cały świat. [przypis tłumacza]

<sup>228</sup>skoro (daw.) — szybko. [przypis edytorski]

PALESTRIO

Wiedźże, jeśli żołnierz tu  
przyjdzie do domu<sup>229</sup>,  
To pamiętaj, nie nazywaj jej Filokomazjum!

PLEUSIKLES

Tylko jak?

PALESTRIO

Dikea.

PLEUSIKLES

Wiem już — tak, jak to  
już było.

PALESTRIO

Tak! Idź teraz.

PLEUSIKLES

*odchodzi, ale jeszcze zatrzymuje się*

---

<sup>229</sup>Wiedźże, jeśli żołnierz tu przyjdzie do domu... — do domu Periplektomenusa; chodzi o to, ażeby jeśli żołnierz przyjdzie do Periplektomenusa zobaczyć tę „bliźnię siostrę” swej kochanki, Pleusikles nie popsuł wszystkiego, nazywając ją prawdziwym imieniem. [przypis tłumacza]

Zapamiętam. Lecz co z pa-  
miętania?  
Powiedz przecież.

PALESTRIO

Ja ci powiem, gdy będzie  
potrzeba<sup>230</sup>,  
Milcz tymczasem. Jak ten teraz swoją rzecz od-  
rabia,  
Tak pamiętaj być gotowym twą rolę odegrać.

PLEUSIKLES

Więc tu wejdę.

*Wchodzi do domu Periplektomenusa.*

PALESTRIO

*woła za nim*

A com kazał, patrz, byś  
dobrze spełnił!

---

<sup>230</sup>*Ja ci powiem, gdy będzie potrzeba...* — Paestrio, nie mając wiele zaufania do bystrości i przytomności umysłu zakochanego młodzieńca, nie chce mu wyjawić od razu całego planu. Robi to dopiero później. [przypis tłumacza]



PALESTRIO, LURCJO.

PALESTRIO

*sam*

Ależ ja tu zamieszki, podstępny wyprawiam!  
Wydreę ja dziś kochankę temu żołnierzowi,  
Jeśli dobrze wprawieni moi szeregowcy<sup>231</sup>. —  
Lecz tamtego wywołam.

*woła przez drzwi do domu żołnierza*

Hej. Masz czas, Sceledrze?  
To wyjdź no tutaj przed dom, woła cię Pale-  
strio!!

LURCJO

*wypada, podchmielony*

Sceledrus jest zajęty.

PALESTRIO

Jak to?

---

<sup>231</sup>Jeśli dobrze wprawieni moi szeregowcy — niewolnik knujący podstęp u Plauta bardzo często porównywa się z dowódcą wojska, które prowadzi na wyprawę wojenną (zob. wyżej, w. 240 i nast.). [przypis tłumacza]

LURCJO

Śpi i siorbie.<sup>232</sup>

PALESTRIO

Niby jak to? Co „siorbie”?

LURCJO

*poprawia się*

A, miałem rzec „chrapie”,  
Lecz ponieważ podobne jest „chrapać” i „sior-  
bać” —

PALESTRIO

Co? Sceledrus śpi w domu?

LURCJO

Nie nosem przynajmniej,  
Bo nosem strasznie wrzeszczy.

PALESTRIO

*na stronie*

---

<sup>232</sup>Śpi i siorbie — sorbet dormiens. [przypis tłumacza]

Zajrzał do kielicha,  
Chyłkiem, kiedy piwniczny nard wpuszczał w am-  
fory<sup>233</sup>.

*do* LURCJONA

Posłuchaj no, ty szelmo, coś mu był podcza-  
szym —

LURCJO

Co chcesz?

PALESTRIO

Jakże to — niby — tak  
mu na sen przyszło?

LURCJO

Jak? Oczy, myślę, zamknął<sup>234</sup> — —

---

<sup>233</sup>*kiedy piwniczny nard wpuszczał w amfory (dum misit nardum in amphoram cellarius, Uss.) — wino, przechowywane w amforach (odpowiadających naszym beczkom), perfumowano nardem i myrrą, lecz być może także, że olej z nardu trzymający się na powierzchni wina służył jako zamknięcie amfory. [przypis tłumacza]*

<sup>234</sup>*Oczy, myślę, zamknął — udaje, że nie wie, o co chodzi, i odpowiada tak, jakby Paestrio nie o powód tak nagłego snu pytał, ale o sposób, w jaki Sceledrus zasypiał. [przypis tłumacza]*

PALESTRIO

Nie o to, ty łotrze,

*łapie go za rękę*  
Chodź no tutaj.

*grozi mu*

Pamiętaj — jeżeli mi skłama-  
miesz!  
Tyś mu wina utoczył?

LURCJO

Nie.

PALESTRIO

A więc zaprzeczasz?

LURCJO

No pewnie! — On mi przecież nie pozwolił  
mówić.

Anim ośmiu kwaterek<sup>235</sup> w dzban mu nie utoczył,

---

<sup>235</sup>ośmiu kwaterek (*heminas octo*) — *hemina*: 1/96 amfory, ok. 0,40 litra. [przypis tłumacza]

Ani ich na śniadanie zagrzanych nie wypił<sup>236</sup>.

PALESTRIO

A tyś sam wcale nie pił?

LURCJO

Niechże mnie tak bogi,  
Jeślim pił lub pić mogłem.

PALESTRIO

Jak to?

LURCJO

Tylkom siorbał,  
Bo zbyt było gorące, aż w gardle paliło.

PALESTRIO

*z westchnieniem*

---

<sup>236</sup>*zagrzanych nie wypił* — grzane wino było ulubionym napojem. [przypis tłumacza]

Jedni się upijają, drudzy ocet piją!<sup>237</sup>  
Ale dobrym podczaszym piwnica oddana!

LURCJO

To samo ty byś robił, gdybyś nią zarządzał.  
Nie możesz razem z nami, a więc nam zazdro-  
ścisz.

PALESTRIO

*łapie go znów*

A może on już przedtem — — odpowiedz no,  
łotrze.

A to ci zapowiadam, żebyś sobie wiedział:  
Jeśli prawdy nie powiesz, to cię zakatrupię!

LURCJO

Tak? Żebyś mnie sam wydał, zem ja ci to mó-  
wił?

By mnie potem wylali z tej świetnej piwnicy<sup>238</sup>,  
A ty, wino ściągając, wziął sobie innego!

---

<sup>237</sup>*ocet piją (poscam potitant)* — *posca*: napój złożony z octu winnego i wody, używany szczególnie przez żołnierzy w polu. [przypis tłumacza]

<sup>238</sup>*z tej świetnej piwnicy ([e] sagina cellaria)* — dosłownie: „z tuczenia piwnicz-  
nego”. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

Nie, ja tego nie zrobię. Możesz gadać śmiało.

LURCJO

A więc nigdy — naprawdę — tego nie widziałem,

By on wino wytaczał. Właściwie tak było:  
On mnie zwykle kazywał — i ja wytaczałem.

PALESTRIO

Stąd tak często amfory na głowie stawały!<sup>239</sup>

LURCJO

Właściwie nie tak łatwo one się ruszały<sup>240</sup>,  
Lecz był kącik w piwnicy strasznie niebezpieczny

I tam stał, ot tak przy nich, dzban, co miał dwie kwarty

---

<sup>239</sup>*amfory na głowie stawały (capite sistebant cadi)* — amfory pełne wina stały w piwnicy rzędem w piasku; opróżnioną amforę stawiano „do góry nogami”. [przypis tłumacza]

<sup>240</sup>*one się ruszały...* — komiczny opis odlewania wina z amfor do dzbana, z którego i Sceledrus, i Lurcjo dzielnie popijali. *Amfory wściekle się rzucały* — bo je raz po raz nachylano utaczając do dzbana, który „szalał” (*bacchabatur*), upijając się niby ciągle weń wlewany winem. [przypis tłumacza]

I on to się napełniał nieraz z dziesięć razy,  
Sam widziałem: raz pełny i zaraz znów próżny,  
Gdy dzban szalał — amfory wściekle się rzucały!

#### PALESTRIO

No już idź, idź do domu. Wy tam w tej piwnicy  
Bakchanalie<sup>241</sup> robicie. Ściągnę ja go z rynku!<sup>242</sup>

#### LURCJO

*na stronie*

O biada! Gdy pan wróci, to mnie zakatrupi,  
Gdy się dowie o wszystkim, zem mu nie powiedzia!.

Drapnę gdzieś tu, dalibóg, i tak choć dzień zyskam!

---

<sup>241</sup>*bakchanalie*, częściej: *bachanalia* — obchodzone w staroż. Etrurii i Rzymie uroczystości na cześć boga wina Bachusa (łac. *Bacchus*), wykorzystujące elementy analogicznego gr. święta Dionizjów i opierające się w głównej mierze na picciu wina, szalonych tańcach i niekiedy swobodnych zachowaniach seksualnych. [przypis edytorski]

<sup>242</sup>*Ściągnę ja go z rynku* — pana (Pyrgopolinicesa), zob. wyżej, w. 73. [przypis tłumacza]



*do widzów*

Lecz wy mu nie powiedzcie, błagam was na  
wszystko!<sup>243</sup>

*Zwraca się ku miastu.*

PALESTRIO

Gdzież ty idziesz?

LURCJO

W lot wracam. Gdzieś tam  
mnie posłali.

PALESTRIO

A kto?

LURCJO

Filokomazjum.

PALESTRIO

Idź, lecz zaraz wracaj.

---

<sup>243</sup>*Lecz wy mu nie powiedzcie...* — częsty u Plauta żartobliwy zwrot do widzów,  
zob. wyżej, w. 884. [przypis tłumacza]

LURCJO

*odchodzi, ale się wraca*

Proszę cię, byś część moją — gdy tu będą dzie-  
lić —

Te baty — w mym zastępstwie zechciał już sam  
przyjąć!

PALESTRIO *zamierza się, LURCJO ucieka.*

PALESTRIO

*sam*

W tej chwili zrozumiałem, o co jej tu chodzi:  
Śpi Sceledrus; więc tego swojego podstróża<sup>244</sup>  
Wyprawia, by tymczasem przejść do nas. To  
dobrze.

*Spostrzega nadchodzących.*

Lecz Periplektomenus prowadzi kobietę,  
Tak jakem mu polecił, nawet bardzo ładną.  
Dalibóg, że bogowie nam tu pomagają!  
Jak dostojnie ubrana — całkiem nie hetera!  
Doskonale się wszystko w tej sprawie układa!

---

<sup>244</sup>swojego podstróża (*subcustodem suum*) — Lurcjona, jako pomocnika Scele-  
drusa, któremu żołnierz oddał w nadzór Filokomazjum. [przypis tłumacza]

PERIPLEKTOMENUS, AKROTELEUTIUM, MILFIDIPPA, PALESTRIO.

PERIPLEKTOMENUS *wychodzi z swego domu, prowadząc AKROTELEUTIUM przebraną za matronę, w długich powłóczystych szatach, z włosami ułożonymi gładko w pasemka przewiązane przepaską na czole, kroczącą bardzo dostojnie. Za nią idzie, również bardzo skromnie, jej służąca, MILFIDIPPA.*

PERIPLEKTOMENUS

*do obu kobiet*

Wszystkom wam, Akroteleutium i ty, Milfidippo<sup>245</sup>,  
w domu jasno już powiedział. Jeśli te chytryści  
Już dość jasno rozumiecie, mówmy o czym innym.

AKROTELEUTIUM

Byłabym ja, mój patronie, głupia, nierozważna,  
Gdybym brała się do rzeczy nie swoich i tobie

---

<sup>245</sup>Milfidippo... — Milfidippa jest w tej scenie „postacią milczącą” (κωφόν πρόσωπον), która nie zabiera wcale głosu. [przypis tłumacza]

Przyrzekała, że to zrobię, gdybym nie umiała  
Być w tych sprawkach dosyć chytra i dosyć  
przebiegła.

#### PERIPLEKTOMENUS

Jednak lepiej jest przypomnieć.

#### AKROTELEUTIUM

*śmieje się ironicznie*

Przypomnieć? Heterze?

Każdy wie, jak to potrzebne! Przecież to ja sama,

Skorom tylko zmiarkowała<sup>246</sup>, co mi opowiadasz<sup>247</sup>,

Powiedziałam ci, jak można żołnierza wykiwać!

---

<sup>246</sup>zmiarkować (daw.) — zorientować się, zauważyć. [przypis edytorski]

<sup>247</sup>skorom tylko zmiarkowała, co mi opowiadasz — w oryginale sztuczny zwrot, stanowiący może parodię jakiegoś, wówczas ogólnie znanego, zwrotu tragicznego: *postquam adbibere aures meae tuam oram orationis*: „skoro uszy moje, pijąc wciąż twoją mowę, dopiły się jej brzegu”. [przypis tłumacza]

## PERIPLEKTOMENUS

Lecz nikt nie jest sam dość mądry. Nieraz wi-  
dywałem

Wielu, że się zabłąkali, nim drogę znaleźli.

## AKROTELEUTIUM

Lecz kobieta, jeśli trzeba uknuć chytry pod-  
stęp<sup>248</sup>,

To ma pamięć nieśmiertelną i na wieczne cza-  
sy.

Za to, gdy rzecz o czyn dobry, sprawę zaufania,  
One w mig: zapominalskie, ani rusz pamiętać.

## PERIPLEKTOMENUS

Otóż tego ja się boję, że wam przyjdzie czynić<sup>249</sup>

I to, i to. Bo to właśnie dla mnie będzie dobre,  
Co wy obie żołnierzowi złego wyczynicie.

---

<sup>248</sup>*Lecz kobieta, jeśli trzeba uknuć chytry podstęp...* — przycinki kobietom wkłada Plautus najchętniej w usta samych kobiet. [przypis tłumacza]

<sup>249</sup>*Otóż tego ja się boję, że wam przyjdzie czynić i to, i to...* — Periplektomenus boi się, czy kobietom zdolnym tylko do *złych* czynów, uda się ta cała sprawa, bo zawiera ona przecież *dwie* strony: *złą* dla żołnierza, ale tym samym *dobrą* dla Periplektomenusa i jego przyjaciół. [przypis tłumacza]

AKROTELEUTIUM

*śmiejąc się*

Już się nie bój — gdy rzecz dobrą robimy nie-  
chcący!<sup>250</sup>

PERIPLEKTOMENUS

Ej, nawarzysz sobie piwa!

AKROTELEUTIUM

Nic się o to nie bój!

Gorszy gałgan je wypije!

PERIPLEKTOMENUS

Tak, to na was patrzy!<sup>251</sup>

Chodźcież za mną.

PALESTRIO

*który stał cały czas na boku*

A ja zwlekam, nie idę na-  
przeciw.

---

<sup>250</sup>*Już się nie bój...* — chce przez to powiedzieć: „Uda się, bo jeśli coś w tym jest dobrego, to zrobimy to tylko mimo woli”. [przypis tłumacza]

<sup>251</sup>*Tak, to na was patrzy!* — Tak, to do was podobne. [przypis edytorski]

*podchodzi do nich*

Witaj! świetnie, że już wracasz. Co za pyszny orszak!

PERIPLEKTOMENUS

Doskonale, zem cię spotkał, Palestrio.

*wskazuje kobiety*

Są tedy

W myśl rozkazu sprowadzone, ubrane.

PALESTRIO

*klepie go po ramieniu*

To świetnie,

Takich ludzi nam potrzeba. — A, Akroteleutium,

Pozdrowienie śle Palestrio!

*Kłania się w pas.*

AKROTELEUTIUM

*żartuje, udając dostojną matronę*

A coż to za człowiek,

Co mnie wita jak znajomą?

PERIPLEKTOMENUS

To jest nasz architekt<sup>252</sup>.

AKROTELEUTIUM

*oddając ukłon*

Witaj, architekcie.

PALESTRIO

Witaj — lecz powiedz, czy  
on cię  
Naładował wskazówkami?

PERIPLEKTOMENUS

Obie ci prowadzę,  
Doskonale wyuczone.

PALESTRIO

Lecz jak? Chciałbym sły-  
szeć,<sup>253</sup>

---

<sup>252</sup>*architekt (architectus)* — budowniczy podstępów. [przypis tłumacza]

<sup>253</sup>*Chciałbym słyszeć...* — Plautus każe Paestriononowi przeegzaminować obie kobiety, głównie ze względu na publiczność, by ta jak najdokładniej była zorientowana w całym pomysle podejścia. [przypis tłumacza]



Bo się boję, byście wy tam gdzieś coś nie pokpiły.

PERIPLEKTOMENUS

Nic od siebie nie dodałem do twoich wskazówek.

AKROTELEUTIUM

*do* PALESTRIONA

Chcesz, by okpić twego pana, żołnierza?

PALESTRIO

Tak właśnie.

AKROTELEUTIUM

Pięknie, mądrze, zręcznie, zdatnie rzecz przygotowana.

PALESTRIO

Jego żonę masz udawać —

AKROTELEUTIUM

Owszem, tak się robi.

PALESTRIO

Że rzecz niby się załatwia dla niego przeze mnie  
I przez tę służącą twoją.

AKROTELEUTIUM

Byłbyś dobry wróżbiarz:  
Przepowiadasz, co się stanie.

PALESTRIO

Że niby ten pierścień  
Twa służąca mi przyniosła, bym go dał od cie-  
bie  
Żołnierzowi.

AKROTELEUTIUM

Prawdę mówisz.

PERIPLEKTOMENUS

Po co to gadanie,  
Skoro one wszystko wiedzą.

## AKROTELEUTIUM

Tak lepiej. Bo pomyśl,  
Mój patronie, gdy architekt jest zręczny i do-  
brze

Raz trzon statku i wykreśli, i dobrze ustawi,  
Łatwo potem statek zrobić, gdy ma grunt, pod-  
stawę.

Teraz ten nasz trzon ma właśnie i dobrą pod-  
stawę,

I grunt pewny. Są też cieśle, są i architekci  
Doświadczeni w tej robocie. Gdy nas nie opóź-  
ni

Nasz dostawca budulcowy<sup>254</sup>, z tym co ma do-  
starczyć,

To — wiem przecież, co umiemy — w mig  
okręt sklecimy.

## PALESTRIO

A czy znasz mojego pana, żołnierza?

---

<sup>254</sup>*nasz dostawca budulcowy (materiarius)* — dostawcą „materiału budulcowego” do wybudowania całego niby okrętu-podstępu jest oczywiście żołnierz, na którym wszystko ma się skrupić. [przypis tłumacza]

AKROTELEUTIUM

Ty pytasz?

Jakżebym go znać nie miała, tej zakały miasta,  
Samochwała, z tym łbem w lokach, gacha z pach-  
nidłami?

PALESTRIO

To on może cię zna także?

AKROTELEUTIUM

Nigdy mnie nie widział,  
Jakżeby mnie mógł znać wtedy?

PALESTRIO

No to ładnie mówisz,  
I tym ładniej rzecz się uda.

AKROTELEUTIUM

Tylko mi go dostarcz,  
A o resztę bądź spokojny. Jeśli ja go ślicznie  
Nie wykiwam — całą winę możesz na mnie  
zwalić!

PALESTRIO

No więc idźcie już do domu, weźcie się do rze-  
czy,  
Ale mądrze!

AKROTELEUTIUM

Nic się nie troszcz!

PALESTRIO

Periplektomenie,  
Weźże teraz je ze sobą. — A ja znów na rynek,  
Do żołnierza, pierścień oddam, powiem, że twa  
żona  
Mnie oddała go dla niego i że za nim ginie.  
Skoro tylko my wrócimy, pošlijcie tę

*wskazuje* SŁUŻĄCĄ

do nas,

Niby, że to jest posłana cichcem do żołnierza.

PERIPLEKTOMENUS

To się zrobi. Nic się nie troszcz.

PALESTRIO

Tylko wy się troszczcie,  
Już ja go tu przyprowadzę ze świetnym ładun-  
kiem!<sup>255</sup>

*Odchodzi ku miastu.*

PERIPLEKTOMENUS

*woła za nim*

Dobrej drogi i spraw dobrze!

*do AKROTELEUTIUM*

Jeżeli mi dzisiaj  
Rzecz się uda tak dokonać, żeby gość mój wy-  
rwał  
Tę kochankę żołnierzowi i wywiózł do Aten,  
Jeśli zatem ten nasz podstęp uda się wykonać,  
Nawet nie wiesz, co dostaniesz!

AKROTELEUTIUM

A tamta niewiasta<sup>256</sup>,  
Czy się także coś przyczyni?

---

<sup>255</sup>ze świetnym ładunkiem — łgarstw, które mu napcham do głowy, by łatwiej dał się złapać. [przypis tłumacza]

<sup>256</sup>tamta niewiasta — Filokomazjum. [przypis tłumacza]

PERIPLEKTOMENUS

Najpiękniej, najsprytniej

---

AKROTELEUTIUM

No, tom pewna, że się uda. Gdy z naszych chy-  
trości

Jedną spółkę tu zrobimy, to nie mam obawy,  
By nas mógł ktoś przewyciężyć w przebiegłym  
podstępie<sup>257</sup>.

PERIPLEKTOMENUS

Chodźmyż teraz tu do domu, rzecz mądrze prze-  
ćwiczyć,

Żeby sprytnie i dokładnie, co trzeba, wykonać,  
Nic nie pokpić, gdy on przyjdzie.

AKROTELEUTIUM

Więc czemu czas tracisz?

---

<sup>257</sup>przewyciężyć w przebiegłym podstępie — naśladownictwo aliteracji oryginału:  
*subdola perfidia pervincamur*. [przypis tłumacza]

*Wszyscy troje wchodzą do domu Periplektomenusa.*



# AKT CZWARTY

PYRGOPOLINICES, PALESTRIO

*wchodzą od strony miasta, żywo rozmawiając.*

PYRGOPOLINICES

Jak to miło, jeśli sprawa uda się po myśli.

Właśniem<sup>258</sup> mego pieczeniarza dziś wysłał do króla

Seleukosa — z żołdakami, których tu nająłem,  
By królestwa mu bronili: będę miał wywczas<sup>259</sup>!

PALESTRIO

Wiesz, dbaj raczej o rzecz swoją, nie o Seleukosa,

Zwłaszcza że ci nową gratkę — świetną — dziś szykuję.

---

<sup>258</sup>właśniem (...) wysłał — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: właśnie wysłałem. [przypis edytorski]

<sup>259</sup>wywczas — dziś tylko w lm.: wypoczynek, dłuższa przerwa w pracy lub nauce; wczas, urlop; od daw. *wywczas*: odpoczynek. [przypis edytorski]

PYRGOPOLINICES

Owszem, wszystko poodkładam, a ciebie posłucham.

Mów — mój słuch ci wprost poddaję pod twoje rozkazy<sup>260</sup>.

PALESTRIO

*z tajemniczą miną*

Tylko się oglądnij wkoło, żeby ktoś nie złapał<sup>261</sup>,

Niby ptaszków, tych słów naszych. Bo mi rozkazano

W tajemnicy rzecz załatwić.

PYRGOPOLINICES

*obejrzał się dookoła*

Nie, nie ma nikogo.

PALESTRIO

*daje mu pierścień*

---

<sup>260</sup>mój słuch ci wprost poddaję pod twoje rozkazy (*auris meas profecto dedo in dictionem tuam*) — styl wojskowy. [przypis tłumacza]

<sup>261</sup>żeby ktoś nie złapał / Niby ptaszków, tych słów naszych (*ne quis nostro hic auceps sermoni siet*) — por. wyżej, w. 684. [przypis tłumacza]

A więc masz tu przede wszystkim zadatek miłości.

PYRGOPOLINICES

*bierze pierścień*

Cóż to? Skąd to?

PALESTRIO

Od kobiety — wspaniałej, rozkosznej,  
Co cię kocha, pragnąc twojej uroczej urody<sup>262</sup>!  
Jej służąca mi przyniosła ten pierścień dla ciebie.

PYRGOPOLINICES

Jakże ona? Pani z rodu czy też wyzwolona,  
Z niewolnicy?

PALESTRIO

Też pytanie! Ja bym śmiało  
posłować  
Od wyzwolenicy jakiejś, do ciebie, co nawet

---

<sup>262</sup>uroczej urody — *pulchram pulchritudinem*. [przypis tłumacza]

Odpowiedzi już nastarczyć nie możesz tym pa-  
niom

Z rodu — co cię pożądają?

PYRGOPOLINICES

Zamężna czy wdowa?

PALESTRIO

I zamężna jest, i wdowa.

PYRGOPOLINICES

Jakże ona może  
Być zamężną — a i wdową?

PALESTRIO

A bo ją wydano  
W młodym wieku za starego.

PYRGOPOLINICES

A to doskonale!

PALESTRIO

Piękna i wytworna przy tym.

PYRGOPOLINICES

Ej, strzeż mi się kłamać!

PALESTRIO

Ona jedna tylko godna twych wdzięków.

PYRGOPOLINICES

Dalibóg,

To być musi strasznie piękna! A co to za jedna?

PALESTRIO

*na ucho*

Żona tego tu z sąsiedztwa, Periplektomena,  
Mrze za tobą, chce go rzucić, nie cierpi starego.  
Każe więc cię teraz prosić i zakląć na wszystko,  
Byś jej zechciał rzecz ułatwić.

PYRGOPOLINICES

Owszem, oczywiście —

Jeśli ona tego pragnie.

PALESTRIO

Jak pragnie! Pożąda!

PYRGOPOLINICES

Tak — a z tą kochanką w domu co wtedy zrobimy?

PALESTRIO

Każ, niech idzie, gdzie chce sama — zwłaszcza że jej siostra

Bliźnia tu przybyła z matką, żeby ją wziąć z sobą.

PYRGOPOLINICES

Co? Jej matka tu przybyła?

PALESTRIO

Ci, co wiedzą, mówią.

PYRGOPOLINICES

*zacięra ręce*

Ależ to sposobność świetna, by dziewczki się pozbyć!

PALESTRIO

Wiesz, jak to najlepiej zrobić?

PYRGOPOLINICES

No mów, dawaj radę!

PALESTRIO

Chcesz ją migiem stąd usunąć, by poszła bez krzyku?

PYRGOPOLINICES

Właśnie.

PALESTRIO

Więc tak musisz zrobić.

Masz dosyć bogactwa,

Każ więc dziewczce, niech zatrzyma to złoto, klejnoty,

Coś ją stroił, niech z tym idzie, gdzie jej się spodoba.

PYRGOPOLINICES

Świetnie mówisz. Lecz co wtedy, jeśli tę tu stracę,

A ta nagle plan swój zmieni?

PALESTRIO

Trudna z tobą sprawa!

Toż cię kocha, jak swe oczy!

PYRGOPOLINICES

Bo Wenus mnie kocha!<sup>263</sup>

PALESTRIO

Pst! Bo drzwi się otwierają. Usuń się tu chyłkiem.

Ta fregata<sup>264</sup>, co wypływa, to jej pośredniczka.

*Wychodzi* MILFIDIPPA.

---

<sup>263</sup>*Bo Wenus mnie kocha* — nic dziwnego, że ziemskie kobiety kochają się w ulubieńcu bogini. [przypis tłumacza]

<sup>264</sup>*fregata* (łac. *celox*, gr. κέλης, κελήτιον) — zręczna, obrotna pokojóweczka hetery słusznie otrzymuje tę nazwę, skoro sama pani nazywa się u Plauta czasem *navis praedatoria*, „okręt piracki” (*Bracia*, w. 348). [przypis tłumacza]



PYRGOPOLINICES

Co? Fregata?

PALESTRIO

Jej służąca, co przed dom  
wychodzi,  
Ta, co pierścień ten przyniosła, com ci dał.

PYRGOPOLINICES

Dalibóg,  
Ale śliczna!

PALESTRIO

Ba, przy tamtej — to mał-  
pa lub sowa!  
Widzisz, jak oczyma strzela i strzyże uszami?<sup>265</sup>

MILFIDIPPA, PYRGOPOLINICES, PALESTRIO.

---

<sup>265</sup>*oczyma strzela i strzyże uszami* — tłumaczenie swobodne, naśladuje aliterację oryginału: *viden... oculis venaturam facere atque aucupium auribus*. [przypis tłumacza]

MILFIDIPPA

*na stronie*

Aha, już jest cyrk przed domem<sup>266</sup>, tu mam grać tę szopę.

Udam, że ich nie dojrzała i że jeszcze nie wiem,

Że tu są.

PYRGOPOLINICES

Pst! Podśluchajmy, czy co o mnie powie.

MILFIDIPPA

Może tu jest ktoś w bliskości, co się więcej troszczy

O drugiego niż o siebie, nie ma innych zajęć,  
Tylko mnie tu podpatruje? Takich to się boję,  
Żeby w drogę mi nie weszli i nie przeszkodzili,  
Gdy tu wyjdzie i tam przejdzie, ta, co go po-  
żąda,

Pani moja, której teraz z miłości, nieszczęsnej,

---

<sup>266</sup>*cyrk przed domem* — niby jak w cyrku, dla zadowolenia widzów mają się odbyć igrzyska — z głupim żołnierzem. [przypis tłumacza]

Serce skacze! Która kocha tego przepięknego,  
Przeurodziwego wodza — Pyrgopolinika!

PYRGOPOLINICES

*na stronie*

Więc i ta się we mnie kocha: chwali mą urodę.  
Nic tu czyścić nie potrzeba.<sup>267</sup>

PALESTRIO

*na stronie*

Jak to mam rozumieć?

PYRGOPOLINICES

*jak wyżej*

Jak? Wszak mówi czystą prawdę i wcale nie  
brudną.

PALESTRIO

*jak wyżej, ironicznie, zerkając ku widzom*

---

<sup>267</sup>*Nic tu czyścić nie potrzeba* (*huius sermo hau cinerem quaesitat*) — dosłownie: „jej mowa nie potrzebuje popiołu” (do wyczyszczenia jej); następuje gra słów na temat „czystej prawdy” (w oryginale: *loquitur laute*) i „brudu” w charakterze żołnierza. [przypis tłumacza]

Nic brudnego nie dotyka, wszak mówi o tobie.

PYRGOPOLINICES

*jak wyżej*

Ależ z niej jest strasznie ładna i gładka niewia-  
sta!

Dalibóg, że już mnie troszkę — — — rozbie-  
ra, Palestrio.

PALESTRIO

*jak wyżej*

Boś na oczy jeszcze tamtej —

PYRGOPOLINICES

*jak wyżej — przerywa*

Tak, kiedyż ją ujrzę?

A tymczasem — tak mnie ciągnie do tej tu  
fregatki!

PALESTRIO

*jak wyżej*

Nie, nie, tej daj spokój. To jest — — moja  
narzeczona<sup>268</sup>,  
Gdy ty z tamtą się ożenisz, ja tę zaraz pojmem.

PYRGOPOLINICES

*jak wyżej*

Czemuż się nie ozwiesz do niej?

PALESTRIO

*jak wyżej*

Chodź więc tutaj za mną.

PYRGOPOLINICES

*jak wyżej*

Idę, idę, jak twój sługa.

MILFIDIPPA

Oby mi się dało

Z tym człowiekiem się rozmówić, do którego  
wyszła!

---

<sup>268</sup>*moja narzeczona* — zmyśla, żeby żołnierza od niej odwieść i nie dopuścić do pokrzyżowania planów. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

*staje przed nią*

Da się, będzie tak, jak pragniesz! Bądź więc dobrej myśli!

Nic się nie bój! Jest tu człowiek, który wie, gdzie szukać

Tego, czego poszukujesz!

MILFIDIPPA

Kogoż ja to słyszę?

PALESTRIO

Towarzysza twych zamysłów, współnika twych planów!

MILFIDIPPA

A więc już nie taję tego, co — taję!

PALESTRIO

A właśnie,

Owszem — taisz i nie taisz.

MILFIDIPPA

Jak to mam rozumieć?

PALESTRIO

Przed niewtajemniczonymi — to taisz. Ja jednak

Jestem wiernym powiernikiem.<sup>269</sup>

MILFIDIPPA

A więc daj znak na to,  
Żeś jest z tych — — wtajemniczonych<sup>270</sup>!

PALESTRIO

*robi dziwne znaki rękami i jeszcze dziwniejszą tajemniczą minę*

---

<sup>269</sup>*Jestem wiernym powiernikiem* — *sum tibi firme fidus* (aliteracja). [przypis tłumacza]

<sup>270</sup>*z tych... wtajemniczonych* (*harunc Baccharum es*) — dosłownie: „z tych bakchantów”, aluzja do tajnych związków bakchicznych, które później doprowadziły do sławnego procesu o bakchanalie [przeprowadzonego w 186 p.n.e. w sprawie przestępstw seksualnych i zbrodni, do jakich miało dochodzić w związkach bakchicznych; aresztowano 7000 osób, z czego większość stracono, zaś senat specjalną uchwałą rozwiązał istniejące związki i zakazał bachanaliów; red. WL]. [przypis tłumacza]

Więc — — pewna nie-  
wiasta  
W pewnym się mężczyźnie kocha.

MILFIDIPPA

No, takich jest wiele!

PALESTRIO

Lecz niewiele z nich posyła podarunki z palca<sup>271</sup>!

MILFIDIPPA

No tak, teraz cię poznaję — ciemność wyjaśniłeś<sup>272</sup>,  
A może tu jest ktoś jeszcze?

PALESTRIO

Jest albo go nie ma.<sup>273</sup>

---

<sup>271</sup>*podarunki z palca* — mowa o pierścieniu posłanym rzekomo przez żonę Periplektomenusa żołnierzowi, zob. wyżej, w. 1076. [przypis tłumacza]

<sup>272</sup>*ciemność wyjaśniłeś* — *fecisti ex proclivo planum*, dosłownie: „ze spadzistości zrobiłeś równinę”. [przypis tłumacza]

<sup>273</sup>*Jest albo go nie ma* — tzn. zależnie od tego, jak ty chcesz, czy chcesz wykonać plan umówiony, czy nie. [przypis tłumacza]



MILFIDIPPA

Chciałabym cię w cztery oczy.

PALESTRIO

Na długo czy krótko?

MILFIDIPPA

Na trzy słowa.

PALESTRIO

*odchodząc, mówi do ŻOŁNIERZA*

Zaraz wrócę.

PYRGOPOLINICES

A cóż ja? Tak długo  
Mam stać tutaj z tą urodą i z tą moją sławą  
Tak na próżno?

PALESTRIO

Toż wytrzymaj, postójże  
tu trochę,  
Przecież to dla ciebie robię.

PYRGOPOLINICES

Mrę z niecierpliwości!

PALESTRIO

Z tym towarem — sam wiesz o tym — trza tu ostrożniutko!<sup>274</sup>

PYRGOPOLINICES

Rób więc, rób, jak sam uważasz.

PALESTRIO

*do widzów*

Kamień nie jest głupszy!

*do ŻOŁNIERZA*

Zaraz wrócę.

*Przechodzi do MILFIDIPPY i mówi z nią na stronie*

Coś ty chciała?

---

<sup>274</sup>Z tym towarem — sam wiesz o tym — trza tu ostrożniutko (*pedetenptim tu hic scis tractari solitas hasce huiusmodi mercis*) — *merx*, „towar” oznacza u Plauta często kobietę. W przypadku cytowanym wyraz ten użyty w znaczeniu pogardliwym. [przypis tłumacza]

MILFIDIPPA

Rady, jak uderzyć.

Na tę Troję.<sup>275</sup>

PALESTRIO

Że go kocha —

MILFIDIPPA

*przerywa*

Wiem już o tym.

PALESTRIO

Chwal więc

Jego piękność i urodę, mów o jego czynach —

MILFIDIPPA

Na to baczę przede wszystkim — jak ci już mówiłam.

---

<sup>275</sup>*Rady, jak uderzyć / Na tę Troję — quo pacto hoc Ilium appelli / velis, ut ferrem abs te consilium, Leo. [przypis tłumacza]*

PALESTRIO

Dbaj o resztę, śledź uważnie i trop moje słowa.

PYRGOPOLINICES

*niecierpliwi się*

Może wreszcie trochę czasu i dla mnie dziś znajdziesz?

Chodźże raz, ty ciuro!<sup>276</sup>

PALESTRIO

Jestem. — Rozkazuj, co zechcesz.

PYRGOPOLINICES

Cóż ci ona opowiada?

PALESTRIO

*na stronie*

A mówi, że tamta  
Biedna, dręczy się, rozpacza, cała we łzach to-

---

<sup>276</sup>ty ciuro — *remeligo*, Leo [*ciura*: służa w obozie wojskowym, pacholek; red. WL]. [przypis tłumacza]

nie,  
Bo cię pragnie, bo wciąż tęskni. Dlatego też  
właśnie  
Ją posyła tu do ciebie.

PYRGOPOLINICES

*na stronie*

Każ, niech się tu zbliży.

PALESTRIO

*jak wyżej*

Wiesz, co tobie radzę zrobić? Udaj wielki prze-  
syt,  
Jakbyś nic ochoty nie miał; wpadnij na mnie  
z krzykiem,  
Że cię tak pospolituję<sup>277</sup>.

PYRGOPOLINICES

*jak wyżej*

Pamiętam, posłucham.

---

<sup>277</sup>pospolitować (daw.) — lekceważyć. [przypis edytorski]

PALESTRIO

*na głos*

Ciebie szuka. Mam ją wołać?

PYRGOPOLINICES

Czego chce? Niech przyjdzie.

PALESTRIO

*do MILFIDIPPY*

Czy chcesz czego? Chodźże tutaj.

MILFIDIPPA

*podchodzi i z przesadnie czolobitnym ukłonem mówi*

Ach, witaj, ty piękny!

PYRGOPOLINICES

*do siebie*

Mój przydomek wymieniła.

*do MILFIDIPPY*

Niech ci bogi darzą!

MILFIDIPPA

*niby tak zakłopotana, że słów znaleźć nie mo-  
że*

Ach, żyć z tobą —

PYRGOPOLINICES

Chcesz zbyt wiele.

MILFIDIPPA

Lecz nie o mnie mówię,  
O mej pani — mrze za tobą.

PYRGOPOLINICES

Ach, więcej jest takich,  
Ale nic nie mają z tego.

MILFIDIPPA

Wcale się nie dziwię,  
Że się tak wysoko cenisz; człowiek taki piękny,  
Taki sławny z swej dzielności, z urody i czynów!

Jakiż człowiek mógłby godniej kiedyś bogiem  
zostać<sup>278</sup>?

PALESTRIO

Tak, tak, to już nie jest człowiek —

*na stronie, do widzów*

Sęp<sup>279</sup> nawet ma, myślę,  
Więcej w sobie człowieczeństwa niżli on!

PYRGOPOLINICES

Więc skoro

Ona mnie tu tak wychwała, ja — głowę do gó-  
ry.

*Chodzi wielkimi krokami z wysoko zadar-  
tym nosem.*

PALESTRIO

*do MILFIDIPPY, na stronie*

Widzisz, jak się dmie ten nicpoń?

---

<sup>278</sup>kiedyś bogiem zostać — bo tak wielkich bohaterów czeka apoteoza. [przypis tłumacza]

<sup>279</sup>sęp — ptak ten budził wstręt powszechny. [przypis tłumacza]



do PYRGOPOLINICESA

Odpowiedz jej wreszcie,  
Ona przecież jest od tamtej, com ci właśnie  
mówił.

PYRGOPOLINICES

Lecz od której? Tak ich wiele wciąż mi się na-  
rzuca,  
Że nie mogę ich spamiętać.

MILFIDIPPA

Od tej, co ograbia  
Swoje palce, by tve ubrać.

*wskazuje pierścień na jego palcu*

Bo ten pierścień właśnie  
Od tej, co się w tobie kocha, do niegom przy-  
niosła,  
By ci oddał.

PYRGOPOLINICES

Więc, kobieto, o cóż ci to  
chodzi?

MILFIDIPPA

Byś nie wzgardził tą kobietą, co się w tobie kocha,

W tobie swoje widzi życie. Od ciebie jedynie  
To zależy, czy żyć będzie, czy też nie —

PYRGOPOLINICES

*przerywa*

Więc — co — chce?

MILFIDIPPA

Mówić z tobą, ścisnąć, pieścić — bo jeśli nie  
zechcesz

Jej dopomóc — no — to ona — na śmierć się  
zamartwi.

*przymila się*

No więc, mój ty Achillesie, zrób to, co cię pro-  
szę,

I uratuj piękną — pięknie, pokaż, żeś łaskawy,  
O ty, wielki miast zdobywco, ty pogromco kró-  
łów!

*Pada na kolana.*

PYRGOPOLINICES

*do PALESTRIONA*

Jakież to nieznośne rzeczy! Wieleżem ci razy,  
Ty gałganie, zakazywał, żebyś mą osobą  
Nie szafował tak dla wszystkich.

PALESTRIO

*do MILFIDIPPY*

No, słyszysz, kobieto?  
Jużem ci to raz powiedział i teraz ci mówię:  
Jeśli się knurowi temu dobrze nie zapłaci,  
On nasienia nie użyczy pierwszej lepszej świni<sup>280</sup>.

MILFIDIPPA

Więc dostanie, wiele zechce.

---

<sup>280</sup>*pierwszej lepszej świni (quemquam porcellam, Reiz.)* — Rzymian, zamilowanych rolników i hodowców świń (zob. wyżej, w. 662) nie razilo to porównanie. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

Talent<sup>281</sup> musi dostać  
Czystym złotem filippejskim<sup>282</sup>, bo mniej nie  
przyjmuje  
Od nikogo.

MILFIDIPPA

To dalibóg, jeszcze strasz-  
nie tanio.

PYRGOPOLINICES

Ja bom nigdy nie miał w sobie ni śladu chci-  
wości;  
Dość mam bogactw; wszak posiadam przeszło  
tysiąc korcy<sup>283</sup>  
Czystym złotem filippejskim —

---

<sup>281</sup>*talent* — staroż. jednostka wagi i wartości (wg wagi kruszcu); ateński talent miał wagę ok. 26 kg i jako jednostka wartości odpowiadał tej ilości czystego srebra. [przypis edytorski]

<sup>282</sup>*czystym złotem filippejskim* — złote monety wybite przez Filipa Macedońskiego (360–336 p.n.e.) były w wielkiej cenie. [przypis tłumacza]

<sup>283</sup>*korcy* — dziś popr. forma D.lm.: korców; *korzec*: daw. jednostka objętości produktów sypkich (ziarna, mąki itp.); korzec rzymski (*modius*) liczył ok. 10,5 litra. [przypis edytorski]

PALESTRIO

*wtrąca się*

Nie mówiąc o skarbcach!  
Nadto srebra całe góry — nie sztaby — tak  
wielkie,  
Że im Etna nie dorówna.

MILFIDIPPA

*nie mogąc się wstrzymać od śmiechu, na stro-*  
*nie do PALESTRIONA*

To ci łgarz, doprawdy!

PALESTRIO

*na stronie do MILFIDIPPY*

Co? Kpię dobrze?

MILFIDIPPA

*jak wyżej*

A ja gorzej? Czy źle go  
podpuszczam?

PALESTRIO

*jak wyżej*

Doskonale.

MILFIDIPPA

*jak wyżej*

Lecz mój drogi, już bym  
chciała odejść.

PALESTRIO

*do* PYRGOPOLINICESA

Toż jej przecież coś odpowiedz. Tak lub nie!

MILFIDIPPA

Dlaczegóż

Tę nieszczęsną tak zameęczasz, co nic ci nie winna?

PYRGOPOLINICES

No więc niech tu wyjdzie do nas. Powiedz jej,  
że zrobię  
Wszystko, co chce.

MILFIDIPPA

To rozumiem, teraz do-  
brze robisz,  
Gdy chcesz tej, co ciebie pragnie —

PALESTRIO

*na stronie*

Wcale sprytna główka.

MILFIDIPPA

I gdy próśb mych nie odtrącasz, dajesz się ubła-  
gać.

*na stronie do PALESTRIONA*

Co? Kpię dobrze?

PALESTRIO

*jak wyżej, dusząc się ze śmiechu*

Już nie mogę od śmiechu  
się wstrzymać.

MILFIDIPPA

*jak wyżej*

Więc odwracam się od ciebie.

PYRGOPOLINICES

Ty nie wiesz, kobieto,  
Co za zaszczyt ja jej robię.

MILFIDIPPA

Wiem i to jej powiem.

PALESTRIO

Wszak mógł innej wprost za złoto sprzedać tę  
przysługę!

MILFIDIPPA

O, z pewnością, ja ci wierzę.

PALESTRIO

Sławnych wojowników  
Rodzą zawsze te kobiety, które on zapłodni;  
Chłopcy żyją lat osiemset.

MILFIDIPPA

*na stronie*



Ej, ty sowizdrzale!

PYRGOPOLINICES

Ba, po tysiąc nawet żyją, od wieku do wieku.

PALESTRIO

*do* PYRGOPOLINICESA

Powiedziałem mniej, dlatego, żeby nie myślała,  
Że ją w oczy chcę okłamać.

MILFIDIPPA

*udaje szalony podziw*

Oj! Wieleż lat tedy  
Ten żyć będzie, czyje dzieci tak długo żyć mają?

PYRGOPOLINICES

Urodziłem się, kobieto, na drugi dzień potem,  
Jak zrodziła Ops Jowisza<sup>284</sup>.

---

<sup>284</sup>Jak zrodziła Ops Jowisza — Jowisz urodził się na początku świata jako syn Kronosa i Rhei, zwanej przez Rzymian Ops. [przypis tłumacza]

PALESTRIO  
*do* MILFIDIPPY

Bo gdyby się wcześniej  
Był urodził — on by rządził, nie Jowisz, na nie-  
bie.

MILFIDIPPA  
*do* PALESTRIONA *na stronie, pokładając się od*  
*śmiechu*  
Już, już dosyć, ja cię proszę! Pozwólcieź mi odejść

Z życiem, jeśli to możliwe!<sup>285</sup>

PALESTRIO  
*urzędowo do* MILFIDIPPY

Masz odpowiedź, odejdź!

MILFIDIPPA  
Idę, by tu przyprowadzić tę, co mam jej sprawę.

---

<sup>285</sup>Z życiem, jeśli to możliwe — bo inaczej umrę ze śmiechu. [przypis tłumacza]

*do* PYRGOPOLINICESA  
Chcesz coś jeszcze?<sup>286</sup>

PYRGOPOLINICES

Tak — bym nie był jeszcze więcej piękny,  
Niżli jestem — taki kłopot mam z moją urodą!

PALESTRIO

*do* MILFIDIPPY

Co tu stoisz — idźże wreszcie!

MILFIDIPPA

Idę.

PALESTRIO

*biegnie za nią i mówi tak, że* PYRGOPOLINICES *nie słyszy*

---

<sup>286</sup>*Chcesz coś jeszcze?* — zwykły naówczas zwrot na odchodnym. Odpowiadano krótko (często samym gestem): „nic”, ale u Plauta następuje najczęściej obszerniejsza komiczna odpowiedź. [przypis tłumacza]

Słuchaj jeszcze,  
Powiedzże jej to na rozum i sprytnie, tak, żeby  
Aże serce w niej skakało! A Filokomazjum,  
Jeśli jest tam, to jej powiedz, by przeszła do  
domu,  
Że on tu jest.

MILFIDIPPA

*do niego, na stronie*

Ona tu jest — razem z mo-  
ją panią<sup>287</sup>,  
Obie naszą tę rozmowę skrycie podsłuchały.

PALESTRIO

*na stronie*

Świetnie! Według tej rozmowy sprytniej rzecz  
urządzą.

MILFIDIPPA

*jak wyżej*

Idę — już mnie nie zatrzymuj!

---

<sup>287</sup>Ona tu jest — razem z moją panią, obie naszą tę rozmowę... — *hic cum erast:*  
*[ambae] clam nostrum, hunc sermonem...*, Niem. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

Ani cię nie trzymam,  
Ni cię tykam, ni cię — — dosyć.<sup>288</sup>

PYRGOPOLINICES

*woła za nią*

Każ jej, niech tu wyjdzie  
Jak najprędzej! Już my tutaj rzecz tę załatwimy!

PYRGOPOLINICES, PALESTRIO.

PYRGOPOLINICES

Cóż mi teraz, Paestrio, radzisz z nią uczynić,  
Z kochanką? Wszak nie mogę — w żaden spo-  
sób — pierwej,  
Zanimbym się jej pozbył, tej przyjąć do domu.

---

<sup>288</sup>*Ni cię tykam, ni cię... dosyć* (*neque te tango neque te... taceo*) — prawdziwe rzymskie poczucie przyzwoitości każe Plautowi nieraz wstrzymać się od wyraźnego powiedzenia czegoś nieprzystojnego. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

Co mnie pytasz, co robić? Przecież ci mówił<sup>289</sup>,

W jaki sposób to zrobić bez żadnych przykrości.

Niech trzyma wszystko złoto i szatki kobiece,  
Coś ją stroił. Niech bierze, trzyma i zabiera.

Powiedz, że czas najwyższy już na nią do domu,

Powiedz, że tu jest matka i jej bliźnia siostra  
I że z nimi najlepiej do domu zajedzie.

PYRGOPOLINICES

A skąd wiesz, że są tutaj?

PALESTRIO

Bom na własne oczy  
Widział tutaj jej siostrę.

PYRGOPOLINICES

Więc się z nią spotkała?

---

<sup>289</sup>*Przecież ci mówił* — zob. wyżej, w. 1103. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

Spotkała.

PYRGOPOLINICES

A czy ona, myślisz — też  
do rzeczy?<sup>290</sup>

PALESTRIO

Na wszystkie masz ochotę.

PYRGOPOLINICES

A cóż o tej matce  
Mówiła, że gdzie ona?

PALESTRIO

Retman<sup>291</sup> mi powiedział,  
Ten, co je tutaj przywiózł, że matka na statku  
Leży chora na oczy, oczy zapuchnięte.  
A retman tu w sąsiedztwie zajechał w gościnę.

---

<sup>290</sup>*A czy ona myślisz — też do rzeczy — ecquid fortis visast?* [przypis tłumacza]

<sup>291</sup>*retman* (daw., z niem.) — sternik, nawigator; tu: kapitan statku. [przypis edytorski]

PYRGOPOLINICES

A on — myślisz — do rzeczy?

PALESTRIO

Idź! Byłbyś doprawdy,  
Świetny ogier do klaczy — tak ci się chce go-  
nić  
Za samcem czy samicą. — A teraz do rzeczy.

PYRGOPOLINICES

A co do twojej rady, to chciałbym, byś z tamtą  
Pomówił o tej sprawie. Ty z nią jakoś lepiej  
Rozmówić się potrafisz.

PALESTRIO

Cóż ja, zamiast ciebie?  
Toż sam byś z nią pomówił, sam swą rzecz za-  
łatwił?  
Powiedz, że się koniecznie już musisz ożenić,  
Że ci to krewni radzą, zmuszają znajomi —

PYRGOPOLINICES

Tak sądzisz?



PALESTRIO

A dlaczegoż nie miałbym  
tak sądzić?

PYRGOPOLINICES

No to więc tutaj wejdę. A ty tu przed domem  
Pilnuj, byś mnie wywołał, skoro ona wyjdzie.

PALESTRIO

Załatw tylko twą sprawę.

PYRGOPOLINICES

Co? Już załatwiłem:  
Nie zechce dobrowolnie, gwałtem ją wyrzucę!

PALESTRIO

O, tego strzeż się robić. Raczej dobrowolnie  
Niech od ciebie odejdzie. A daj jej to także,  
Com mówił. I niech złoto, klejnoty zabierze,  
Te, coś jej podarował.

PYRGOPOLINICES

Właśnie tak chcę zrobić.

PALESTRIO

Łatwo, myślę, rzecz sprawisz. Lecz wejdźże do domu,  
Nie stój tutaj.

PYRGOPOLINICES

Już idę. Jestem ci posłuszny.

*Wchodzi do swego domu.*

PALESTRIO

*sam do widzów*

No więc, czy ten gach-żołnierz nie jest całkiem taki,  
Jakem to wam powiedział?<sup>292</sup> — Teraz mi potrzeba,  
Żeby Akroteleutium tutaj do mnie wyszła,

---

<sup>292</sup>No więc, czy ten gach-żołnierz nie jest całkiem taki, Jakem to wam powiedział? — Numquid videtur demutare alio atque uti / dixi esse vobis dudum hunc moechum militem? Lachmann. Por. wyżej, w. 88 i nast. [przypis tłumacza]

Służąca lub Pleusikles. O, na Jupitera,  
Toż mnie sama Pomyślność<sup>293</sup> ze wszech stron  
wspomaga!

Bo ci, których najwięcej teraz ujrzyć chciałem,  
Razem tutaj wychodzą, widzę, od sąsiada!

AKROTELEUTIUM, MILFIDIPPA, PALESTRIO, PLEU-  
SIKLES.

AKROTELEUTIUM

*do wychodzących ostrożnie z domu Periplek-*  
*tomenusa* MILFIDIPPY i PLEUSIKLESA  
Chodźcie, lecz się oglądnicie, czy tu kogoś nie  
ma.

MILFIDIPPA

Nie, nie widzę tu nikogo, prócz tego jednego,  
Kogo właśnie chcemy spotkać.

PALESTRIO

A ja was!

---

<sup>293</sup>Pomyślność (*Commoditas*) — bóstwo, przez Plauta stworzone. [przypis tłumacza]

MILFIDIPPA

Architektce nasz<sup>294</sup>?

Co słychać,

PALESTRIO

chitekt?

Co mówisz? Ja jestem ar-

MILFIDIPPA

Może nie?

PALESTRIO

stem godzien

Nawet kołka wbić do ściany!

Toż wobec ciebie ja nie je-

MILFIDIPPA

*protestując*

Doprawdy!

---

<sup>294</sup>architektce nasz — chytry Paestrio stale otrzymuje tytuł „architekta”, podstępów oczywiście, por. wyżej, w. 1013. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

Przesprytnie,  
Przeobrotnie jesteś chytra! Jak ona to ślicznie  
Bakę<sup>295</sup> ćmiła żołnierzowi!

MILFIDIPPA

To wszystko za mało!

PALESTRIO

Wszystko dobrze! Cała sprawa idzie nam jak  
z płatka,  
Tylko wy mi tak jak dotąd dzielnie pomagaj-  
cie.  
Żołnierz poszedł sam do domu, prosić swą ko-  
chanek,  
Żeby z matką i ze siostrą do Aten wróciła.

PLEUSIKLES

Doskonale.

---

<sup>295</sup>*bakę ćmić, świecić* (daw., gw.) — mydlić oczy; pochlebiać. [przypis edytorski]

PALESTRIO

Lecz co więcej, złoto i klej-  
noty,  
Co ją stroił, teraz wszystko w darze jej oddaje,  
Żeby tylko szła od niego: tak mu poradziłem!

PLEUSIKLES

Łatwo pójdzie — gdy on pragnie, a ona chce  
tego.

PALESTRIO

Nie wiesz, gdy z głębokiej studni do góry się  
wspinasz,  
Że najniebezpieczniej wtedy, gdyś jest już u szczy-  
tu,  
Byś nie runął w dół z powrotem? Otóż nasza  
sprawa  
Właśnie tu u szczytu studni teraz się rozgry-  
wa.  
Jeśli żołnierz coś przewącha, to z tego wszyst-  
kiego  
Nic mu zabrać nie zdołamy: w tej chwili naj-

więcej  
Trza podstępów!

PLEUSIKLES

Lecz, jak widzę, jest na  
czym budować.

Trzy kobiety, tyś jest czwarty, ja: pięć, stary<sup>296</sup>  
szósty,

Z tej chytrości, co w nas siedzi, jak nas jest sze-  
ścioro,

To na pewno da się dobyć na tyle podstępu,  
By gród zdobyć, nie wiem jaki.

PALESTRIO

Tylko — do roboty!<sup>297</sup>

AKROTELEUTIUM

*do* PALESTRIONA

Otóż po to tu jesteśmy, po twoje rozkazy.

---

<sup>296</sup>*stary* — Periplektomenus. [przypis tłumacza]

<sup>297</sup>*Tylko do roboty* — Paestrionowi (nie Pleusiklesowi) przypisuje te słowa Niem. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

*przybiera postawę wodza*

Doskonale. Teraz tobie

*do* AKROTELEUTIUM

tę daję prowincję.<sup>298</sup>

AKROTELEUTIUM

*kłaniając się*

Wszystko — wodzu — co zażadasz i co w moich siłach.

PALESTRIO

Chcę, byś pięknie, sprytnie, sprawnie żołnierza nabrała.

AKROTELEUTIUM

Wszak to rozkosz, co mi każesz.

PALESTRIO

A wiesz, w jaki sposób?

---

<sup>298</sup>tę daję prowincję (*hanc tibi impero provinciam*) — *provincia* oznacza pierwotnie „zakres działania”, przyznawany komuś przez władzę (np. przez naczelnego wodza, przez senat). [przypis tłumacza]



AKROTELEUTIUM

Wiem, mam udać, że mnie miłość do niego  
roznosi.

PALESTRIO

Tak.

AKROTELEUTIUM

Że niby z tej miłości rzu-  
cam to małżeństwo,  
Bo z nim pragnę się połączyć.

PALESTRIO

Tak, wszystko w porząd-  
ku.  
Tylko jedno: ten dom, powiedz, że to jest twój  
posag  
I że stary już się wyniósł, gdyś z nim rozwód  
wzięła,  
Żeby on się znów wejść nie bał do cudzego do-  
mu.

AKROTELEUTIUM

Tak, to słusznie.

PALESTRIO

A gdy wyjdzie, powinnaś  
udawać —  
Już z daleka — że swą piękność, przy jego urodzie  
Za nic masz — i że się korzysz przed jego bogactwem;  
Przy tym chwal i jego piękność, urok, wdzięk,  
urodę —  
Dość wskazówek?

AKROTELEUTIUM

Już wiem wszystko. A możesz być pewien  
Że me dzieło tak wygładzę, iż nic w nim nie zganisz.

PALESTRIO

Dobrze —

do PLEUSIKLESA

Teraz ty się dowiedz, co

ja ci rozkażę:

Zaraz, gdy się to odbędzie, gdy ona tu wejdzie<sup>299</sup>

Ty patrz, byś tu do nas<sup>300</sup> przyszedł w ubraniu retmańskim.

Weź kapelusz rdzawociemny, na oczy weź szmatkę<sup>301</sup>,

Taką z wełny — weź też płaszczyk także rdzawociemny,

Bo to kolor jest żeglarski — zapnij go na barku,

Tu, na lewym; obnaż ramię i przepasz się jakos.

Masz udawać, żeś jest sternik. A tu u starego

---

<sup>299</sup>*gdy ona tu wejdzie* — wskazuje dom Periplektomenusa; chodzi o chwilę, gdy wejdzie tam żołnierz, zwabiony przez Akroteleutium. [przypis tłumacza]

<sup>300</sup>*tu do nas* — do domu żołnierza. [przypis tłumacza]

<sup>301</sup>*kapelusz rdzawociemny (causeam ferruginanci)* — filcowy kapelusz z szerokimi kresami dla ochrony przed słońcem i deszczem używany przez żeglarzy, poza tym w ogóle w podróży; *na oczy weź szmatkę (scutulam ob os laneam)* — ma to być niby używana przez żeglarzy opaska na czole, tuż nad oczami, dla ochrony przed blaskiem słońca na morzu, a właściwie tylko przesłona twarzy, żeby utrudnić rozpoznanie Pleusiklesa. [przypis tłumacza]

Wszystko znajdziesz, co ci trzeba, bo on ma rybaków<sup>302</sup>.

PLEUSIKLES

Dobrze, więc się tak ubiorę. Ale co mam robić?

PALESTRIO

Przyjdź tu po Filokomazjum w imieniu jej matki,

Jeśli jechać ma do Aten, by szybko do portu  
Szła wraz z tobą i niech każe zanieść do okrętu,

Jeśli chce coś tam umieścić. A jeśli nie pójdzie,  
Że ty sam odpłynąć musisz, bo wiatr jest pomyslny.

PLEUSIKLES

Dobry obraz. A cóż dalej?

---

<sup>302</sup>*on ma rybaków* — są to niewolnicy Periplektomenusa, którzy dokonują połowów ryb, a on je sprzedaje. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

On ją zaraz wezwie,  
Żeby szła, by się śpieszyła, że matka ją czeka.

PLEUSIKLES

Strasznieś mądry.

PALESTRIO

Ja jej powiem, by o mnie  
prosiła  
Do pomocy: rzeczy zanieść za nią do przystani.  
On mi każe iść z nią razem. Ja wtedy — wiedz  
o tym —  
Wprost do Aten jadę z tobą.

PLEUSIKLES

A tam gdy przyjedziesz,  
Ja ci trzech dni nie pozwolę zostać niewolnikiem!<sup>303</sup>

PALESTRIO

Idź więc szybko, by się ubrać.

---

<sup>303</sup>*nie pozwolę zostać niewolnikiem* — wyzwolę cię. [przypis tłumacza]

PLEUSIKLES

Masz coś jeszcze dla mnie?

PALESTRIO

Tak, byś dobrze to spamiętał.

PLEUSIKLES

A zatem odchodzę.

*Wchodzi do domu Periplektomenusa.*

PALESTRIO

*do kobiet*

I wy też tam zaraz idźcie — bo on tu z pewnością

Lada chwila z domu wyjdzie.

AKROTELEUTIUM

*klaniając się głęboko razem z MILFIDIPPA*

Święte twe rozkazy!

PALESTRIO

*wpychając je do domu Periplektomenusa*

Więc marsz, szybko. — Otóż właśnie, drzwi się otwierają.

On wychodzi. A wesoły: dobrze rzecz załatwił. Leci biedak na to wszystko, co całkiem zmyślane!

PYRGOPOLINICES, PALESTRIO.

PYRGOPOLINICES

*mówi z radością do siebie, zacierając ręce*

Wszyściuteńko załatwiłem z tą Filokomazjum,  
Tak jak chciałem, po przyjaźni i w najlepszej zgodzie.

PALESTRIO

Coś tak długo robił w domu?

PYRGOPOLINICES

Nigdy jeszcze nie czułem,  
By mnie ktoś tak strasznie kochał, jak dziś ta kobieta.

PALESTRIO

Jak to?

PYRGOPOLINICES

Wielem musiał mówić! Jak  
ciężko szła sprawa!  
Ażem wreszcie to osiągnął, com chciał. — Da-  
rowałem,  
Dałem wszystko, czego chciała. — I ciebie jej  
także  
Darowałem.

PALESTRIO

*udaje przerażenie*

I mnie także? Ja mam żyć  
bez ciebie?

PYRGOPOLINICES

*klepie go po ramieniu*

No, no, bądź najlepszej myśli; będziesz wyzwolony.  
Wszystkom robił, by ją skłonić, żeby szła bez



ciebie,  
Ona jednak napierała.

PALESTRIO

*obłudnie*

Ha, w bogach nadzieja,  
No i w tobie. — Wreszcie jednak — choć mi  
to bolesne  
Tracić w tobie mego pana, pana najlepszego,  
To przynajmniej mnie pociesza, że z moją po-  
mocą  
(Ale dzięki twojej urodzie) to ci się udało  
Z tą sąsiadką, co ci stręczę.

PYRGOPOLINICES

Co tu dużo gadać:  
Dam ci wolność i bogactwa, jeśli mi to spra-  
wisz.

PALESTRIO

Ja ci sprawię.

PYRGOPOLINICES

Aż się palę!

PALESTRIO

Powoli, powoli.

Panuj przecież nad swą żądzą! — O, sama wychodzi.

MILFIDIPPA, AKROTELEUTIUM, PYRGOPOLINICES, PALESTRIO.

MILFIDIPPA

*wychodzi wraz z AKROTELEUTIUM, stają na boku i rozmawiają półgłosem*  
Oto, pani, jest ten żołnierz.

AKROTELEUTIUM

Gdzie?

MILFIDIPPA

Po lewej.

AKROTELEUTIUM

Widzę.

MILFIDIPPA

Zerknij boczkiem, niech on nie wie, że my go widzimy.

AKROTELEUTIUM

*obserwując dłużej*

Ach, to on. — No już czas na nas, chociażśmy chytre,  
Przejsć chytrością siebie samych.

MILFIDIPPA

A więc ty zaczynaj.

AKROTELEUTIUM

*na głos do MILFIDIPPY*

A więc to naprawdę — powiedz — z nim samym mówiłaś?

*na ucho do MILFIDIPPY*

Nie szcędź głosu, niech usłyszy.

MILFIDIPPA  
*z udaną dumą*

Z nim samym mówiłam  
Najspokojniej, bez pośpiechu, tak długo, jak  
chciałam.

PYRGOPOLINICES  
*do PALESTRIONA na stronie*  
Słyszysz?

PALESTRIO  
*do PYRGOPOLINICESA na stronie*  
Słyszę. Jak się cieszy, że  
z tobą mówiła!

AKROTELEUTIUM  
*do MILFIDIPPY*  
Ach, szczęśliwaś ty kobieta!

PYRGOPOLINICES  
*do PALESTRIONA*  
Widzisz, jak mnie kocha!

PALESTRIO

Boś wart tego.

AKROTELEUTIUM

*do* MILFIDIPPY

Dziw, co mówisz, żeś ty  
z nim mówiła  
I żeś go uprosić mogła. Bo, mówią, do niego  
Przystęp tylko jak do króla: przez list lub przez  
posła.

MILFIDIPPA

Bo też tylko z wielkim trudem mogłam z nim  
się spotkać  
I uzyskać, com prosiła.

PALESTRIO

*do* PYRGOPOLINICESA

Sławnyś jest wśród kobiet!

PYRGOPOLINICES

Trudno, skoro tak chce Wenus.

AKROTELEUTIUM

Wenerzem<sup>304</sup> jest wdzięcz-

na,

Do niej modły ślę i prośby, by mi zdobyć dała  
Tego, kogo ja tak kocham i za kim tak tęsknię,  
By mych pragnień nie odtrącił i był łaskaw dla  
mnie.

MILFIDIPPA

Mam nadzieję, że tak będzie, chociaż wiele ko-  
biet  
Tęskni za nim. Lecz on gardzi wszystkimi i wszyst-  
kie  
Wręcz odtrąca, oprócz ciebie!

AKROTELEUTIUM

Otóż to mnie dręczy,  
Ten strach, skoro on tak dumny, żeby jego oczy  
Nie zmieniły jego planu, skoro mnie zobaczy,

---

<sup>304</sup>*Wenerzem jest wdzięczna* — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: Wenerze jestem wdzięczna. [przypis edytorski]



Błagać będę. A jeżeli nie zdołam uzyskać,  
Targnę się na moje życie — bo wiem, że bez  
niego  
Życ nie mogę.

PYRGOPOLINICES

*do PALESTRIONA*

Trza kobietę od śmierci ra-  
tować,  
Więc podejść —

PALESTRIO

*wstrzymuje go*

Nie, bynajmniej! Stracił-  
byś swą wartość.  
Gdybyś się tak sam narzucił. Niech sama tu  
przyjdzie,  
Niech cię szuka, niechaj tęskni, niech cię wy-  
czekuje.  
Czy chcesz stracić całą sławę, co ją masz? Prze-  
nigdy  
Nie rób tego! A wiem dobrze, że żaden śmier-  
telnik,



Prócz was dwóch, to jest prócz ciebie i Faona  
z Lesbos<sup>305</sup>,  
Tego jeszcze nie doświadczył, żeby go kobieta  
Tak kochała!

AKROTELEUTIUM

Milfidippo, czy mam wejść,  
czy może  
Ty go tu wywołasz przed dom?

MILFIDIPPA

Lepiej poczekajmy,  
Aż kto wyjdzie.

AKROTELEUTIUM

Nie wytrzymam! Muszę  
się tu dostać!

---

<sup>305</sup>*Faon z Lesbos* — było podanie (zdaje się stworzone przez greckich komików), że słynna grecka poetka Safona z Mytileny na wyspie Lesbos zakochała się bez wzajemności w młodzieńcu imieniem Faon i z rozpaczy rzuciła się ze skały w morze. Wątpić należy, czy publiczność plautowska słyszała coś o tym podaniu, ale to nie było jej koniecznie potrzebne do zrozumienia tego zwrotu. [przypis tłumacza]

MILFIDIPPA

Toż drzwi przecież są zamknięte.

AKROTELEUTIUM

Wyłamie!

MILFIDIPPA

Masz rozum?

AKROTELEUTIUM

Jeśli kochał kiedykolwiek albo jest tak mądry,  
Jak jest piękny — to jeżeli coś zrobię z miłości,  
Dobrotliwie mi wybaczy.

PALESTRIO

*do* PYRGOPOLINICESA

Patrz, jak ona, biedna,  
Na śmierć w tobie zakochana!

PYRGOPOLINICES

O — to tak wzajemnie.

PALESTRIO

*zatyka mu usta*

Cicho, cicho, bo usłyszy!

MILFIDIPPA

*do AKROTELEUTIUM, która robi wniebowziętą minę*

Cóż stoisz jak głupia?

Cóż nie pukasz?

AKROTELEUTIUM

*mówi tonem podniosłym*

Tam go nie ma — tego,  
co go szukam.

MILFIDIPPA

Skąd to wiesz?

AKROTELEUTIUM

*jak wyżej, zamyka oczy i nos wznosi wysoko*

Skąd? Wiem po węchu.<sup>306</sup>

Bo gdyby był w domu,  
Nos mój czułby po zapachu.

PYRGOPOLINICES

*do* PALESTRIONA

Ona jest w natchnieniu!  
Bo mnie kocha, toteż Wenus daje jej dar wiesz-  
czy.

AKROTELEUTIUM

*jak wyżej*

Nie wiem, czy on tu jest blisko, co go pragną  
ujrzeć,  
Lecz nos wietrzy go po prostu.

PYRGOPOLINICES

Patrz, ona swym nosem  
Więcej widzi niżli wzrokiem!

---

<sup>306</sup>*Skąd? Wiem po węchu...* — niewątpliwie parodia jakiegoś ustępu ze znanej widzom tragedii. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

Bo ślepa z miłości.

AKROTELEUTIUM

*do MILFIDIPPY, staniając się*

Ach, ach, trzymaj mnie!

MILFIDIPPA

A po co?

AKROTELEUTIUM

Bo padnę!

MILFIDIPPA

A czemu?

AKROTELEUTIUM

Stać nie mogę — tak mi dusza przez oczy ucieka!

MILFIDIPPA

*trzymając AKROTELEUTIUM w ramionach*

Pewnieś jego tu dojrzała?

AKROTELEUTIUM

Tak.

MILFIDIPPA

Lecz ja nie widzę —

Gdzież on jest?

AKROTELEUTIUM

Widziałabyś go — gdy-  
byś go kochała!

MILFIDIPPA

Pewnie więcej go ode mnie — moja ty — nie  
kochasz,  
Jeśli mi to wolno mówić.

PALESTRIO

*do* PYRGOPOLINICESA

Patrz, wszystkie kobiety,  
Jeżeli cię która ujrzy, zaraz cię kochają!

PYRGOPOLINICES

Nie wiem, czym ci to już mówił: wnuk jestem  
Wenery.

AKROTELEUTIUM

Błagam, moja Milfidippo, podejdźże i przystąp!

PYRGOPOLINICES

Ależ ona mnie się boi!

MILFIDIPPA *zbliża się do* PYRGOPOLINICESA  
*i* PALESTRIONA.

PALESTRIO

O — ta idzie ku nam.

MILFIDIPPA

*klaniając się głęboko*  
Ja was szukam.

PYRGOPOLINICES

A my ciebie.

MILFIDIPPA

Tak jak rozkazałeś,  
Wiodę tu mą panią.

PYRGOPOLINICES

Widzę.

MILFIDIPPA

A więc każ się zbliżyć.

PYRGOPOLINICES

*z dostojnością*

Więc — — raczyłem postanowić, by jej nie  
odpychać,  
Tak jak inne, skoro prosisz.

MILFIDIPPA

*popycha AKROTELEUTIUM, ale ta, drżąc ze  
strachu, milczy*

Lecz ona doprawdy  
Ani słówka nie jest w stanie, tu w twojej bli-  
skości;



Oczy, gdy na ciebie patrzy, język jej podcięły.

PYRGOPOLINICES

Trzeba, widzę, tej kobiecie pomóc w jej chorobie.

MILFIDIPPA

Jak drży! Tak się przeraziła, gdy ciebie ujrzała.

PYRGOPOLINICES

Ba — tak samo drżą mężowie w pełnym uzbrojeniu,  
Więc cóż dziwić się kobiecie! Więc co chce ode mnie?

MILFIDIPPA

Ażebyś się przeniósł do niej: ona chce żyć z tobą,  
Z tobą swoje życie pędzić.

PYRGOPOLINICES

Lecz jakże ja do niej,  
Przecież ona jest zameżna? Mąż by mnie przy-  
łapał.

MILFIDIPPA

Ależ ona z twej przyczyny męża wypędziła!

PYRGOPOLINICES

Co? Lecz jak to mogła zrobić?

MILFIDIPPA

Ten dom to jej posag.

PYRGOPOLINICES

Co? Naprawdę?

MILFIDIPPA

Tak, doprawdy.

PYRGOPOLINICES

Każ jej iść do domu.  
Ja tam zaraz do niej przyjdę.

MILFIDIPPA

Lecz, proszę, nie zwlekaj,  
By kobiety nie zadręczać.

PYRGOPOLINICES

Nie, nie będę zwlekał.  
Idźcie już!

MILFIDIPPA

Już odchodzimy.

*Wchodzą do domu Periplektomenusa.*

PYRGOPOLINICES

Lecz coż to ja widzę?

PALESTRIO

Co takiego?

PYRGOPOLINICES

Ktoś tu idzie — w żeglar-  
skim ubraniu —

PALESTRIO

Do nas. Pewnie coś do ciebie. Toż to jest ten  
retman!

PYRGOPOLINICES

On już pewnie po nią idzie.

PALESTRIO

I ja też tak myślę.

PLEUSIKLES, PALESTRIO, PYRGOPOLINICES.

PLEUSIKLES

*wchodzi od strony portu w ubraniu opisanym  
wyżej w. 1342 i nast., z lewym okiem zawiąza-  
nym, i mówi do widzów:*

Gdybym o tym nie wiedział, że ludzie z miło-  
ści<sup>307</sup>

Moc łajdactw narobili, każdy w inny sposób,  
To więcej bym się wzdragał z powodu miłości  
Przyjść tutaj w tym ubraniu. Ale że słyszałem,

---

<sup>307</sup>*z miłości, z powodu miłości...* (*propter amorem, amoris caussa*) — celowe, kilkakrotne powtarzanie tego samego zwrotu, dla kpin oczywiście, z którymi Plautus zwykle do tego uczucia się odnosi. [przypis tłumacza]

Iż wielu dokonało z powodu miłości  
Wielu rzeczy i niecnych, i całkiem niegodnych,  
Już pominę Achilla<sup>308</sup>, co na to pozwolił,  
By współobywatele ginęli — — Lecz oto  
Spostrzegam Palestriona, o, stoi z żołnierzem.  
Muszę teraz mą mowę inaczej odwrócić.  
Doprawdy, że kobietę chyba urodziła  
*Zwłoka* w własnej osobie<sup>309</sup>. Jakakolwiek *zwłoka*,  
Co się *zwłoką* nazywa, mniejszą się wydaje  
Od tej *zwłoki*, co zwykle bywa przez kobietę;  
To już z przyzwyczajenia, myślę, tak się dzieje.  
Bo ja tutaj przychodzę po Filokomazjum,  
Ale do drzwi zapukam. Hola, jest tam który?

*Puka do drzwi Pyrgopolinicesa.*

---

<sup>308</sup>*Już pominę Achilla...* — Achilles zagniewany na Agamemnona o to, że mu zabrał kochankę, usunął się od udziału w walce pod Troją i sprowadził przez to moc klęsk na wojsko greckie. Plautus każe Pleusiklesowi przerwać rozpoczęte opowiadanie — którym może rzymska publiczność ówczesna nie tak bardzo się interesowała — motywując to zrećznie spostrzeżeniem Palestriona. [przypis tłumacza]

<sup>309</sup>*Zwłoka w własnej osobie...* — chce przez to dać wyraz temu, że już niby tak dawno czeka na przyjscie Filokomazjum, opóźniając przez to odpłynięcie swego statku. [przypis tłumacza]

PYRGOPOLINICES

O co chodzi, młodzieńcze? Co chcesz? Czemu pukasz?

PLEUSIKLES

Szukam Filokomazjum. Jestem od jej matki,  
Jeśli ma iść, niech idzie. Wszystkich nas opóź-  
nia,  
Kotwicę chcemy podnieść.

PYRGOPOLINICES

Dawno rzecz gotowa.  
Idź Palestrio, weź z sobą ludzi do pomocy,  
Niech zanosą na statek wszystkie kosztowno-  
ści,  
Złoto, suknie, klejnoty. Wszystko jest złożo-  
ne,  
Com jej tylko darował: niech z sobą zabierze.

PALESTRIO

Idę.

*Wchodzi do domu.*

PLEUSIKLES

*woła za nim*

Tylko się pośpiesz!

PYRGOPOLINICES

On nie będzie zwłóczył.  
A cóż ci się to stało? Co jest z twoim okiem?

PLEUSIKLES

*chcąc zyskać na czasie, udaje, że pytanie od-*  
*nosi się do niezawiązanego oka*  
Co? A przecież mam oko?

PYRGOPOLINICES

Lecz mówię o lewym.

PLEUSIKLES

Zaraz ci to opowiem: Wiesz, ja na to oko  
z miłości<sup>310</sup> zaniewidział<sup>311</sup>. Gdybym się był

---

<sup>310</sup>*z miłości zaniewidział* — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: z miłości zaniewidziałem, straciłem wzrok. [przypis edytorski]

<sup>311</sup>*z miłości zaniewidział* — kłamie i nie kłamie: bo przecież tylko z miłości do Filokomazjum występuje w tym oszukańczym przebraniu. Żołnierz zaś myśli,

wstrzymał,  
Widziałbym na to oko, tak jak i na prawe. —  
Lecz zbyt mnie opóźniają.

PYRGOPOLINICES

O, właśnie wychodzą.

*Wychodzi PALESTRIO i FILOKOMAZJUM, ubra-  
ni do drogi; FILOKOMAZJUM aż zanosi się od płą-  
czu.*

PALESTRIO, FILOKOMAZJUM, PYRGOPOLINICES,  
PLEUSIKLES.

PALESTRIO

*do* FILOKOMAZJUM

Czy ty dziś nie skończysz płakać?

FILOKOMAZJUM

Jakże nie mam płakać,  
Stąd odchodząc, gdzie mi było tak rozkosznie  
dobrze?

---

że ten „retman” w jakiejś awanturze miłosnej stracił oko, i jako że jest tchórzem podszyty, daje spokój dalszym pytaniom. [przypis tłumacza]



PALESTRIO

Otóż ten tu przyszedł właśnie od matki i siostry.

FILOKOMAZJUM

Widzę.

PYRGOPOLINICES

Słuchaj no, Paestrio!

PALESTRIO

Czego sobie życzysz?

PYRGOPOLINICES

Każde przecież wynieść wszystko, com jej podarował.

PLEUSIKLES

*do* FILOKOMAZJUM

Witajże, Filokomazjum!

FILOKOMAZJUM

I ty witaj!



PLEUSIKLES

Tak, słusznie, masz rozum.

PYRGOPOLINICES

A gdyby nie żyła ze mną, byłaby dziś głupia!

FILOKOMAZJUM

*zawodzi*

Toteż cierpię, że dziś tracę takiego człowieka!  
Przecież ty każdego zdołasz tak świetnie wy-  
kształcić,  
Że aż tryska swą bystrością. Więc tym więcej  
byłam  
Dumna, że żyć mogłam z tobą. Dziś, widzę, tę  
sławę  
Muszę stracić!

PYRGOPOLINICES

Nie płacz, nie płacz!

FILOKOMAZJUM

*jak wyżej*

Wstrzymać się nie mogę,  
Gdy cię widzę.

PYRGOPOLINICES

*uspokaja ją*

No, już dobrze.

FILOKOMAZJUM

*szlochając dalej*

Już ja wiem najlepiej,  
Jak się moje serce kraje!

PALESTRIO

Wcale się nie dziwię,  
Żeś ty tu, Filokomazjum, chętnie przebywała,  
I że serce tve przykuła ta jego uroda,  
Jego całe zachowanie, męstwo — skoro nawet  
Ja, niewolnik, gdy nań spojrzę, łzami się zale-  
wam,  
Że się dzisiaj rozstajemy! O, ja nieszczęśliwy!

*Zaczyna też płakać.*

FILOKOMAZJUM

*na kolanach, do PYRGOPOLINICESA*

Błagam, pozwól się uściskać, zanim stąd odjadę.

PYRGOPOLINICES

Proszę.

FILOKOMAZJUM

*zrywa się i okrywa go pocałunkami*

O ty, moje oczko, o ty,  
moja duszo!

*Udaje, że mdleje.*

PALESTRIO

Podtrzymajcież tę kobietę, żeby nie upadła!

*Sam ją podtrzymuje.*

PYRGOPOLINICES

A cóż to znów jest takiego?

PALESTRIO

Że cię musi odejść,  
Nagle się jej, nieszczęśliwej, niedobrze zrobiło.

PYRGOPOLINICES

Leć do domu, przynieś wody!

PALESTRIO

*któremu nie na rękę w tej chwili krytycznej  
odchodzić*

E, co jej po wodzie,  
Lepiej, żeby wypoczęła.

*Oddaje ją w ramiona* PLEUSIKLESA

A ty daj jej spokój,  
Aż do przytomności wróci.

PYRGOPOLINICES

*zauważywszy, że PLEUSIKLES całuje ukrad-  
kiem* FILOKOMAZJUM

Coś oni zanadto  
Swoje głowy przytulili. Nie podoba mi się!

Ty, żeglarzu, weź swe usta od jej warg — bo  
jak cię —

*Zamierza się na niego.*

PLEUSIKLES

Próbowałem, czy oddycha.

PYRGOPOLINICES

To trza było uchem!

PLEUSIKLES

*udaje, że ją składa na ziemię*  
Jeśli chcesz, to ją położę.

PYRGOPOLINICES

Nie — trzymaj.

PALESTRIO

*do siebie, w obawie, że młodzi kochankowie*  
*popuszczają sprawę*

O bieda!

PYRGOPOLINICES

*woła do wnętrza swego domu*

Wyjdźcie, wszystko tu wynieście, com jej podarował.

*Wychodzi szereg niewolników i niewolnic niosących toboły.*

PALESTRIO

*zwraca się ku domowi żołnierza z rękami wzniesionymi do modlitwy*

Niechże jeszcze cię pozdrowię, ty Larze<sup>313</sup> domowy,

Zanim pójdę — wy, współsłudzy, i wy, współsłużące,

Już żegnajcie! Żyćcie w zdrowiu, a miejcie też dla mnie

Dobre słowo, nawet chociaż tu z wami nie będę!<sup>314</sup>

---

<sup>313</sup>*Lar* (zwykle w liczbie mnogiej: *Lares*) — bóstwo opiekuńcze domu rzymskiego. [przypis tłumacza]

<sup>314</sup>*nawet chociaż tu z wami nie będę* — *et med absenti tamen*, Niem. [przypis tłumacza]



*Udaje, że zalewa się łzami i głośno zawodzi.*

PYRGOPOLINICES

*klepie go po ramieniu i pociesza*

No już nie martw się, Palestrio.

PALESTRIO

*aż zawodzi od płaczu*

Oj, jakże łązy wstrzymać,  
Kiedy muszę cię opuścić!

PYRGOPOLINICES

Znieście to odważnie!

PALESTRIO

*płacze dalej*

Wiem ja, wiem, jak mnie to boli!

FILOKOMAZJUM

*odzyskuje przytomność*

Lecz cóż to? Co widzę?  
Co to? Witaj, światło słońca! Ale gdzież ja je-  
stem?

PLEUSIKLES

I ty witaj! Otrzeźwiałaś?

FILOKOMAZJUM

*udając przerażenie, wyrywa mu się z rąk*

Ach, kogożem ja to

Tak objęła? Czym przytomna?

PLEUSIKLES

*ściskając ją czule*

Nie bój się, najdroższa!

PYRGOPOLINICES

*który przecież zauważył te czułości*

Cóż to znów?

PALESTRIO

*ratując sytuację*

To ona właśnie — — by-

ła nieprzytomna!

*do siebie półgłosem*

Drzę ze strachu, że to wszystko na koniec się wyda.

PYRGOPOLINICES

*coś dostyszał*

Co takiego?

PALESTRIO

*by zdezorientować ŻOŁNIERZA*

Że to wszystko tak będą

za nami

Nieść przez miasto — — by ktoś tego tobie za złe nie wziął.

PYRGOPOLINICES

Dałem swoje, nie ich własność. Niewiele dbam o nich.

Dalej w drogę, z wolą bogów!

PALESTRIO

*usprawiedliwiając się*

Ja przez wzgląd na ciebie

To mówiłem.

PYRGOPOLINICES

Ja ci wierzę.

PALESTRIO

Więc bądź zdrow!

PYRGOPOLINICES

Ty również.

PALESTRIO

*do całego orszaku*

Idźcie szybko, ja tam zaraz podążę za wami.  
Chcę coś z panem porozmawiać.

*Orszak odchodzi szybko w stronę portu.*

Choć zawsze myślałeś,  
Że ci inni są wierniejsi niżli ja, to jednak  
Bardzo ci za wszystko wdzięczny; a gdybyś  
tak zechciał,  
Wolałbym być niewolnikiem u ciebie niż na-  
wet  
Wyzwoleńcem u innego.

PYRGOPOLINICES

No, bądź dobrej myśli.

PALESTRIO

*znów zalewa się łzami*

Oj, oj, gdy pomyślę o tym, jak trzeba się zmienić:

Babskich rzeczy się wyuczać, zapomnieć żołnierki!<sup>315</sup>

PYRGOPOLINICES

A patrz, żebyś był porządny!

PALESTRIO

O, już nie potrafię,  
Cała chęć mnie już odeszła!

PYRGOPOLINICES

No, już idź za nimi  
I nie marudź.

---

<sup>315</sup>*Babskich rzeczy się wyuczać...* — że niby ma już odtąd być sługą kobiety, nie wielkiego bohatera. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

A więc bądź zdrów!

PYRGOPOLINICES

Ty również!

PALESTRIO

A proszę,  
Na wypadek, jeśli kiedyś będę wyzwolony<sup>316</sup>,  
(Ja cię o tym zawiadomię) pamiętajże o tym,  
Byś mnie przecie nie opuścił.

PYRGOPOLINICES

To nie jest mój zwyczaj.

PALESTRIO

*bezczelnie*

Rozpamiętuj sobie często, jak wierny ci byłem,  
A zrozumiesz wtedy wreszcie, kto ci zły, kto  
dobry.

---

<sup>316</sup>jeśli kiedyś będę wyzwolony — por. w. 1361. Niewolnik wyzwolony otrzymywał wprawdzie wolność, ale w nowych warunkach potrzebował nieraz opieki i pomocy możniejszych obywateli rodowych. W Rzymie był to stosunek „klienta” do „patrona”, zob. wyżej, w. 894. [przypis tłumacza]

PYRGOPOLINICES

*pewny siebie*

Wiem — i nieraz to widziałem.

PALESTRIO

Ale jeśli kiedy,

To dziś ujrzysz to najlepiej. Zobaczysz, sam powiesz,

Że dziś szczerą prawdą wyszła!<sup>317</sup>

PYRGOPOLINICES

Z trudem się wstrzymuję,

Żeby ci nie kazać zostać.

PALESTRIO

*niemile zaskoczony, szybko protestuje*

O, tego to nie rób!

Powiedzieliby, żeś kłamca, żeś jest nieuczciwy,  
Że ci nic nie można wierzyć; mogliby powiedzieć,

Że prócz mnie nikogo nie masz wiernego wśród

---

<sup>317</sup>Zobaczysz, sam powiesz, / Że dziś szczerą prawdą wyszła — immo hodie verum factum faxo post dices magis, Niem. [przypis tłumacza]

służby.

Gdybym sądził, że ty możesz to zrobić z honorem,

Sam bym radził. Lecz nie można. A więc strzeż się tego!

PYRGOPOLINICES

No już idź.

PALESTRIO

*z głębokim westchnieniem*

Tak, ścierpieć muszę, cokolwiek wypadnie.

PYRGOPOLINICES

Bądź więc zdrów!

PALESTRIO

O, trza iść dzielnie!<sup>318</sup>

*Odchodzi chyżo w stronę portu.*

---

<sup>318</sup>O, trza iść dzielnie! — by dopędzić cały tamten orszak. [przypis tłumacza]



PYRGOPOLINICES

*woła za nim*

Bądź więc zdrów, raz jeszcze!

*do widzów*

Zawsze przedtem byłem pewny, że on jest najgorszy

Spośród moich niewolników, a dzisiaj znajduję<sup>319</sup>,

Że on mi jest przecież wierny. I gdy to rozważam,

Głupiom zrobił, że go puścił. — Teraz pójdę sobie

Tutaj na miłostki moje. Lecz słyszę — drzwi skrzyły.

*Ustępuje na bok.*

CHŁOPIEC, PYRGOPOLINICES.

---

<sup>319</sup>znajdować (daw.) — przekonywać się o czymś, dochodzić do wniosku.  
[przypis edytorski]

CHŁOPIEC

*wychodzi z domu Periplektomenusa i mówi  
do wnętrza*

Ależ mnie już nie uczcie, już wiem, co mam  
zrobić!

Już ja go tam odnajdę<sup>320</sup>, gdziekolwiek jest te-  
raz

Wytropię, nie oszczędzę wysiłku mojego.

PYRGOPOLINICES

Mnie on szuka. — Zabięgnę temu chłopcu dro-  
gę.

*Staje naprzeciw niego.*

CHŁOPIEC

Hej, ja ciebie tu szukam.

*z ukłonem*

Witaj mężu śliczny,  
Dziecko szczęścia — którego dwa bóstwa naj-

---

<sup>320</sup>Już ja go tam odnajdę — *ego iam conveniam illum*, Camerarius. [przypis tłumacza]

więcej  
Kochają!

PYRGOPOLINICES

Które bóstwa?

CHŁOPIEC

Sam Mars i Wenera!

PYRGOPOLINICES

*z uśmiechem*

Dowcipny z niego chłopczyk!

CHŁOPIEC

Błaga cię, byś przyszedł,  
Pragnie ciebie, pożąda, umiera z tęsknoty!  
Więc ratuj zakochaną! Stoisz? Chodźże!

PYRGOPOLINICES

Idę.

*Wchodzi do domu Periplektomenusa.*

## CHŁOPIEC

*do widzów*

On się tam już tymczasem sam zaplątał w sidła.  
Zasadzka jest gotowa. Stary tylko czeka,  
By się rzucić na gacha, butnego z „urody”,  
Co myśli, że się wszystkie w nim durzą kobiety,  
Która tylko go ujrzy. A jego nie cierpią  
Tak baby jak mężczyźni. — Teraz zaś popędzę  
Na tę burdę — bo słyszę już krzyki ze środka.

*Wpada do domu Periplektomenusa, skąd słychać ogromny zgiełk.*

# AKT PIĄTY

PERIPLEKTOMENUS, PYRGOPOLINICES, KARIO, SCEDRUS.

PACHOŁKOWIE

*Pachołkowie wloką PYRGOPOLINICESA w samej koszuli, opierającego się wszelkimi siłami; za nimi kucharz KARIO z ogromnym nożem*

PERIPLEKTOMENUS

Dajcie go tu! Co? Iść nie chce? W górę go i za drzwi!

Trzymajcie go tak w powietrzu! Nogi mu rozedrzyć!<sup>321</sup>

PYRGOPOLINICES

*śmiertelnie przerażony*

Błagam, Periplektomenie, na bogów!

---

<sup>321</sup>Nogi mu rozedrzyć — [*pedes*] *discindite*, Niem. [przypis tłumacza]

PERIPLEKTOMENUS

Nic z tego!

Patrz no, Kario, żeby nóż twój był ostry, porządnie!

KARIO

*grożąc nożem*

Co? Toż on już dawno czyha, ażeby gachowi  
Popodcinać to podbrzusze, by mu tak wisiało,  
Jak te cacka, co się dziecku na szyi zawiesza!

PYRGOPOLINICES

O, źle ze mną!

PERIPLEKTOMENUS

Co? Nie jeszcze. Nie śpiesz  
się tak bardzo!

KARIO

*zakasując rękawy i udając, że zabiera się do  
operacji*  
Więc się teraz wziąć do niego?

PERIPLEKTOMENUS

Nie, przedtem kijami  
Wysmarować!

KARIO

Byłe dobrze!

*Pacholek okłada go, wiele się zmieści, ŻOŁ-  
NIERZ wrzeszczy wniebogłosy.*

PERIPLEKTOMENUS

[Poczekaj no — trochę,  
Ja go tylko chcę wypytać. Jeśli będzie kłamać,  
Bij co wlezie!]<sup>322</sup>

*do ŻOŁNIERZA*

Więc jak śmiałeś, ty by-  
dlę bezczelne,  
Cudzą żonę napastować?

PYRGOPOLINICES

*płaczkliwie*

---

<sup>322</sup>[Poczekaj no trochę, / Ja go tylko chcę wypytać. Jeśli będzie kłamać / Bij, co wlezie] (*Age quiesce: exquiram saltem; si mentitur, feri modo*) — tekst zniszczony, uzupełnił Niem. [przypis tłumacza]

Niechże mnie tak bogi,  
Sama przecież przyszła do mnie.

PERIPLEKTOMENUS

Kłamie! Dalej w niego!

*Pacholek okłada go, ŻOŁNIERZ wrzeszczy.*

PYRGOPOLINICES

Poczekajże, niech coś powiem!

PERIPLEKTOMENUS

Czemu przestajecie?

PYRGOPOLINICES

Jakże, więc nie wolno mówić?

PERIPLEKTOMENUS

Mów!

*Przestają go bić na chwilę.*

PYRGOPOLINICES

Byłem proszony,

By pójść do niej!



PERIPLEKTOMENUS

Jak iść śmiałeś? Masz za  
to!

*Oktada go.*

PYRGOPOLINICES

Oj! Dosyć,  
Dosyć jestem już obity! Litości!

KARIO

Już krajać?

PERIPLEKTOMENUS

Kiedy zechcesz.

*do pachotków*

Rozpiąć go tu! Nogi mu  
rozciągnąć!

PYRGOPOLINICES

*krzyczy przeraźliwie*

Błagam cię, wysłuchaj przecież, nim on zacznie  
krajać!

PERIPLEKTOMENUS

Mów!

PYRGOPOLINICES

*mówi, pojękując*

Nie było tak, z niczego:  
miałem ją za wdowę<sup>323</sup>,  
Tak mówiła mi służąca, co pośredniczyła.

PERIPLEKTOMENUS

Więc przysięgnij, że nie będziesz miał nic do  
nikogo  
Za to, żeś tu był obity lub że będziesz bity,  
Jeśli cało cię puścimy — ty wnuczku Wenery!

PYRGOPOLINICES

Więc przysięgam na Jowisza i Marsa: nie będę  
Mieć nic nigdy do nikogo, żeś tu był obity,  
Co uznaję za rzecz słuszną. A jeśli stąd wyjdę

---

<sup>323</sup>*miałem ją za wdowę* — wdową nazywała się u Rzymian nie tylko żona, która straciła męża przez śmierć, ale także i ta, która z mężem się rozwiodła. Por. wyżej, w. 1465 i nast. [przypis tłumacza]

Bez uszczerbku na mych członkach<sup>324</sup>, to —  
wobec mej winy —  
Żadnej krzywdy nie doznaję.

PERIPLEKTOMENUS

A co będzie wtedy,  
Jeśli przysięg nie dotrzymasz?

PYRGOPOLINICES

Niech mam całe życie  
Ten uszczerbek na — mej sławie!

KARIO

Nabijmy go jeszcze,  
Potem, myślę, już go puścimy!

*Pachołkowie okładają go jeszcze, ale on już  
uradowany woła do KARIONA.*

---

<sup>324</sup>A jeśli stąd wyjdę / bez uszczerbku na mych członkach — *et si intestatus non abeo hinc.* [przypis tłumacza]

PYRGOPOLINICES

Niech cię zawsze bogi  
Szczęściem darzą, że tak za mną życzliwie się  
wstawiasz!

KARIO

No to daj nam minę<sup>325</sup> złota.

PYRGOPOLINICES

Za co?

KARIO

Jak to za co?  
Byśmy cię puścili cało, bez żadnych uszczerb-  
ków,  
Ty, ty, wnuczku Weneryjski! Inaczej nie pójd-  
dziesz,  
Nawet nie myśl!

PYRGOPOLINICES

To zapłacę.

---

<sup>325</sup>*mina* — starożytna jednostka wagowa i pieniężna używana na Bliskim Wschodzie, potem także w Grecji, równa 1/60 talentu; używana w Atenach mina attycka miała ok. 437 g. [przypis edytorski]

KARIO

No tak, to rozsądniej.  
Ale nie myśl, byś mógł zabrać płaszcz, miecz  
i tunikę.

JEDEN Z PACHOŁKÓW  
Bić go jeszcze czy już dosyć?

PYRGOPOLINICES  
Oj, dosyć mam kijów,  
Miejcie litość!

PERIPLEKTOMENUS  
Więc go puśćcie.

*Puszczają go na ziemię.*

PYRGOPOLINICES  
*zbiera się bardzo powoli*  
Bardzo ci dziękuję.

PERIPLEKTOMENUS  
*grożąc mu*

Jeśli cię tu jeszcze złapię, to wyjdiesz — —  
z uszczerbkiem!

PYRGOPOLINICES

I nie będę się sprzeciwiał.

PERIPLEKTOMENUS

No, Kario, do domu!

*Wszyscy prócz PYRGOPOLINICESA wchodzą do  
domu Periplektomenusa.*

PYRGOPOLINICES

*rozciera obite członki*

O! Mych niewolników widzę!

*Zbliżają się ci, co nieśli bagaże Filokoma-  
zjum, z nimi SCELEDRUS<sup>326</sup>.*

Czy Filokomazjum

Pojechała? — Mówże przecież!

---

<sup>326</sup>z nimi *Sceledrus* — *Sceledrus* pojawia się tutaj dość niespodziewanie; widocznie po wejściu do domu (zob. wyżej, w. 660), obszedł przez ogród i poszedł za innymi ku portowi lub może wyszedł razem z całym orszakiem (zob. wyżej, w. 1545), choć o tym nasz tekst komedii nic nie mówi. [przypis tłumacza]

SCELEDRUS

Już dawno.

PYRGOPOLINICES

*z westchnieniem*

To szkoda.

SCELEDRUS

Jeszcze więcej wzdychać będziesz, jeżeli się do-  
wiesz

To, co ja wiem! Tak, bo tamten, ze szmatą na  
oku,

To — to nie był żaden żeglarz.

PYRGOPOLINICES

Tylko kto?

SCELEDRUS

Kochanek

Tej Filokomazjum naszej!

PYRGOPOLINICES

Skąd to wiesz?

SCELEDRUS

Wiem dobrze,  
Bo jak tylko z bramy wyszli, to nie zaprzestali  
Wciąż się ściskać i całować.

PYRGOPOLINICES

Ale mnie dostało!  
Widzę, że mnie oszukali. To szelma Palestrio,  
On mnie zwabił w tę zasadzkę! — Ha — słusz-  
nie się stało<sup>327</sup>;  
Gdyby się i innym gachom też tak przytrafiło,  
Mniej by było ich zapewne, więcej by się bali  
I mniej mieliby ochoty. —

*do SCELEDRUSA i reszty służby*  
No, chodźmy!

*do widzów*  
Klaskajcie!

---

<sup>327</sup> *Ha, słusznie się stało...* — nie należy przejmować się tą uwagą. Plautus dodaje na końcu te budujące słowa nie tyle z przekonania lub dla moralizowania (w które całkiem nie wierzy, zob. *Plautus*, s. 453 i nast.), ile ze względu na oficjalną opinię rzymską. [przypis tłumacza]



---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/plaut-zolnierz-samochwal>

Tekst opracowany na podstawie: T. M. Plautus, *Żołnierz samochwał*, Wydawnictwo Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich, Wrocław 1951.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Aleksandra Sekuła, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: Portret aktora (śpiewaka ?) w kostiumie scenicznym (ujęcie całej postaci), Fiszer, Karl August Andrejewicz (1854-?), domena publiczna

ISBN 978-83-288-5478-9

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska,  
PLAUT *Żołnierz samochwał* 355  
KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę